

Jubileusz dwusetnej rocznicy przeniesienia stolicy biskupiej z Chełmży do Pelplina

Każdy jubileusz to czas refleksji; szansa, by spojrzeć w przeszłość i odnowić wdzięczność za wydarzenia, które ukształtowały naszą historię. Obchody dwusetnej rocznicy przeniesienia stolicy biskupiej do Pelplina przypominają nam o drodze, jaką przeszła dawna diecezja chełmińska, której tradycję i dziedzictwo kontynuuje obecnie diecezja pelplińska. Historia powstania diecezji chełmińskiej sięga roku 1243. Wcześniejsze działania misyjne oraz nowy podział administracyjny sprawiły, iż Kościół na tych ziemiach dość szybko głęboko się zakorzenił, tworząc duchowe fundamenty, które pozostają żywe do dziś.

Pierwszym ośrodkiem diecezji była Chełmża, gdzie znajdowała się katedra Świętej Trójcy, świadek modlitw i decyzji duszpasterskich kolejnych pokoleń. Biskupi rezydowali najpierw w Chełmży, a od 1257 roku w zamku w Lubawie, skąd przez stulecie kierowali diecezją, z oddaniem prowadząc lud do Boga. Dopiero w 1824 roku siedzibę biskupią przeniesiono do Pelplina, a nowym sercem diecezji stała się katedra Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Pelplin, z całą swoją historią i duchowym bogactwem, był nie tylko centrum administracyjnym, ale przede wszystkim miejscem o wyjątkowym znaczeniu dla wiernych. Majestatyczna katedra, której wysokie sklepienia unoszą się ku niebu, zachwyca każdego, kto przekroczy jej progi. Zdobiona witrażami, misternymi rzeźbami i dziełami sztuki jest symbolem wiary, wytrwałości i oddania Bogu. W cichych murach tej świątyni odbijają się ślady pokoleń, które przychodziły tu z sercem pełnym modlitwy i nadziei.

Pelplin to jednak nie tylko piękne zabytki – jest to również ośrodek religijny, edukacyjny i formacyjny, który stale pełni swoją misję. Od lat mieści się tu seminarium duchowne, szkoła katolicka oraz instytucje, które angażują się w formację młodych ludzi, budując wspólnotę wiernych na mocnych fundamentach wiary i wiedzy. Jako współczesne centrum duszpasterskie, Pelplin stanowi miejsce wzrostu duchowego i edukacji dla każdego, kto poszukuje prawdy i życia w bliskości z Bogiem. Ostatnie lata przyniosły także gruntowne prace renowacyjne, dzięki którym nasze dziedzictwo nie tylko zostało zachowane, ale również zyskało nowy blask. Orestaurowana katedra, wraz z innymi budynkami kompleksu pocysterskiego, na nowo przyciąga i inspiruje odwiedzających, tak jak przed wiekami inspirowała tych, którzy ufnie powierzali Bogu swoje życie.

Świętując jubileusz dwusetnej rocznicy przeniesienia stolicy biskupiej do Pelplina, zapraszam Was do Pelplina – miasta, które żyje wiarą i historią. Odkryjcie piękno katedry, poczujcie obecność modlitw minionych pokoleń i dajcie się wciągnąć w przestrzeń, która przenosi w czasy wielkiej duchowości. Niech ten jubileusz będzie okazją, by dziękować Bogu za dar tej ziemi i pogłębiać naszą więź z dziedzictwem, które nieustannie kształtuje nasze życie w wierze.



Ryszard Kasyna
biskup pelpliński

Świętujemy jubileusze

Bullą „De salute animarum” („O zbawieniu dusz”) z 1821 roku papież Pius VII przyłączył archidiakoniat pomorski do diecezji chełmińskiej, której nową siedzibą stał się Pelplin. 14 marca 1823 roku Fryderyk Wilhelm III podpisał akt kasaty opactwa w Pelplinie (dekret ten dotyczył również likwidacji klasztoru w Kartuzach). 16 ostatnich pelplińskich cystersów zostało poinformowanych, że klasztor zostaje przekazany diecezji chełmińskiej. Każdy zakonnik musiał w ciągu 24 godzin zdecydować, czy przechodzi do diecezji, czy przenosi się do któregoś konwentu w Wielkopolsce. Niektórzy wrócili do rodzinnych stron na Warmii. Tak kończy się długa historia cystersów w Pelplinie.

Najstarszy ojciec Michel, który wstąpił do pelplińskiego klasztoru w 1772 roku, ze względu na wiek nie opuścił murów opactwa. Zmarł w 1835 roku i został pochowany w poklasztornej kościele. Jak wspomina ksiądz Stanisław Kujot, ojciec Michel opowiadał wszystkim, których spotkał, o dawnym wspianym życiu klasztornym i do końca był przekonany, że po 100 latach cystersi powrócą do Pelplina. Tak się jednak nie stało, bo w 1824 roku przeniesiono stolicę diecezji chełmińskiej z Chełmży do Pelplina, a przepiękna poklasztorna gotycka świątynia stała się kościołem biskupim, czyli katedrą.

Kończący się obecny rok kalendarzowy był poświęcony właśnie temu wydarzeniu – 200-leciu przeniesienia stolicy diecezji z Chełmży do Pelplina, a także 750-leciu przekazania cystersom ziemi pelplińskiej przez księcia pomorskiego Mestwina. Jubileusz 200-lecia świętowaliśmy przez zorganizowanie w Muzeum Diecezjalnym im. bp. Stanisława Okoniewskiego wystawy pod nazwą „De salute animarum”, następnie wydaniem przez Wydawnictwo Bernardinum albumu poświęconego katedrze autorstwa księdza Wincentego Pytlika, ze zdjęciami Piotra Jaworka. Szczególnym wydarzeniem był

zorganizowany w ramach pelplińskiego XXVI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej koncert „Bonum est nos hic esse”, którego organizatorem był Urząd Miasta i Gminy Pelplin.

Prezentowany numer specjalny „Pielgrzym” jest również uhonorowaniem

powołania Pelplina do rangi stolicy diecezji chełmińskiej/pelplińskiej. Publikacja ta ma charakter historyczny, w licznych artykułach prowadzi nas przez dwustuletnią historię stolicy diecezji. Szczególnym jej celem było ukazanie sposobu, w jaki Pelplin rozwijał się i tym samym wpływał pod względem religijnym, społecznym i kulturowym zarówno na diecezję, jak i na Pomorze. Podczas redakcji „Pielgrzym Plus” bardzo pomocne były naukowe konsultacje z księdzem profesorem Anastazym Nadolnym oraz księdzem profesorem Janem Walkuszem. Jestem niezmiernie wdzięczny za wybór zagadnień, które znalazły się na tych kilkudziesięciu stronach. Jestem też przekonany, że publikacja ta przybliży nam wszystkim historię diecezji, a jednocześnie będzie w przyszłości, daj Boże za 100 lat, dobrym źródłem do opisanego przyszłych czasów, które dla nas są teraźniejszością, a dla następnych pokoleń będą kolejną historyczną odsłoną.

Gdyby ktoś zapytał mnie, które wydarzenie było najważniejsze w historii naszej diecezji, to odpowiedziałbym, że wizyta papieża Jana Pawła II w Pelplinie sprzed 25 lat. A jakie będzie najważniejsze wydarzenie w przyszłości? Może beatyfikacja naszych diecezjalnych sług Bożych?

Wojciech Węcowski
redaktor naczelny



W numerze

- 4 Sytuacja polityczno-gospodarcza w I połowie XIX wieku na Pomorzu Nadwiślańskim
- 8 Zarys dziejów diecezji chełmińskiej/pelplińskiej
- 13 Terytorium diecezji chełmińskiej w latach 1243–1992
- 16 200 lat stolicy diecezji w Pelplinie
- 26 Pelplińskie uczelnie z tradycją ku przyszłości
- 30 Duchowieństwo diecezji chełmińskiej w walce o język polski
- 35 Duchowieństwo Pomorza Nadwiślańskiego w procesie kształtowania II Rzeczypospolitej
- 39 Pomorska Golgota, czyli męczeńskie losy duchowieństwa diecezji chełmińskiej podczas II wojny światowej
- 45 „Przez krzyż cierpienia i życia szarego – z Chrystusem – do chwały zmartwychwstania”
- 48 Podwójna pieczęć
- 53 Diecezja chełmińska w czasach komunizmu
- 56 Reorganizacja diecezji chełmińskiej
- 59 Miasto w blasku cysterskiego klasztoru i biskupiej katedry
- 63 Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego
- 68 „Pielgrzym” – stary wiekiem, młody duchem
- 71 Radio Głos uskrzydla duszę



Na okładce Rycina Pelplina z dzieła „Die Weichsel : historisch, topographisch, malerisch unter Mitwirkung einer Anzahl von kundigen Alännern” autorstwa Franza Augusta Brandstättera (1855 r.). Źródło: Biblioteka Uniwersytetu Gdańskiego

Wydawca Wydawnictwo „Bernardinum” sp. z o.o. w Pelplinie, ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin, e-mail: bernardinum@bernardinum.com.pl tel. 58/ 536 17 57; tel./fax 58/ 536 17 26, www.bernardinum.com.pl

Redaktor naczelny ks. dr Wojciech Węcowski

Zespół redakcyjny ks. Waldemar Prondzinski (z-ca redaktora naczelnego), Maja Sitkiewicz (sekretarz red.), ks. inf. Tadeusz Brzeziński (asystent kościelny), Beata Demska (korekta), Barbara Osowska (skład)

Konsultacje naukowe: ks. prof. dr hab Anastazy Nadolny, ks. prof. dr hab Jan Walkusz

Skład i opracowanie graficzne Marcin Lipiński, Barbara Osowska

Adres redakcji ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin, tel. 58/ 536 17 57 w. 232; 58/ 536 18 99, Konto: 53 8342 0009 2000 1427 2000 0004 z dopiskiem: „Pielgrzym”.

Adres internetowy e-mail: pielgrzym@bernardinum.com.pl, www.pielgrzym.pelplin.pl

Druk drukarnia Wydawnictwa

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

Za treść i formę graficzną materiałów reklamowych redakcja nie odpowiada.

Za materiały niezamówione redakcja nie wypłaca honorarium.

Nakład 7 000 egz.

Numer zamknięto 2 grudnia 2024 r.

PL ISSN 0860-9985



TOMASZ KRZEMIŃSKI

Sytuacja polityczno-gospodarcza w I połowie XIX wieku na Pomorzu Nadwiślańskim

- W XIX stulecie Pomorze weszło jako część pruskiej monarchii Hohenzollernów. W pierwszej połowie tego wieku doszło do istotnych wydarzeń politycznych i procesów społecznych, które wywarły wpływ na dalsze dzieje regionu, a ich długofalowe skutki dostrzec można do chwili obecnej.

Kaszuby i większość ziemi chełmińskiej pod obce panowanie trafiło już w 1772 roku, Gdańsk i Toruń pod władzę Berlina znalazły się w wyniku drugiego rozbioru Rzeczypospolitej. Funkcjonowanie tych obszarów w ramach absolutystycznego państwa wywarło zasadniczy wpływ na rozwój stosunków polityczno-społecznych, a także gospodarczych.

Pod obcym panowaniem

Zasadnicze znaczenie odegrało w tym względzie odcięcie ziem polskiej centralnej od ujścia Wisły, a także budowa Kanału Bydgoskiego. Fakty te zmieniły tradycyjne kierunki handlowe i zrywały połączenia

kształtujące od wieków model gospodarczy regionu na dorzeczu Odry i port w Szczecinie. Upadek Rzeczypospolitej w 1795 roku i kolejne aneksje pruskie, przy chwilowym wzroście koniunktury na zboże spowodowanym wojnami z rewolucyjną Francją, nie odmieniły niekorzystnego układu gospodarczego w wyniku rozbiorów, w jakim znalazł się region. Pod względem politycznym i administracyjnym Pomorze stało się na początku XIX wieku jedną z wielu części składowych Królestwa Pruskiego. Jego mieszkańców obciążono wysokimi podatkami oraz obowiązkiem przymusowej służby wojskowej (nie było to znane w dawnej Rzeczypospolitej). Szlachta, zachowując uprzywilejowaną pozycję społeczną,



Carl Rödiger, *Piechota pruska*

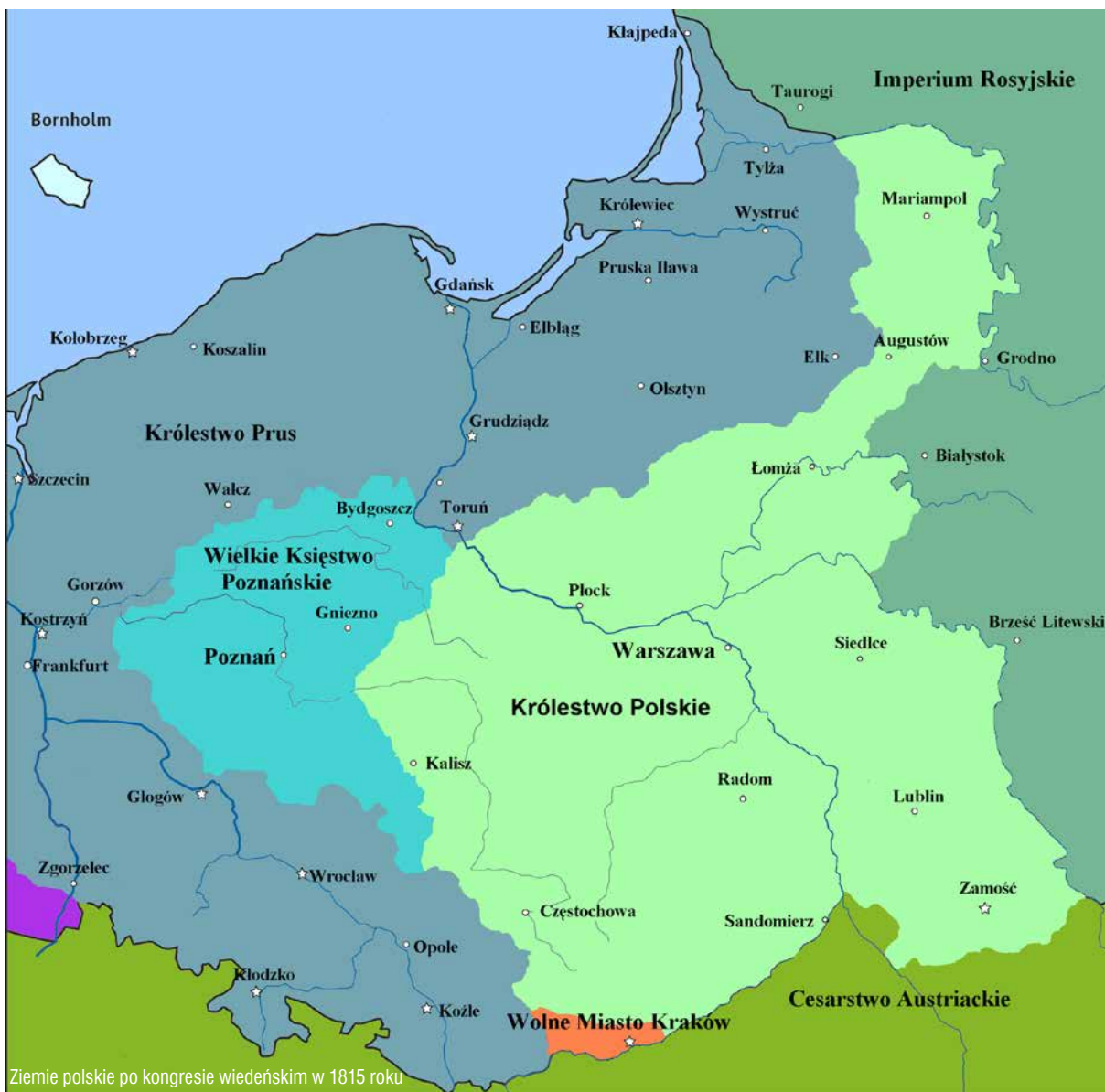
straciła całkowicie wpływ na życie polityczne państwa, a miastom odebrano gwarantowaną dotąd przez władców polskich samorządność. Królestwo Pruskie od 1792 roku zaangażowane było w wojnę z Francją, co pośrednio wpływało na sytuację ekonomiczną i polityczną w regionie (m.in. poprzez pobór rekruta czy też brak większych inwestycji w rozwój infrastruktury).

Wojny napoleońskie i ich społeczne następstwa

Z początkiem XIX wieku Francja, już pod przywództwem Napoleona Bonapartego, coraz intensywniej ingerowała w sprawy niemieckie (m.in. zlikwidowane zostało Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego). Działania te doprowadziły ostatecznie do wybuchu wojny francusko-pruskiej w 1806 roku. Błyskotliwie przeprowadzona kampania wojenna zakończyła się rozgromieniem pruskiej armii, a także zachwianiem całej monarchii.

Napoleon zajął Berlin, a wojska francuskie wraz z posiłkującymi je Polakami pojawiły się także na Pomorzu. Ziemie te stały się wówczas teatrem intensywnych zmagających militarnych. Oblężenie Grudziądza czy wielomiesięczna blokada Gdańska („Gibraltaru Bałtyku” – jak go określał sam Napoleon), a przede wszystkim przebywanie na tym terenie wielotygodniowych oddziałów wojskowych doprowadziło do załamania gospodarczego i demograficznego całego regionu. Wojny napoleońskie były dla Pomorza i jego ówczesnych mieszkańców – bez względu na ich narodowość i wyznanie – prawdziwym koszmarem.

Sytuacji gospodarczej w żaden sposób nie ułatwiało podtrzymanie podziału politycznego regionu w wyniku traktatu tylżyckiego z 1807 roku. Ziemia chełmińska i michałowska trafiła wówczas pod zwierzchność Księstwa Warszawskiego, a Gdańsk z najbliższymi okolicami stał się Wolnym Miastem pod protektoratem francuskim. Cała reszta



– Kaszuby, Bory Tucholskie, Kociewie, Powiśle – pozostały pod zwierzchnością Berlina. Pokonane i upokorzone przez Napoleona w 1806 roku Prusy rozpoczęły jednak dogłębną transformację stosunków wewnętrznych. Wdrożono długofalowy program uwłaszczenia na wsi, feudalizm, czyli zależność ekonomiczną ludności chłopskiej od szlachty (w tym pańszczyzna), uległ w ciągu kolejnych dziesięcioleci (do ok. połowy XIX wieku) zniesieniu i przekształceniu w stosunki kapitalistyczne. Reforma preferowała przy tym powstawanie dużych i silnych majątków

szlacheckich i samowystarczalnych gospodarstw rolnych (gburskich). W miastach wprowadzono samorząd i swobodę prowadzenia działalności gospodarczej (hamowanej dotąd przez obowiązek zrzeszania się w cechach). Transformacja nie przebiegała gładko i doprowadziła do znacznego zubożenia wielu mieszkańców wsi i miast pomorskich. Jej wprowadzaniu nie sprzyjało także ekonomiczne załamanie wynikające ze skutków wojen napoleońskich, które na Pomorzu odczuwano przez kolejne dziesięciolecia.

Sytuacja polityczna po klęsce Napoleona

Rok 1815 przyniósł nowe rozstrzygnięcia w kwestiach geopolitycznych w Europie. Decyzje kongresu wiedeńskiego potwierdziły hegemonię Prus na obszarze południowego wybrzeża Morza Bałtyckiego. Pomorze Nadwiślańskie, od teraz prowincja Prusy Zachodnie, stać się miały na wieki integralną częścią monarchii pruskiej, pomostem łączącym jej część brandenburską ze wschodniopruskimi kresami.

Położenie to w dłuższej perspektywie skutkowało pojawieniem się ważnych czynników wpływających na rozwój gospodarczy regionu. Po raz wtóry odcięty on został od naturalnego zaplecza gospodarczego, jakim były ziemie polskie. Na Wisłę, główną ich arterię, została nałożona bariera celna. Bliskość granic imperium rosyjskiego skutkowała pruskimi inwestycjami militarnymi w regionie. Rozbudowywano i modernizowano sieć twierdz – w Toruniu, Grudziądzu, Gdańsku, następnie także w Chełmnie i Malborku. Układ drogowy, a od lat czterdziestych XIX wieku także kolejowy, przybrał charakter równoleżnikowy, dostosowany do potrzeb gospodarczych i strategicznych państwa pruskiego. Pomorze (Prusy Zachodnie) stawały się terenem peryferyjnym, oddalonym znacznie od rozwijających się ośrodków politycznych (np. Berlina) czy gospodarczych (Westfalia z rozwijającym się przemysłem).

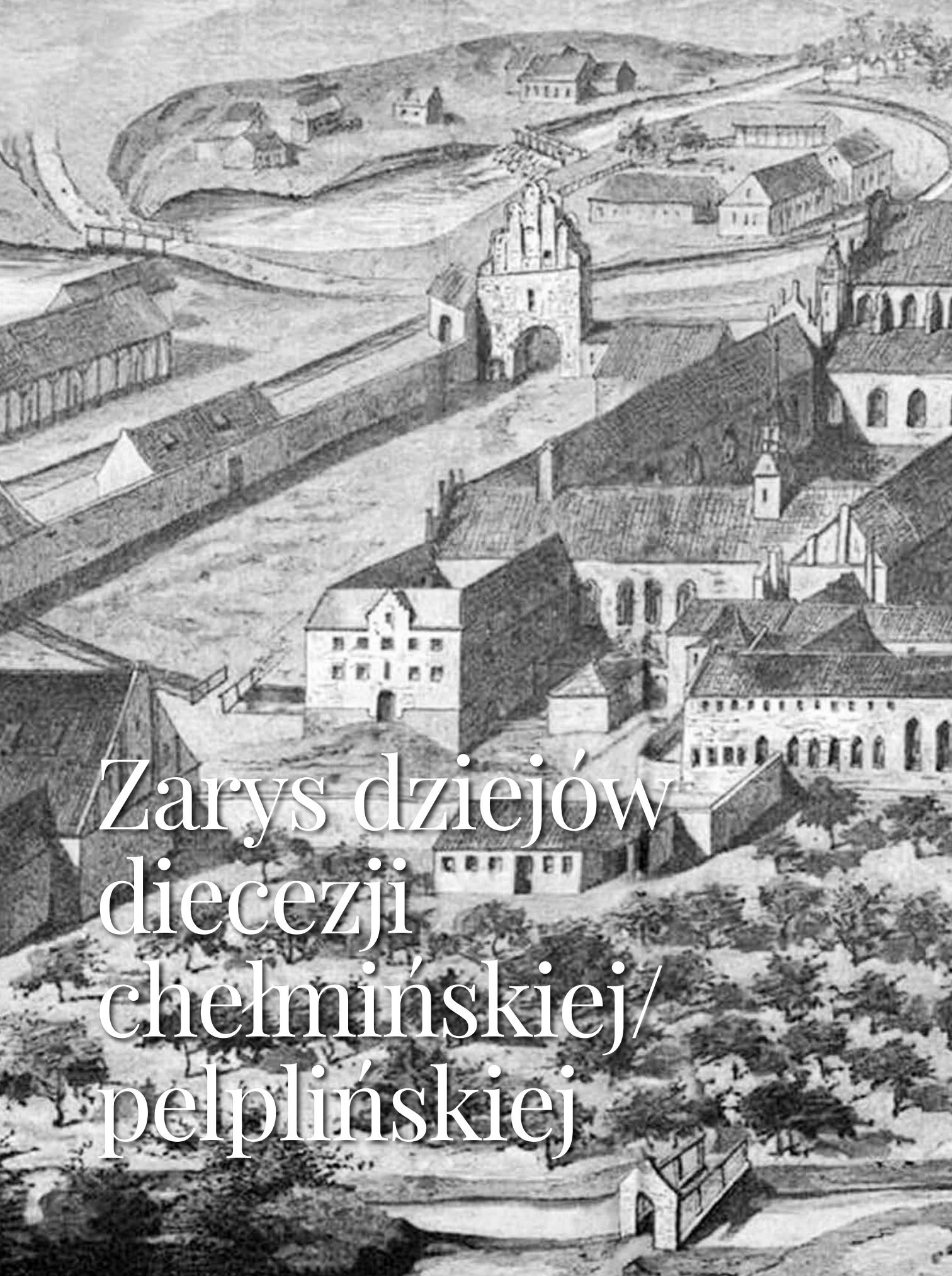
Rozbudzanie poczucia narodowego

Rozciągające się wzdłuż biegu dolnej Wisły Pomorze było wówczas krainą zróżnicowaną pod względem etnicznym i wyznaniowym. W tym okresie trudno jeszcze mówić o wyrazistym wykrystalizowaniu się wśród ludności zamieszkującej te tereny tożsamości narodowej. Z pewnością posiadali ją przedstawiciele ówczesnych elit – ziemiaństwo (polskie i niemieckie) i wyższe warstwy mieszczaństwa, a także duchowieństwo (katolickie i protestanckie). Polakami mogli czuć się z pewnością przedstawiciele dawnych rodów szlacheckich, Niemcami – ewangelicy kupcy z Gdańska, mieszczenie z Torunia czy Elbląga, syno-

wie pastorów studiujący na uniwersytetach niemieckich itp. Wśród ludności chłopskiej proces budowy poczucia narodowego dopiero się zaczynał. Przyspieszyły to znacznie wydarzenia Wiosny Ludów 1848 roku. Wśród ludności protestanckiej i niemieckiej ugruntowaniu uległa wówczas przynależność do szerszej wspólnoty narodowej niemieckiej. Wśród Polaków zaś zapoczątkowany został solidaryzm narodowy, czyli proces budowania ponadstanowych pomostów między warstwami elitarnymi szlachtą/ziemiaństwem a chłopami lub drobnomieszczaństwem (katolikami, dla których językiem „ojców” była polszczyzna).

Ważną w tym rolę odegrało duchowieństwo katolickie, będące na tym terenie łącznikiem między odrębnymi dotąd światami dworu i wiejskiej chaty. Rekrutujący się spośród kaszubskiej i polskiej ludności księża nie porzucali „mowy ojców” i stawali się swoistymi przekąźnikami idei polskości wśród wiernych używających tego samego co i oni języka. Mimo narzucania przez władze pruskie niemieczyny jako języka komunikacji z administracją, wprowadzania jej do szkół i przestrzeni publicznej okres ten nie był jeszcze czasem brutalnej germanizacji, znanej z czasów po zjednoczeniu Niemiec w 1871 roku. Jednak obcowanie z kulturą, obyczajami i językiem niemieckim sprzyjało procesom asymilacyjnym wśród ludności niewyrobionej pod względem narodowościowym.

Wydarzenia i procesy I połowy XIX wieku wynikające z przekształceń społecznych, politycznych i gospodarczych zainicjowanych przez Prusy, jak: uwłaszczenie, powolna, ale systematyczna modernizacja (m.in. budowa sieci dróg czy początki kolei) oraz wprowadzenie obowiązku szkolnego stały się zarysem pod rozpoczęcie procesu rozbudzania i wzmacniania poczucia polskiej tożsamości narodowej i doskonałą platformą idei pracy organicznej. A ta oddolna, metodyczna, cicha i – zdawałoby się – mało spektakularna aktywność przyczyniała się najbardziej do przetrwania polskości na dalekich północno-zachodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej.



Zarys dziejów
diecezji
chełmińskiej/
pelplińskiej



KS. JAN WALKUSZ

■ **Diecezja pelplińska, zwana dawniej diecezją chełmińską – jak wynika z treści bulli „Totus tuus Poloniae populus” z 25 marca 1992 roku – swymi początkami sięga XIII wieku. 28 lipca 1243 roku legat papieski Wilhelm z Modeny utworzył – z polecenia papieża Innocentego IV, wraz z trzema tzw. diecezjami pruskimi (pomezkańską, sambijską i warmińską) – diecezję chełmińską, wyznaczając jej granice pomiędzy rzekami Wisłą, Osą i Drwęcą.**

Poczawszy od XIV wieku systematycznie poszerzano terytorium diecezji. Na mocy drugiego pokoju toruńskiego w 1466 roku cała diecezja weszła w skład Królestwa Polskiego, natomiast po tym, jak Prusy Książęce stały się protestanckie, administrację nad częścią diecezji pomezkańskiej, znajdującej się w obrębie Królestwa Polskiego, przejęli biskupi chełmińscy (oficjalny tytuł: „biskup chełmiński i administrator pomezkański”). Taki stan w przybliżeniu trwał do 1821 roku, gdy papież Pius VII bullą cyrkumskrypcyjną „De salute animarum” z 16 lipca powiększył diecezję chełmińską o tereny z lewej strony Wisły. Niespełna po dwóch wiekach, ale już po reorganizacji z 1821 roku, diecezja dzieliła się na 25 dekanatów, 217 parafii, w których pracowało 296 księży pośród 325 tys. wiernych. Natomiast po reorganizacji struktur administracji kościelnej w 1992 roku w diecezji pelplińskiej było

29 dekanatów, 284 parafie, 419 księży, 17 męskich domów zakonnych i 46 żeńskich.

Biskupi i duchowieństwo

Pierwszym biskupem diecezji chełmińskiej został dominikanin Heidenryk, który na stolicę diecezji obrał Łożę, zmieniając jej nazwę na Chełmżę i jednocześnie nadając jej prawa miejskie. Rozpoczętą przez niego budowę kościoła katedralnego pod wezwaniem Trójcy Świętej oraz organizację struktur diecezjalnych kontynuowali jego następcy. Do momentu powiększenia diecezji i przeniesienia jej stolicy w 1824 roku do Pelplina było ich 49, rekrutujących się z duchowieństwa diecezjalnego, zakonów (krzyżackiego – 9, cystersów – 3 i dominikanów – 3), w latach 1821–1992 kolejnych 9, a po roku 1992 – 2. Byli wśród nich wybitni ludzie nauki i kultury, dyplomaci i urzędnicy królewscy, kompetentni i oddani gospodarze zabiegający o odpowiedni poziom duszpasterstwa, jak i stan materialny diecezji.

Pomiędzy nimi szczególnie wyraziście w historii zapisali się m.in.: Jan III Marienau (1416–1457), Wincenty Kielbasa (1467–1479), Mikołaj III Chrapicki (1496–1507), Jan V Dantyszek (1530–1538), Stanisław Hozjusz (1549–1551), Piotr I Kostka (1574–1595), Kazimierz I Jan Opaliński (1681–1693), Anastazy Sedlag (1834–1856), Stanisław III Wojciech Okoniewski (1926–1944), a także wszyscy trzej biskupi powojenni – wraz z Janem B. Szlągą i obecnym Ryszardem Kasyną. Owocnie wspomagali ich od roku 1398 biskupi pomocniczy (sufragani), których do chwili obecnej diecezja posiadała 26; 4 z nich w ostatnich latach objęło później stolice biskupie innych diecezji: Edmund Piszcz (arcybiskup metropolita warmiński), Henryk J. Muszyński (najpierw jako ordynariusz we Włocławku, później arcybiskup metropolita gnieźnieński i prymas Polski), Andrzej Śliwiński (biskup elbląski) i Wiesław Śmigiel (arcybiskup metropolita szczecińsko-kamieński).

Główny ciężar pracy duszpasterskiej w terenie spoczywał na duchowieństwie, którego liczba systematycznie rosła. O ile w 1887 roku było 370 księży

(w tym 130 pochodzenia niemieckiego), o tyle na początku II Rzeczypospolitej diecezja liczyła 528 duchownych (w tym 139 Niemców). Natomiast przed ostatnią wielką reorganizacją struktur administracji kościelnej w Polsce w diecezji chełmińskiej było 923 księży (mimo iż podczas II wojny światowej zginęło ich ok. 360 360) oraz 221 księży zakonnych w 36 domach i pracujących w 24 parafiach na terenie diecezji, a także 827 siostr zakonnych w 85 domach. Poza regularną pracą duszpastersko-administracyjną niemała część księży aktywnie uczestniczyła w życiu społecznym, gospodarczym, narodowym, kulturalnym, literackim, naukowym i politycznym.

Instytucje edukacyjne i charytatywne

W celu należytego funkcjonowania diecezji trzeba było stworzyć odpowiednie zaplecze administracyjne, formacyjne i ekonomiczne. Stąd – poza kancelarią biskupią, wikariatem generalnym (kurią) oraz innymi agendami dostosowanymi do czasu i potrzeb – wielką wagę przykładano do seminarium duchownego, przygotowującego nowe zastępy duchowieństwa. Zostało ono powołane dekretem biskupa Andrzeja Leszczyńskiego w 1651 roku, podejmując naukowe tradycje XIV-wiecznej Akademii Chełmińskiej. Prowadzili je zrazu misjonarze, a po przeniesieniu go w 1829 roku do Pelplina, gdzie zostało ulokowane w skasowanym opactwie cysterskim, znalazło się pod zarządem duchowieństwa diecezjalnego. Seminarium zostało zamknięte przez władze pruskie w okresie Kulturkampfu, szybko jednak wznowiło działalność i dzięki wsparciu biskupów oraz coraz lepiej przygotowanej kadrze pedagogiczno-wychowawczej czyniło zadość potrzebom duszpasterskim.

Ważne miejsce w dziejach diecezji odegrały także inne instytucje edukacyjne, na czele z założonym w 1836 roku przez biskupa Anastazego Sedlaga i zreformowanym przez biskupa Jana N. Marwicza progimnazjum Collegium Marianum – jedyną taką placówką na Pomorzu, w której przez cały okres niewoli narodowej nauczano języka polskie-



go (stąd nazwa „kuźnia polskości”). Działające po II wojnie jako gimnazjum i liceum zostało w 1961 roku upaństwowione i przeznaczone na dom opieki społecznej dla upośledzonych dzieci. Odzyskane w 1993 roku dzięki zabiegom biskupa Szłagi funkcjonuje ono od 2000 roku jako liceum katolickie. Ponadto dość szybko powstała na terenie diecezji sieć instytucji oświatowych i charytatywnych. Od XIV wieku szkoły były już w większych miastach, a w połowie XVI wieku ich liczba wynosiła 52, by w dwa stulecia później już każda parafia mogła się poszczycić własną szkołą. Oprócz szkolnictwa parafialnego powstawały także kolegia zakonne, prowadzone m.in. przez jezuitów (Toruń, Grudziądz), franciszkanów (Wejherowo, Toruń) oraz specjalne placówki dla dziewcząt zawiadywane przez benedyktynki (Chełmno, Toruń, Grudziądz). Ponadto, zwłaszcza w ostatnim czasie, rozwija się sieć katolickiego szkolnictwa stopnia średniego, jak i podstawowego, m.in. w Chojnicach, Tczewie, Łęborku, Kartuzach i Świeciu. Już w XIII wieku powstały na terenie diecezji pierwsze szpitale (domy dla chorych, ubogich, podróżnych), m.in. w Toruniu i Radzynie Chełmińskim, a pod koniec

XV wieku były one niemal we wszystkich miastach oraz gdziekolwiek na prowincji.

Infrastruktura diecezjalna

Dzięki inicjatywie i trosce biskupów chełmińskich/pelplińskich, głównie z czasów powojennych, procesowi permanentnego rozwoju i doskonalenia podlegała infrastruktura diecezjalna. Dla potrzeb diecezji wybudowano i zmodernizowano gmachy kurii biskupiej, Muzeum Diecezjalnego, archiwum, seminarium duchownego z całym jego zapleczem naukowym, nowoczesną biblioteką i czytelnią, a także powołano do istnienia Wydawnictwo „Bernardinum”, które wydaje m.in. diecezjalne czasopisma („Miesięcznik Diecezji Pelplińskiej”, dwutygodnik „Pielgrzym”, rocznik naukowy „Studia Pelplińskie”) oraz Diecezjalne Radio Głos.

Kapituły wsparciem dla biskupów

Na różnych etapach dziejów diecezji biskupów w działalności pastoralno-administracyjnej wspierały kapituły, w których priorytetowe miejsce zajmowała kapituła katedralna, erygowana i bogato wyposażona w 1251 roku. Funkcjonująca zrazu w oparciu

o regułę augustiańską, już w latach sześćdziesiątych XIII wieku inkorporowana do zakonu krzyżackiego, otrzymała też ich regułę i strój, stając się instrumentem polityki Krzyżaków. Zreformowana w drugiej połowie XV wieku, rezydowała przy katedrze w Chełmży, a po przeniesieniu stolicy biskupiej do Pelplina została zreorganizowana na mocy bulli „De salute animarum”. Odtąd składała się z 2 prałatur, 8 kanoników gremialnych i 4 honorowych; natomiast w 1927 roku zwiększono liczbę kanoników honorowych, a Stolica Apostolska udzieliła im przywileju szat prałackich. Dalsze powiększenie gremium kapituły katedralnej nastąpiło w 1960 roku dzięki staraniom biskupa Kazimierza J. Kowalskiego, który w tym samym roku erygował kapitułę kolegiacką w Chełmży, a kilka lat później reaktywował kapitułę kolegiacką w Kamieniu Krajeńskim.

Kontekst historyczno-prawny działalności duszpasterskiej

Pierwszorzędnym celem funkcjonowania diecezji jest prowadzenie zorganizowanej działalności duszpasterskiej przez głoszenie Słowa Bożego, sprawowanie sakramentów świętych oraz interpersonalne kontakty natury religijnej w zmieniających się uwarunkowaniach. Te ostatnie w odniesieniu do Kościoła na Pomorzu Nadwiślańskim generowały konieczność zastosowania odpowiednich środków i zaangażowania, by sprostać wymogom chwili i skutecznie przeciwstawić się przeciwnościom. Takim momentem próby dla diecezji chełmińskiej był m.in. rozwój reformacji, gdy w ciągu stulecia diecezja utraciła wiele kościołów i kaplic na

rzecz protestantów, a nowe wyznanie szerzyło się głównie w miastach, choć i na prowincji znajdowało zwolenników wśród ludności pochodzenia niemieckiego. Wprawdzie z czasem większość owych kościołów odzyskano na fali odradzającego się katolicyzmu, zapoczątkowanego przez Sobór Trydencki i skutecznie prowadzonego przez biskupa Piotra Kostkę i jego następców, niemniej jednak w ciągu dalszych wieków Kościół na terenie diecezji jeszcze wielokrotnie był poddany ograniczeniom i różnorodnym represjom w swej działalności. Tak było m.in. w okresie pruskiego Kulturkampfu, a przede wszystkim podczas II wojny światowej oraz w czasach reżimu komunistycznego. Jednak dzięki determinacji biskupów i heroicznej postawie duchowieństwa nastąpił proces normalizacji i rozwoju życia administracyjno-duszpasterskiego.

Warto w tym miejscu dodać, że stymulatorem duszpasterstwa, jak i całości zagadnień religijno-organizacyjnych – i to w całych dziejach diecezji – były synody zwoływane przez biskupów, które odbywały się w: Chełmży (w latach: 1409, 1438, 1481, 1583, 1605), Lubawie (w latach: 1641, 1745) i Pelplinie (w latach: 1928, 1959, 2000).

Poważny udział w kształtowaniu i rozwoju życia religijnego miały także bractwa kościelne, działające w diecezji chełmińskiej już od początku XIV wieku. Były to zrazu bractwa kapłańskie i literackie, a następnie bardzo popularne różańcowe, szkaplerzne, Trójcy Przenajświętszej, św. Anny, św. Barbary, Aniołów Stróżów. W połowie okresu międzywojennego było ich prawie 1300.

Pierwszorzędnym celem funkcjonowania diecezji jest prowadzenie zorganizowanej działalności duszpasterskiej przez głoszenie Słowa Bożego, sprawowanie sakramentów świętych oraz interpersonalne kontakty natury religijnej w zmieniających się uwarunkowaniach.



KS. ANASTAZY NADOLNY

Terytorium diecezji chełmińskiej w latach 1243–1992

■ **Diecezja chełmińska, której spadkobierczyniami są diecezje pelplińska, toruńska, gdańska i bydgoska, wielokrotnie zmieniała swe granice i terytorium. Najczęstszym powodem tego były toczące się na tych terenach wojny. Dopiero po II wojnie światowej, w 1992 roku, wielka reorganizacja nastąpiła w okresie pokojowym.**

W państwie krzyżackim (1243–1466)

Diecezję chełmińską, łącznie z diecezjami warmińską, pomezzańską i sambijską, powołano do życia za zgodą papieża Innocentego IV dekretem legata papieskiego na Prusy, biskupa Wilhelma z Modeny, wystawionym 28 lipca 1243 roku w Rzymie. Inicjatorami tej decyzji byli Krzyżacy, organizujący na terenie podbijanych Prus swoje państwo. Trzeba bowiem pamiętać, że w świetle ówczesnych przekonań państwo było w pełni zorganizowane, gdy na swym terytorium posiadało ukształtowane struktury kościelne, czyli diecezje. Niewątpliwie Krzyżacy chcieli również pochwalić się przed papieżem swymi „misyjnymi” i organizacyjnymi sukcesami na podbitym terenie pogańskich Prus. W myśl dekretu legata diecezja chełmińska otrzymała ziemię chełmińską, zakreśloną rzekami Wisłą, Osą i Drwęcą, oraz ziemię lubawską. Jest to obszar w przybliżeniu

równy dzisiejszej diecezji toruńskiej. Pierwszym biskupem chełmińskim został dominikanin Heidenryk (Henryk) w 1245 roku. W ramach organizacji swej diecezji na stolicę biskupią wybrał osadę o nazwie Łoza, którą przemianował na Culmsee, później spolszczono ją na Chełmżę. Tu 22 lipca 1251 roku utworzył kapitułę chełmińską i rozpoczął budowę katedry pw. Trójcy Świętej.

W Królestwie Polskim (1466–1772, 1821)

Na mocy II pokoju toruńskiego z 1466 roku, kończącego wojnę trzynastoletnią, całe Pomorze Gdańskie, ziemia chełmińska, Warmia i Powiśle inkorporowano do Polski. Utworzono z nich prowincję nazwaną Prusami Królewskimi. Diecezja chełmińska znalazła się w Prusach Królewskich, lecz choć granica polityczna przebiegała ok. 20 kilometrów na północ od Osy, pod względem kościelnym

pas ten nadal znajdował się w diecezji pomezańskiej. Problem ten rozwiązano w układzie krakowskim z dnia 8 kwietnia 1525 roku (hołd pruski). Sekularyzowano wówczas zakon krzyżacki, terytorium przyjęło nazwę Prus Książęcych, książę Albrecht przyjął wyznanie luterzańskie i narzucił je w diecezji pomezańskiej – z wyjątkiem wspomnianego pasa

na północ od Osy, od Wełcza nad Wisłą do Mędrzyc nad Osą, dostosowując granice kościelne do politycznych. Dekanaty nowomiejski i łański, za zgodą polskiego króla, włączono do diecezji chełmińskiej. Z akt synodu odprawionego w Lubawie w 1641 roku wynika, że ówczesna diecezja chełmińska dzieliła się na 12 dekanatów: Chełmża, Chełmno, Brodnica,



Mapa diecezji z lat 1925–1992

Golub, Grudziądz, Lidzbark, Lubawa, Łasin, Nowe Miasto, Radzyń, Toruń, Wąbrzeźno.

Pod pruskim zaborem (1821–1919/1920)

Następna wielka reorganizacja diecezji miała miejsce w XIX wieku. Po wojnach napoleońskich i ustaleniach nowych granic politycznych na kongresie wiedeńskim (1815) rząd pruski przystąpił do pertraktacji ze Stolicą Apostolską celem uregulowania administracji kościelnej w swym państwie. Za główne wytyczne władze pruskie przyjęły zasadę dostosowania administracji terytorialnej Kościoła katolickiego do granic politycznych. Ustalono również, że żadna część diecezji nie może być zarządzana przez biskupa mającego swą siedzibę w obcym państwie. Tymczasem całe Pomorze Gdańskie (po lewej stronie Wisły, zabór pruski) należało do diecezji wrocławskiej, zaś biskup rezydował we Wrocławku (Królestwo Polskie, zabór rosyjski). Wobec tego postanowiono przesunąć granice diecezji chełmińskiej aż po Lębork i Lębę, zachowując dawną nazwę – diecezja chełmińska. W ten sposób diecezja została kilkakrotnie powiększona. Po długich pertraktacjach rządu pruskiego ze Stolicą Apostolską papież Pius VII generalnie uporządkował sprawy granic bullą „De salute animarum” z dnia 16 lipca 1821 roku w całym państwie pruskim. W skład diecezji chełmińskiej weszły tereny po lewej stronie Wisły z diecezji wrocławskiej: cały archidiakoniat gdański (9 dekanatów, 130 parafii) i dekanat fordoński z archidiakonatu kruszwickiego (9 parafii), duża część archidiakonatu kamieńskiego (3 dekanaty, 31 parafii), zaś jeżeli chodzi o tereny po prawej stronie Wisły z diecezji płockiej, to włączono ziemię michałowską (dekanat górznieński wraz z parafią Białuty, 6 parafii). Stolicę diecezji przeniesiono z Chełmży do bardziej centralnie położonego Pelplina (3 sierpnia 1824), a pocysterski kościół zakonny zamieniono na katedrę.

W połowie XIX wieku wyłonił się problem duszpasterski w dawnej diecezji pomezkańskiej, która

– jak wspomniano – po 1525 roku przyjęła wyznanie luterzańskie. Po rozbiorach Polski, na skutek migracji wewnętrznych, osiadło tam wielu katolików, którzy domagali się opieki duszpasterskiej. Po porozumieniu się biskupów warmińskiego i chełmińskiego Stolica Apostolska w 1859 roku podzieliła terytorium między obydwie diecezje. Z otrzymanych terytoriów biskup Jan Nepomucen Marwicz utworzył w 1861 roku dekanat pomezkański, do którego weszły ówczesne i później utworzone parafie: Turowo, Białuty, Wielki Łęck, Nidzica, Ostróda, Działdowo, Dąbrówno i Morąg.

W Rzeczypospolitej Polskiej (1919/1920–1992)

Ostatnia w diecezji chełmińskiej zmiana granic nastąpiła po I wojnie światowej w wyniku ustaleń traktatu wersalskiego w 1919 roku i przegranych plebiscytów. Diecezja doznała wówczas znacznych ubytków swego terytorium na rzecz Niemiec i Wolnego Miasta Gdańska. Kordony graniczne odcięły na zachodzie część dekanatu człuchowskiego i kamieńskiego oraz cały dekanat lęborsko-bytowski, 25 parafii, które weszły w skład utworzonej wówczas Prałatury Piłskiej. Na północy, w granicach Wolnego Miasta Gdańska, znalazły się 2 dekanaty gdańskie oraz 3 parafie z dekanatu tczewskiego. Utworzono z nich administrację apostolską (1922), a następnie w 1925 roku diecezję gdańską. Na wschodzie do diecezji warmińskiej włączono dekanat pomezkański, z wyjątkiem Działdowa, Wielkiego Łęcka i Białut, które przypisano do dekanatu lidzbarskiego, zwanego w okresie międzywojennym także pomezkańskim. W wyniku wygranego plebiscytu do diecezji chełmińskiej włączono parafię Janowo, leżącą po prawej stronie Wisły – weszła ona w skład dekanatu gniewskiego. Tak ukształtowane terytorium zatwierdził papież Pius IX bullą „Vixdum Poloniae unitas” z dnia 28 października 1925 roku. Ustalone wówczas granice diecezji przetrwały do 25 marca 1992 roku, kiedy to w nowej reorganizacji zmieniono nazwę diecezji na pelplińską.



KS. JAN WALKUSZ

200 lat stolicy diecezji w Pelplinie

■ W wyniku przeobrażeń polityczno-społeczno-administracyjnych, rewolucji francuskiej oraz wojen napoleońskich, a także zmian ustrojowych i terytorialnych w Europie po kongresie wiedeńskim pilną potrzebą stała się także kościelna reorganizacja terytorialna, zwłaszcza w państwie pruskim.

Po ostatecznym ustaleniu granic rząd pruski już w 1816 roku wszczął starania o kościelną reorganizację, w celu dostosowania jej do granic państwowych. W związku z tym wysłał do Stolicy Apostolskiej swoich przedstawicieli: posła Bartholda Georga von Niebuhra, ministra wyznań Karla von Altensteina i dyrektora departamentu do spraw wyznań Karla Augusta von Hardenberga, by wypracować odpowiednie porozumienie w tej sprawie. Efektem tych przedsięwzięć, przy konstruktywnym zaangażowaniu sekretarza stanu kardynała Ercole Consalviego, stała się bulla papieża Piusa VII „De salute animarum” z 16 lipca 1821 roku, regulująca już to granice diecezji katolickich w Prusach, już to wyznaczająca funkcjonowanie instytucji i urzędów kościelnych na tym terenie.

Zmiany Kościoła na Pomorzu

Dokument ów – poza wieloma innymi ustaleniami – wygenerował także niemałe zmiany dotyczące

Kościół na Pomorzu (w diecezji chełmińskiej), które – upraszczając nieco zagadnienie – można sprowadzić do trzech zasadniczych płaszczyzn poszerzenia i zmiany granic diecezji, nowej praktyki w wyborze biskupów ordynariuszy oraz nowego usytuowania stolicy diecezji. Diecezja chełmińska została powiększona o ponad połowę obszaru w stosunku do czasu sprzed 1821 roku. W związku z tym wydatnie rozrosła się organizacja terytorialna, niemniej zdecydowaną rozbudowę sieci parafialnej obserwuje się od drugiej połowy XIX wieku.

Przeniesienie stolicy diecezji do Pelplina

W numerze 31 przywołanego tu dokumentu czytamy m.in.: „A ponieważ doniesiono nam, że w Chełmnie brak jest odpowiednich domów, aby przyzwoicie ulokować biskupa i kapitułę, więc upoważniamy niniejszym wykonawcę niniejszej bulli [biskupa warmińskiego Józefa Hohenzollerna – przyp. J.W.], aby – po wysłuchaniu



Przekazanie ziemi pelplińskiej cystersom

zainteresowanych stron i dokładnym zbadaniu tej sprawy – pozostawiając tytuł i nazwę biskupstwa chełmińskiego, mógł – jeśli to będzie uważał za słuszne w Panu, przenieść rezydencję biskupa chełmińskiego i kapituły chełmińskiej do Pelplina, przy jednoczesnym zapewnieniu należytego utrzymania katedry chełmińskiej”.

Przeniesienie dotychczasowej stolicy z Chełmży do Pelplina, co oficjalnie nastąpiło 3 sierpnia 1824 roku, miało zresztą szerszy kontekst, o wyraźnym odcieniu narodowo-politycznym. Wprawdzie rozważano jej usytuowanie w Toruniu bądź Chełmnie, a prezes rejencji w Kwidzynie Theodor Gottlieb von Hippel wyraźnie opowiadał się za tym ostatnim miastem, jednak ówczesny biskup nominat Ignacy Stanisław Mathy, planujący połączenie swego ingresu z objęciem katedry, jednoznacznie optował za Pelplinem, idąc w sukurs oczekiwaniom centralnej administracji pruskiej. Ta bowiem w ulokowaniu siedziby znacznie powiększonej diecezji w Toruniu lub Chełmnie widziała o wiele większe zagrożenie dla państwa pruskiego niż w odseparowanym od ruchu polskiego Pelplinie. Zresztą wybór terminu tegoż doniosłego aktu też nie był przypadkiem, albowiem na 3 sierpnia przypadają urodziny króla Fryderyka Wilhelma III. Zamyśl nowego biskupa chełmińskiego skomplikowała jednak jego choroba, wskutek czego stolicę i katedrę w posiadanie objął biskup pomocniczy (sufragan) Jan Jerzy Wilkxycki, wypełniając jednak wcześniej przygotowany program uroczystości. A ten składał się z dwóch części – kościelno-religijnej i z uroczystego bankietu, co warto tutaj nieco dokładniej opisać.

Przebieg uroczystości zainaugurowania stolicy biskupiej w Pelplinie

Pierwsza część, kanoniczno-liturgiczna, rozpoczęła się w kościele Bożego Ciała (tzw. kościółek), skąd wyruszyła przy biciu dzwonów procesja pod przewodnictwem biskupa Wilkxyckiego, z udziałem kapituły katedralnej, licznego duchowieństwa, zaproszonych gości reprezentujących administrację pruską, pomorskich ziemian i innych. Po wejściu

do kościoła pocysterskiego (późniejszej katedry) ze śpiewem responsorium „Haec est Dominus” biskup z asystą klękali na najniższym stopniu przed ołtarzem głównym, intonując modlitwę „Pod Twoją obronę”. Następnie hierarcha, całując ołtarz, oświadczył, że w imieniu biskupa ordynariusza i jego następców bierze go w posiadanie; podobne oświadczenie złożył przy tronie biskupim, podkreślając, że z tą chwilą dotychczasowa świątynia cysterska staje się katedrą biskupa chełmińskiego oraz matką wszystkich kościołów całej diecezji.

Po tych wstępnych obrzędach miała miejsce instalacja kanoników, którzy podchodząc kolejno do odpowiedniego miejsca w stallach, wtedy jeszcze ulokowanych wzdłuż nawy głównej, kładli ręce na wyznaczone siedzisko, zaznaczając tym gestem objęcie stali i związaną z katedrą. Zanim odmówiono wspólną część brewiarza (tzw. małą chorągiew – tercję), odśpiewano dziękczynny hymn „Te Deum” i przystąpiono do odprawiania mszy św. w kolorze czerwonym, według formularza „O Duchu Świętym”. Okolicznościowe kazanie wygłosił w języku polskim ksiądz Franciszek Lewiński. Końcowym zaś punktem kościelnych uroczystości przeniesienia katedry i kapituły z Chełmży do Pelplina było procesjonalne przejście ze świątyni na miejsce przeznaczone pod pomnik „wdzięczności dla Najjaśniejszego Pana i Króla Fryderyka Wilhelma III”, gdzie – po poświęceniu kamienia – specjalną egzortę po niemiecku wygłosił ksiądz Franciszek Dietrich, proboszcz grudziądzki, a na zakończenie jeszcze raz odśpiewano „Te Deum” przy akompaniamencie wystrzałów armatnich. Warto od razu dodać, iż projekt tzw. pomnika wdzięczności nie doczekał się – na szczęście – realizacji, natomiast w 1857 roku z inicjatywy ówczesnego biskupa Jana Nepomucena Marwicza postawiono w tym miejscu figurę Matki Bożej Niepokalanie Poczętej dla upamiętnienia ogłoszonego w 1854 roku tego dogmatu maryjnego.

Zwieńczeniem uroczystości zainaugurowania stolicy biskupiej w Pelplinie był bankiet w tzw. letnim refektarzu, wydany dla ponad 100 osób

(duchowieństwo i świeccy dostojnicy), a sfinansowany przez pierwszego ordynariusza rezydującego w Pelplinie.

Przed nowym ordynariuszem roztoczył się teraz cały wachlarz nowych obowiązków, związanych ze stworzeniem koniecznego zaplecza administracyjno-socjalnego. Odnowił więc katedrę i dostosował ją do liturgii diecezjalnej, rozpoczął budowę domów dla kanoników (tzw. kanonie), ulokował we wschodnim skrzydle zabudowań klasztornych seminarium duchowne, podjął starania o utworzenie gimnazjum katolickiego w Chełmnie. Ponadto planował budowę pałacu, lecz nawroty choroby i rychła śmierć w 1832 roku uniemożliwiły ów zamiar.

Działalność biskupa Anastazego Sedłaga

Dokonał tego dopiero właściwy organizator całej tzw. infrastruktury diecezjalnej i architekt duszpasterstwa powiększonej diecezji, czyli biskup Anastazy Sedlag, który jednak z początku swego urzędowania poważnie myślał o przeniesieniu stolicy diecezji. W tym celu w 1836 roku podjął zabiegi u władz pruskich o translokację siedziby do Chełmna. Uważał bowiem, że Pelplin nie nadaje się na siedzibę diecezji, a konieczne remonty, nowe inwestycje i adaptacje znacznie przerosłyby – jego zdaniem – wartość erygowania takich instytucji w Chełmnie. Ciekawa okazała się tutaj motywacja ze strony hierarchy, któremu trudno było się pogodzić z faktem ulokowania stolicy diecezji w mało znanej wiosce, przypominającym raczej – jak twierdził – sytuację amerykańską, gdzie duchowni dotknięci nędzą rezydują na pustkowiu bądź w lasach. Ponadto, jak dodał, taka lokalizacja centralnych urzędów diecezji oraz seminarium duchownego może tylko generować lekceważenie zarówno samych instytucji, jak i osób odpowiedzialnych za należyte funkcjonowanie Kościoła na Pomorzu.

Biskup Sedlag w uzasadnieniu swych planów translokacji nie omieszkał też dość jaskrawo

scharakteryzować samego Pelplina jako miejscowości nienadającej się na stolicę wtedy już ponad sześćsetletniej diecezji, gdyż według niego jest to mizerna wioseczka, zamieszкана przez miernych szewców i krawców, w której nie ma nawet urzędu pocztowego (po odbiór dotacji państwowych trzeba udawać się do odległego o 20 kilometrów Starogardu Gdańskiego bądź Gniewu). Co więcej, sama wioska jest otoczona niezabudowanym terenem piaszczystym, okolica – z racji usytuowania nad rzeką i wskutek licznych opadów – jako rezerwuar wilgoci i częstych tutaj silnych wiatrów jest wyjątkowo niekorzystna pod względem zdrowotnym. Na dodatek zaś – na co szczególnie użalał się biskup – wyjątkowo smutne wrażenie robią nabożeństwa w pustych ścianach uroczej świątyni.

Abstrahując od interesownej po części przesady w owym opisie i fałszywej momentami informacji (np. gleby w okolicach Pelplina są wyjątkowo urodzajne), Pelplin z początku XIX wieku niewiele odbiegał wtedy od tego obrazu. Niemniej zastosowana przez biskupa Sedłaga retoryka nie przekonała administracji pruskiej, co jednoznacznie potwierdził minister spraw religijnych, oświaty i medycyny Karl von Altenstein w czerwcu 1836 roku, argumentując swoje stanowisko wysokością środków już zainwestowanych w dostosowanie infrastruktury pelplińskiej do potrzeb diecezjalnych oraz zbyt dużymi kosztami przeniesienia stolicy do Chełmna. Nie wspominał jednak pruski urzędnik – a tej okoliczności nie należy raczej lekceważyć – o względach narodowościowych, albowiem ulokowanie centrum diecezji w dość silnym ośrodku polskości, jakim było Chełmno, mogło dodatkowo wpłynąć na niekorzyść polityki pruskiej. W każdym razie decyzja odmowna na wniosek biskupa Anastazego Sedłaga spowodowała, że zaczął on sukcesywnie i konstruktywnie organizować Pelplin, który z czasem – z racji na znaczący ośrodek naukowy i kulturalny – zasłużył na miano „Aten Północy”.



KS. ANASTAZY NADOLNY

Ignacy Wincenty Stanisław Mathy – pierwszy biskup rezydujący w Pelplinie

■ Mimo kłopotów ze zdrowiem biskup Ignacy Wincenty Stanisław Mathy wiele dokonał w zreorganizowanej diecezji chełmińskiej, m.in. podzielił ją na 25 dekanatów, utworzył dom dla księży emerytów w Kartuzach, a w 1829 roku przeniósł Seminarium Duchowne z Chełmna do Pelplina. Hojnie wspierał uczącą się młodzież, zamierzającą poświęcić się stanowi duchownemu. Zapisał się w pamięci potomnych jako biskup lubiany wśród duchowieństwa i diecezjan.

Ignacy Wincenty Stanisław Mathy pochodził z gdańskiej rodziny kupieckiej Jacka i Marianny z domu Pruszek. Urodził się 5 kwietnia 1765 roku w Kobierzynie (parafia Godziszewo), majątności należącej do Stanisława Prusaka, brata matki przyszłego biskupa. Pierwsze lata spędził w Gdańsku, w domu rodziców. Po ich wczesnej śmierci przebywał ponownie w Kobierzynie. Następnie zajął się nim mieszkający w Gdańsku stryj, który wysłał go na dalszą naukę do prowadzonego przez jezuitów kolegium w Braniewie. Po jego ukończeniu w 1785 roku na dalsze studia Ignacy Wincenty Stanisław udał się do Rzymu – na Uniwersytet Gregoriański. Święcenia kapłańskie otrzymał 22 grudnia 1787 roku. Prymicje wyprawił mu ówczesny papież św. Pius VI, który go poznał na drugim roku studiów. Dowiedziawszy się bowiem o jego gdańskim pochodzeniu, polecił mu napisanie historii tego słynnego miasta nad Motławą. Z zadania tego młody ks. Mathy wywiązał

się wspaniale – ku zadowoleniu papieża. Rok później obronił doktorat z filozofii i teologii na podstawie rozprawy „De lege naturae”. Poza znajomością języka niemieckiego, polskiego i łaciny opanował ponadto języki włoski, francuski i angielski.

Po zakończeniu studiów wrócił na Warmię i przebywał na dworze biskupa Ignacego Krasickiego w Lidzbarku Warmińskim. W 1789 roku został kanonikiem kapituły warmińskiej, a w latach 1793–1809 był proboszczem i dziekanem fromborskim.

Po śmierci biskupa Karola Hohenzollerna (1803) do nominacji jego następcy, Józefa Hohenzollerna (1809), pełnił funkcję administratora diecezji. W 1810 roku uczęszczał na wykłady z pedagogiki odbywające się na uniwersytecie w Królewcu, w następstwie czego z nominacji władz pruskich w latach 1811–1823 był radcą konsystorskim i szkolnym w Kwidzynie. Jako radca rejencji kwidzyńskiej opracował projekt włączenia do diecezji chełmińskiej archidiakonatu



Biskup Ignacy Wincenty Stanisław Mathy

pomorskiego (gdańskiego) z diecezji wrocławskiej oraz przeniesienia stolicy diecezjalnej z Chełmży do Pelplina. Projekt ten został zrealizowany w bulli „De salute animarum” 16 lipca 1821 roku. Ówczesna diecezja chełmińska (po prawej stronie Wisły) została kilkakrotnie powiększona o terytorium po lewej stronie Wisły, aż po Lębork do rzeki Łeby oraz o część archidiekanatu kamińskiego, dotąd należącego do archidiecezji gnieźnieńskiej.

Powołując się na prawa polskich królów, Fryderyk Wilhelm III wyznaczył Mathy’ego na biskupa tej zreorganizowanej diecezji chełmińskiej. Kapituła wybrała go 8 marca 1822 roku, a papież Leon XII prekonizował go na to stanowisko 17 listopada 1823. Sakrę przyjął 7 czerwca 1824 roku we Fromborku z rąk biskupa pomocniczego Andrzeja Stanisława Hattena. Rządy w diecezji objął 15 lipca. W zastępstwie

chorego biskupa ingres do katedry w Pelplinie 3 sierpnia 1824 roku odbył biskup pomocniczy Jan Jerzy Wilkxycki. W tym też dniu nastąpiło uroczyste przeniesienie stolicy diecezji i kapituły chełmińskiej do położonego bardziej centralnie w „nowej” diecezji Pelplina, zaś wspaniały gotycki kościół zakonny zamieniono na katedrę.

Mimo kłopotów ze zdrowiem biskup Mathy wiele dokonał w diecezji, m.in. podzielił ją na 25 dekanatów, skupionych w 4 komisariatach, by usprawnić zarząd biskupstwem; komisarze otrzymali pewne prawa jurysdykcyjne zarezerwowane dla kurii, a to z powodu oddalenia od centrum i słabej ówczesnej komunikacji. W 1826 roku utworzył dom dla księży emerytów w Kartuzach, a w 1829 przeniósł Seminarium Duchowne z Chełmna do Pelplina. Ponieważ rząd pruski wymagał matury do podjęcia studiów na wyższych uczelniach, a do takich zaliczano także seminaria duchowne, biskup Mathy dla zwiększenia liczby powołań kapłańskich podjął starania u władz państwowych o zezwolenie na otwarcie drugiego na Pomorzu, obok Chojnic, gimnazjum katolickiego, mianowicie w Chełmnie, na co uzyskał zgodę w 1832 roku, jednak uczelnia została otwarta dopiero w roku 1837. Odegrała ona doniosłą rolę w podtrzymaniu polskości w okresie zaborów. Wobec rządu pruskiego Mathy zajmował stanowisko lojalne, jednak w kapitule i wśród profesorów seminarium duchownego przeważali Polacy. Hojnie wspierał też uczącą się młodzież, zamierzającą poświęcić się stanowi duchownemu.

Biskup Ignacy Wincenty Stanisław Mathy zmarł 20 maja 1932 roku w Pelplinie i został pochowany miejscowej katedrze. W katalogu biskupów chełmińskich odnotowano: „Aczkolwiek z powodu słabego zdrowia nie wizytował parafii, jednak był lubiany wśród duchowieństwa i diecezjan”.



KS. ANASTAZY NADOLNY

Anastazy Jan Sedlag – drugi biskup rezydujący w Pelplinie

■ **Energiczny reformator instytucji diecezjalnych i duszpasterskich, wspierający rozwój Wyższego Seminarium Duchownego i Collegium Marianum, wymagający od wszystkich księży w diecezji używania języka polskiego, szczególnie podczas nauki i katechizacji – tak scharakteryzować można biskupa Anastazego Jana Sedlaga, drugiego hierarchy rezydującego w Pelplinie.**

Anastazy Jan Sedlag urodził się 23 kwietnia 1787 roku w Dziećmiarowie (Śląsk Opolski) jako najstarszy syn nauczyciela Ambrożego i Barbary z domu Muschallek. Po ukończeniu gimnazjum w Głubczycach odbył studia filozoficzno-teologiczne we Wrocławiu, gdzie 16 marca 1810 roku przyjął święcenia kapłańskie. Pełnił funkcję wikariusza w Polkowicach i Nysie. W latach 1823–1831 był proboszczem w Opolu i równocześnie radcą szkolnym w tamtejszej Królewskiej Rejencji. W 1831 roku otrzymał tytuł kanonika honorowego kapituły wrocławskiej, a w 1833 Uniwersytet Wrocławski nadał mu tytuł doktora honoris causa z teologii.

Jako dobry i gorliwy duszpasterz z Opola, uważający się za Niemca, lecz znający język polski, został przewidziany przez rząd pruski na biskupa diecezji chełmińskiej. Pod naciskiem tegoż rządu

kapituła katedralna chełmińska wybrała go w 1833 roku kanonikiem tegoż gremium. Jeszcze tego samego roku 28 marca – również na wniosek rządu kapituła wybrała go biskupem chełmińskim. Papież Grzegorz XVI prekonizował go 28 stycznia 1834 roku. Święceń biskupich udzielił mu 18 maja tegoż roku metropolita gnieźnieńsko-poznański Marcin Dunin w Poznaniu. Po urzędowym objęciu rządów 14 czerwca odbył ingres do katedry w Pelplinie.

Z dużą energią przystąpił do reformowania instytucji diecezjalnych i duszpasterskich. Usprawnił funkcjonowanie kurii biskupiej, choć wprowadził do jej korespondencji język niemiecki jako urzędowy, co wywołało sprzeciw duchowieństwa i zarzuty o germanizację. Prowadził wizytacje parafii i tworzył nowe parafie. Palącą sprawą do załatwienia w diecezji był brak powołań kapłańskich. Rząd pruski od 1827 roku wymagał matury do podjęcia studiów



Biskup Anastazy Jan Sedlag

wyższych, a do takich zaliczano również seminaria duchowne. Tymczasem w diecezji istniało od 1815 roku tylko jedno katolickie gimnazjum – w Chojnicach. W wyniku starań biskupa Sedlaga otwarto w 1837 roku gimnazjum w Chełmnie, a także progimnazjum w Wejherowie. Dzięki tym szkołom udało się nie tylko powiększyć stan liczebny duchowieństwa, lecz także wykształcić szeregi polskiej inteligencji pod zaborem pruskim.

Biskup Sedlag zreorganizował seminarium duchowne, nadając mu statut i przedłużając studia do 4 lat. Popierał misje parafialne prowadzone przez ojców jezuitów. W 1836 roku założył Szkołkę Katedralną i Śpiewaczą dla chłopców i stopniowo poszerzał jej program nauczania, dzięki czemu jego następca, biskup Jan Nepomucen Marwicz, mógł ją przekształcić w progimnazjum Collegium Marianum (1865), znane ognisko polskości na Pomorzu

i miejsce licznych powołań kapłańskich. Biskup Sedlag w testamencie przeznaczył większość swego majątku właśnie na Collegium Marianum.

Zanim jednak do tego doszło, by zaradzić potrzebom, sprowadzał duchownych i seminarzystów z innych diecezji, głównie z rodzimego Śląska. Ponieważ w większości słabo władali oni językiem polskim, stali się mimo woli narzędziem pruskiej germanizacji, co doprowadziło do konfliktu między ordynariuszem a diecezjanami. Przy tej okazji przypięto mu nawet etykietkę germanizatora. Tymczasem biskup ze względów duszpasterskich wymagał od wszystkich księży znajomości języka polskiego. W seminarium utworzył lektorat języka polskiego. Jeszcze w Opolu w pismach do Ministerstwa Oświaty i Wyznań Religijnych zaprezentował pogląd, że „na nic nie zda się nauczanie w niezrozumiałym dla dzieci języku; kształcenie można osiągnąć tylko w języku ojczystym”. Chcąc dać księżom przykład, sam katechizował polskie dzieci w kościele parafialnym w Pelplinie, a także podczas wizytacji kanonicznych. Nazwano go „biskupem katechetą”.

Własnym nakładem wydał śpiewnik i książkę do nabożeństwa, katechizm polsko-niemiecki oraz historię biblijną, które rozdawał bezpłatnie podczas wizytacji. Gromadził źródła historyczne do dziejów diecezji. Przygotował w rękopisie „Codex diplomaticus dioecesis Culmensis” i pozostawił fundusze na jego wydanie. Na tej podstawie książkę Karol Woelky opublikował „Urkundenbuch des Bisthums Culm”, obejmujący lata (1228) 1243–1774, stanowiący podstawowe źródło badania dziejów diecezji. Biskupa Sedlaga można postawić więc na czele grupy księży historyków, tworzących tzw. pelplińską szkołę historyczną.

Biskup Anastazy Sedlag zmarł 23 września 1856 roku w Pelplinie i został pochowany w pelplińskiej katedrze obok głównego ołtarza.



KS. JAN WALKUSZ

Jan Nepomucen Marwicz – trzeci z wielkiej trójki budowniczych stolicy diecezji

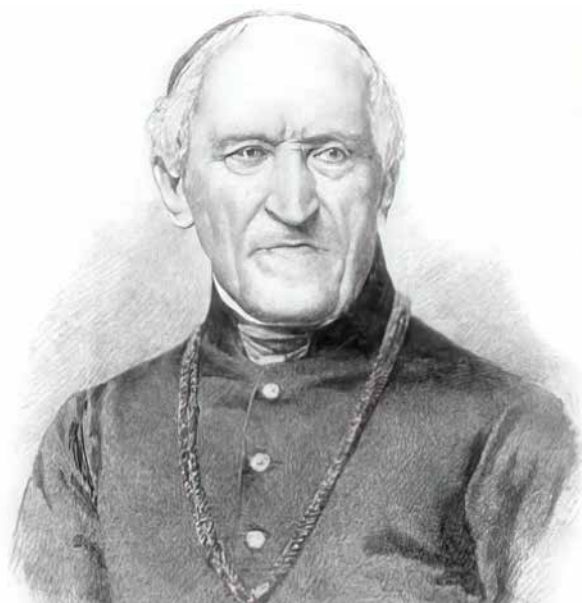
■ Trzecim z kolei biskupem chełmińskim po przeniesieniu stolicy diecezji do Pelplina był Jan Nepomucen Marwicz, wielki organizator szkolnictwa na Pomorzu oraz budowniczy naukowo-formacyjnego zaplecza w dawnej osadzie nad Wierzycą.

Pochodzący z Tuchlina (ur. 20 kwietnia 1795) z rodziny niemiecko-kaszubskiej Jan Nepomucen Marwicz zdobył niemałe doświadczenie życiowe, zanim przejął stery w diecezji. Jako ochotnik walczył w kampanii napoleońskiej (1813–1814), odpowiedzialnie zawiadywał majątkiem rodzinnym (1815–1822) po śmierci ojca, następnie studiował m.in. we Wrocławiu, Bonn i w pelplińskim seminarium, gdzie w wieku 35 lat przyjął święcenia kapłańskie, poświęcając się pracy duszpasterskiej – najpierw jako administrator parafii NMP w Toruniu, a potem proboszcz i dziekan w Tucholi (1832–1842).

Od 1843 roku, wspierając owocnie biskupa Anastazego Jana Sedlaga, przebywał w Pelplinie jako kanonik katedralny, dziekan kapituły oraz biskup chełmiński (od 1857), stając się głównym promotorem odrodzenia religijnego na Pomorzu: zaczął wydawać pismo urzędowe kurii „Amtliches Kirchenblatt”, tworzył nowe placówki duszpasterskie – głównie dla

Polaków w tzw. diasporze prusko-protestanckiej, inicjował wydawnictwo katechizmów polskich i niemieckich, przyczynił się do powołania w Pelplinie drukarni i księgarni oraz czasopisma „Pielgrzym”. Dzięki jego staraniom wyremontowano dotychczasowy gmach seminarium i zbudowano nową (centralną) jego część, a także oddano do użytku nowy gmach Collegium Marianum, do którego w 1860 roku przeniesiono szkołę założoną przez biskupa Sedlaga. Patronując rozwojowi szkolnictwa, biskup Marwicz doprowadził do powstania progimnazjów w Wejherowie i Kurzętniku oraz seminariów nauczycielskich w Kościerzynie i Grudziądzu.

Szczególną jednak troską otaczał Collegium Marianum (finałem modernizacji tej szkoły było poświęcenie 6 września 1864 roku kaplicy gimnazjalnej oraz figury NMP na frontonie gmachu), które – wbrew oporowi władz pruskich – przekształcił w progimnazjum i skutecznie mobilizował kapitułę i proboszczów do jego finansowego wspierania,



Biskup Jan Nepomucen Marwicz

a w nowym regulaminie z 1861 roku przepisał 7 lekcji dziennie, kładąc nacisk na język polski oraz elementy historii i literatury polskiej. Zadbął też o stabilną i dobrze przygotowaną kadrę pedagogiczną, która

zastąpiła w tej misji dotychczasowych kapelanów biskupich i wikariuszy tumskich, zamianował pierwszym dyrektorem księdza Jakuba Prabuckiego, emerytowanego dyrektora Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, a z myślą o przyszłości kadry wysyłał kleryków i księży na studia do Münster. Spośród 41 nauczycieli mianowanych przez biskupa Marwicza 10 legitymowało się stopniem licencjata lub doktora, wszyscy oni przeszli do historii jako ofiarni i kompetentni pedagodzy, wybitni historycy i pisarze. Liczba uczniów w czasach rządów tegoż biskupa wzrosła z 67 w 1857 roku do 268 w roku 1883.

Biskup Jan Nepomucen Marwicz, czując się Niemcem, był zrazu lojalny wobec władz pruskich, trzeba jednak przyznać, że jego postawa sprzyjała rozwojowi i umacnianiu polskości w diecezji, zdecydowanie sprzeciwił się też ustawom mającym w czasie Kulturkampfu, obierając odtąd w swej polityce kurs bardziej propolski, narażając się na liczne kary pieniężne oraz sekwestracje majątku i dóbr osobistych.

Reklama

BROKER
INWESTYCJE

POSTAW NA DOŚWIADCZONEGO
DEWELOPERA



BIURO SPRZEDAŻY
ul. Jana Pawła II 1
83-200 Starogard Gdański

DANE KONTAKTOWE
58 56 14947
nieruchomosci@broker.stg.pl

WWW.BROKER-INWESTYCJE.PL



RYSZARD SZWOCH

Pelplińskie uczelnie z tradycją ku przyszłości

■ W roku 1821 mała wieś kociewska – pocysterski Pelplin, stała się nieoczekiwanie stolicą przeorganizowanej, znacznie powiększonej przez papieża Piusa VII, historycznej diecezji chełmińskiej. Pociągnęło to za sobą konieczność przeniesienia tam siedziby biskupiej i wszystkich urzędów kościelnych, znajdując dla nich odpowiednie pomieszczenia w zastanym tam kompleksie poklasztornym.

Wyższe Seminarium Duchowne

W 1829 roku biskup Ignacy Mathy zdecydował, by do Pelplina przenieść także z Chełmna seminarium duchowne, mające kształcić księży tak bardzo potrzebnych na obszarze rozległej diecezji. Prowadzenie tej uczelni powierzył kapłanom diecezjalnym, z których wywodziła się odtąd kadra dydaktyczna, z czasem wykształcona na zagranicznych studiach uniwersyteckich, gwarantująca wysoki poziom naukowy, z którego znany był Pelplin. Z grona wybitnych kapłanów tej uczelni wywodził się m.in. ksiądz Jan Kanty Dąbrowski (1791–1853), pierwszy rektor otwartego w 1836 roku w Gnieźnie seminarium duchownego, przyszły biskup.

Z alumnów tego czasu wywodziли się przyszli najwybitniejsi przedstawiciele tzw. pelplińskiej szkoły historycznej – nabywszy podczas studiów specjalistycznych konieczną wiedzę i umiejętności

badawcze, spożytkowane następnie w ich naukowych pasjach dziejopisarskich. W tej dziedzinie zasłynęli księża historycy tej miary jak Stanisław Kujot, Jakub Fankidejski, Romuald Frydrychowicz, Brunon Czapla, Tadeusz Glemma czy Paweł Panske, mający następców w osobach Antoniego Liedtke, Edmunda Piszczka i innych. Zasłużenie sławą wykraczającą poza lokalne środowisko naukowe okrył się ksiądz Franciszek Sawicki, wybitny filozof, przewidziany jeszcze przed wojną na biskupstwo gdańskie.

Znaczny wpływ na formację alumnów miał ksiądz Kazimierz Bieszk, homileta i wykładowca liturgiki, redaktor periodyku „Mysterium Christi”, inicjator ruchu liturgicznego w diecezji. Charyzmatyczną postacią – wciąż stawianą jako wzór świętości kapłańskiej – pozostał w zbiorowej pamięci obecny sługa Boży biskup Konstantyn



Gmach Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie

Fot. Michał Mierzejewski

Dominik, a ówczesny wicerektor, ojciec duchowny i potem rektor pelplińskiego seminarium.

Wobec intelektualnej elity środowiska naukowego Pelplina najokrutniejszy los zgotowali niemieccy okupanci w podjętym jesienią 1939 roku eksterminacyjnym programie zagłady polskiej inteligencji. Śmierć ponieśli wtedy profesorowie seminaryjni: ksiądz rektor Józef Roskwitalski – rzecznik nowatorskiej dydaktyki katechetycznej, ksiądz wicerektor Bolesław Dąbrowski – prawnik, ksiądz Maksymilian Raszeja – socjolog i wykładowca teologii moralnej, ksiądz Franciszek Różyński – egzegeta i były rektor, ksiądz Józef Smoczyński – dogmatyk, badacz eklezjologii kard. Hozjusza, oraz Jan Wiśniewski.

Gdy po wojnie normowało się życie diecezji, boleśnie odczuwano brak prawie 50 procent duchowieństwa diecezjalnego, męczenników za wiarę i polskość, w tym także większości kadry dydaktycznej seminarium duchownego. W 1945 roku inaugurowało ono działalność z dziesięcioosobową kadram profesorską z księdzem rektorem Józefem Grochockim na czele. Obecnie kadram pelplińskiego seminarium tworzy blisko 60 wykładowców – duchownych i świeckich. Wobec rosnącej sukcesywnie liczby powołań, z czasem zadbano o stworzenie godnych warunków studiowania, ale też o współpracę naukową z zagranicą, czemu służyło afiliowanie pelplińskiego studium teologii do

Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie. Wkład naukowy poszczególnych profesorów do wypracowanego dziedzictwa poprzedników, obok owocnej służby moderatorów formacji alumnów, potwierdza, iż *fides et ratio* stanowią wciąż dewizę Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie.

Collegium Marianum

Jako „szkoła tumska i śpiewacza”, założona w 1836 roku z inicjatywy ówczesnego biskupa chełmińskiego Anastazego Sedłaga, a zreformowana w 1864 – już pod tą szlachetną nazwą, zapisała się chlubnie w dziejach diecezji chełmińskiej. Stała się niekłamnym matecznikiem dla rodzącej się pomorskiej inteligencji i ważnym ogniwem w kultywowaniu patriotycznych wartości i tradycji narodowych, jako oręża przeciw germanizacyjnym działaniom władz zaborczych.

O ile w zamiarach biskupa Sedłaga było zrazu wykształcenie uczniów w kierunku śpiewu liturgicznego na potrzeby kościelne, o tyle późniejszy profil szkoły – z woli jego następcy, biskupa Marwicza – nastawiony został na wykształcenie klasyczne gimnazjalistów, co stało się priorytetem na cały okres dalszej działalności edukacyjnej. Nacisk na opanowanie przez uczniów łaciny i greki, wraz z wymaganym nabyciem wiedzy w zakresie przedmiotów humanistycznych, nie umniejszał jednak

wagi innych przedmiotów nauczanych w szkole. Wymagania te gwarantowały, iż „szkoła pelplińska dawała zatem swym uczniom naukę gruntowną i wiedzę solidną” – jak stwierdził jej były uczeń, historyk, ksiądz Paweł Czaplewski. One też, obok wymogów karności u uczniów, determinowały nabór do szkoły i wytrwanie gimnazjalistów aż do chwili, kiedy opuszczało się Collegium Marianum, odchodząc po maturę w którymś z gimnazjów państwowych. „Wszyscy oni, owiani raz duchem pelplińskim, wnosili go do późniejszych środowisk swej działalności, wyróżniając się solidną pracą i życiem przykładowym” – pisał ksiądz Czaplewski.

Jak przystało na „szkołę tumską” i prywatne gimnazjum biskupie, jej renomę nie tylko kształtowała wysoka skuteczność edukacyjna, ale i nieodłączna z dydaktyką formacja religijna wychowanków. Miała ona wpływ niejednokrotnie na wzbudzenie powołań kapłańskich, co zresztą po wojnie znalazło uzasadnienie w nazwie Niższego Seminarium Duchownego.

Wielka chluba obu uczelni pelplińskich – ksiądz Franciszek Sawicki, wspominał czas swojej edukacji w pelplińskiej „grycy”, jak szkołę tę pospolicie nazywali jej uczniowie, karmieni w konwikcie przeważnie kaszą: „wymagania szkoły były ostre, a pomiędzy uczniami panował wyścigowy zapał, w którym wszelkie talenty same z siebie się rozwijały. (...) Zwłaszcza nauka przygotowawcza u niezapomnianego Kujota i pierwsze przyjęcie sakramentów pokuty i ołtarza wywarły na mnie nadzwyczajne wrażenie. Tu ugruntowała się skłonność do stanu duchownego, tu religijność zapuściła tak głębokie korzenie, że wobec burz dziejowych ostać się mogła”. W istocie wszystkie te wartości wszczepione w młode umysły owocowały na całe życie, wyznaczając swoisty etos bycia wychowankiem tej niepospolitej szkoły.

Aż do wybuchu II wojny światowej poczet zasłużonych przełożonych i nauczycieli obfitował w nazwiska, które zapisały się w historii Pomorza i diecezji, niejednokrotnie też rozszły się pelpliński matecznik daleko poza jego granice. W gronie tym wiódł prym niewątpliwie ksiądz Stanisław Kujot

(1945–1914) – wybitny historyk i literat, a przy tym wzór skromności i niebywalej pracowitości, który bogaty plon swej pasji dziejopisarckiej pozostawił nauce, a ta hojnie czerpała i nadal korzysta z jego pomnikowych dzieł, zgłębiających głównie problematykę organizacji kościelnej w wiekach średnich na tle historii Pomorza. Naukowa sława przysłoniła jego niepospolite walory jako metodyka nauczania, twórcy własnej metody dydaktycznej, ale i autora powieści.

Wychowankiem szkoły, a po studiach uniwersyteckich przez pół wieku także jej profesorem był ksiądz Romuald Frydrychowicz (1850–1932) – dydaktyk i uczony, skupiający się głównie na historii Pelplina od czasów cysterskich po wiek XX, współpracownik redakcji monumentalnego „Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego”, jak i wydawca podań pomorskich z czasów napoleońskich.

Na niwie literackiej w tym czasie wyróżnili się dwaj bracia, księża Zielińscy – starszy Jan (1843–1927), autor prac z zakresu homiletyki, jak i utworów prozatorskich, i młodszy Ignacy (1846–1881) – powieściopisarz i tłumacz, autor powieści historycznych, wydawca zbioru patriotycznych pieśni polskich „Orfeusz”.

Wierni idei kształcenia muzycznego w tej szkole byli kolejni dyrygenci chóru: ksiądz Waław Maślón – autor używanego tam podręcznika śpiewu gregoriańskiego, ksiądz Józef Mazurowski, ksiądz Bernard Ruchniewicz, ksiądz Waław Lewandowski, ksiądz Jan Wiśniewski oraz ksiądz Szymon Dreszler. Niektórzy z nich szczylic się własnym dorobkiem kompozytorskim. Uczniowie wykonywali śpiew figuralny, opanowywali grę instrumentalną, występowali w uczniowskiej orkiestrze. Pamiętając, iż przez okres zaborów pielęgnowano w szkole tej ojczysty język polski, nie były uczniom obce główne dzieła klasyki literackiej. Odgrywano także przedstawienia teatralne w pomieszczeniu refektarza i na korytarzu szkolnym. Wszystko po to, aby w murach pelplińskiego progimnazjum „nie przygasł duch polski”. Udział ochotniczy byłych uczniów w powstaniu stycziowym był tego dowodem, podobnie jak w działaniach Frontu Pomorskiego i wojnie polsko-bolszewickiej.



Budynek Collegium Marianum

Fot. Michał Mierzejewski

Tak samo jak zdobywanie wiedzy przez uczniów Collegium Marianum stanowiło etap przygotowania do egzaminu dojrzałości, tak i dla niektórych nauczycieli, zwłaszcza świeckich, podejmujących tu pracę nauczycielską, było niekiedy początkiem awansu zawodowego i kariery naukowej. Przykładem tego są m.in. Arkadiusz Brzezicki – inicjator budowy szkolnej sali gimnastycznej, po wojnie działacz sportowy, czy Jan Horowski – filolog klasyczny wykładający na Uniwersytecie Poznańskim.

Przez okres 103 lat nieprzerwanych dziejów szkoły, począwszy od pierwszej szkółki dla ok. 20 chłopców aż po biskupie gimnazjum z ponad 200 uczniami rocznie, przewinęło się przez nią ok. 130 profesorów, nauczycieli i wychowawców, głównie duchownych. Z dumą spoglądali oni na przyszłe kariery swoich wychowanków, dobrze przygotowanych do różnorodnych wyzwań, które zdołali podjąć w życiu publicznym, zawodowym, w nauce, kulturze, administracji wszelkich szczebli, w szkolnictwie i w kapłaństwie. A wszędzie tam „grycarzy” nie brakowało.

Z grona absolwentów pelplińskich – zdających maturę już poza Collegium Marianum – wywodzili się dwaj pierwsi wojewodowie pomorscy w odrodzonej Polsce: Stefan Łaszewski (także wiceprezes Najwyższego Sądu Administracyjnego w Warszawie) i Jan Brejski, a także starosta krajowy pomorski Wincenty Łącki, kilku starostów powiatowych, wybitny chirurg Ludwik Rydygier, dziesięciu parlamentarzystów.

Oczywiście również liczna rzesza kapłanów, wśród których byli także biskupi Konstantyn Dominik i Bernard Dembek oraz – prócz wspomnianych już wcześniej Frydrychowicza i Sawickiego – dwaj błogosławieni: ksiądz Bronisław Komorowski i ksiądz Franciszek Rogaczewski.

Wojna i niemiecka okupacja przyniosły nie tylko zamknięcie szkoły, ale wręcz zagładę jej światłej kadry. Podczas krwawej Pomorskiej Jesieni 1939 roku śmierć poniosło 5 kapłanów wraz z dyrektorem księdzem Pawłem Kirsteinem.

Także powojenny czas nie okazał się łaskawy dla tej placówki oświatowej, jakże zasłużonej w obronie polskości w okresie zaborów i w wykreowaniu rodzimych elit pomorskich także w następnym dwudziestolecu. Wprawdzie w 1946 roku – w swoje stulecie – szkoła ożyła jako Prywatne Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne Stolicy Biskupiej, pod prężnym kierownictwem dyrektorów Eugeniusza Tkaczyka i Floriana Smykała, jednak nie na długo. Po upaństwowieniu szkoły i utracie jej budynku tradycję Collegium Marianum przez dziesięciolecie kontynuowało Niższe Seminarium Duchowne, zapewniając absolwentom maturę prywatną, lecz już w 1961 roku i ta placówka oświatowa została przez władze komunistyczne zlikwidowana, by powrócić dopiero po ustrojowych przemianach, a w 2000 roku wręcz osiąść w swoim historycznym, macierzystym gmachu jako niepubliczne Katolickie Liceum im. Jana Pawła II.



KS. JAN WALKUSZ

Duchowieństwo diecezji chełmińskiej w walce o język polski

■ Mowa i język są wyrazem tożsamości narodu. Nic więc dziwnego, że w próbach unicestwienia narodu polskiego wróg-zaborca (obojętnie jakiej nacji i jakiego czasu) uciekał się do walki z językiem polskim, co generowało naturalny, patriotyczny odruch z drugiej strony, czyli ofiarną akcją obrony zagrożonego w ten sposób języka oraz troskę o jego rozwój.

Przenosząc owe okoliczności na teren diecezji chełmińskiej doby zaborów i czasów późniejszych, wypada zauważyć olbrzymie zaangażowanie w tym procesie duchowieństwa katolickiego, wyjątkowo zasłużonego na polu kształtowania polskiej świadomości narodowej.

Działalność wydawnicza i literacka

O ile – upraszczając nieco zagadnienie – w latach 1815–1830 zaborcza administracja pruska na mocy patentu z 15 maja 1815 roku i podobnych rozporządzeń z czerwca i lipca tegoż roku tolerowała język polski w życiu publicznym na równi z językiem

niemieckim, o tyle już w latach dwudziestych XIX wieku władze pruskie, przekonane o tym, że taka liberalizacja w stosunku do Polaków hamuje procesy germanizacyjne, zaczęły systematycznie rugować język polski z codzienności. Wprawdzie tego typu ograniczenia sukcesywnie nasilały się po 1830 roku w ramach restrykcji popowstaniowych, to swoje apogeum osiągnęły w erze Kulturkampf i na przełomie XIX i XX wieku. W celu przeciwstawienia się pruskiej polityce germanizacyjnej duchowieństwo pomorskie na fali działalności organicznikowskiej odczo podjęło program krzewienia oświaty i czytelnictwa wśród mas ludowych, nastawiony na

kształtowanie polskiej świadomości narodowej. Chodziło o proces sukcesywnego przyswajania i doskonalenia w języku polskim, co dokonywało się już to za pomocą prasy polskiej, już to twórczości literackiej o charakterze dydaktyczno-moralnym, osadzonej w realiach ojczystych, a przy tym podanej w przystępnej formie językowej. Tak bowiem należy widzieć pierwsze tytuły prasowe, założone i redagowane od 1848 roku przez księży, jak np. „Katolik Diecezji Chełmińskiej”, tworzony przez księży Adama Pokojskiego z Kijewa Królewskiego i Kazimierza Kręckiego ze Starogrodu, czy „Szkółkę (Szkoła) Narodową” – wychodzącą w Chełmnie z inicjatywy księży Antoniego Knasta i Szczepana Kellera, a także Jana Bartoszkiewicza.

Znacznie większe oddziaływanie miała literatura, a jej utylitarny charakter obecny w powieściach, powiastkach, opowiadaniach, esejach i poematach księży: Mateusza Osmańskiego, Adama Pokojskiego, Mateusza Truszczyńskiego, a nieco później Stanisława Kujota, Jana Doeringa, Ignacego Zielińskiego oraz Jana H. Zielińskiego nadawał jej znamiona niemałej popularności. Jak ogromne było zapotrzebowanie na tego typu twórczość, najlepiej przekonują liczne wznowienia i swoiste „zacytanie” tych utworów. A to oznaczało tylko jedno, mianowicie, że autorzy utrafili w gusty i potrzeby swych czytelników, dając im nie tylko „godziwe zajęcie”, ale przede wszystkim możliwość obcowania ze zrozumiałym słowem polskim. Była to niekiedy jedyna sposobność kontaktu z językiem polskim, a poszczególne utwory wyjątkowym podręcznikiem do jego nauki.

Wystąpienia w parlamencie i na zjazdach duchowieństwa

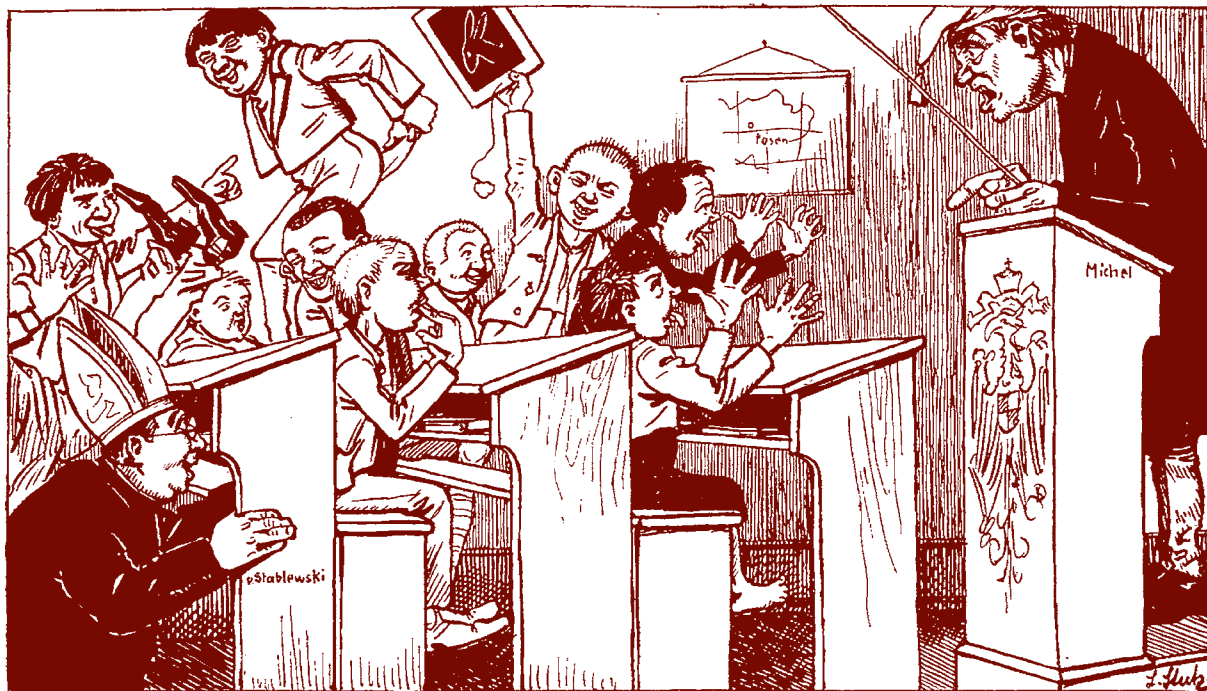
Taka praktyka okazała się w istocie niezwykle skuteczna przy zderzeniu z pruskim ustawodawstwem antypolskim, nade wszystko eliminującym z codziennego obiegu polski język, przeciwko czemu zdecydowanie występowali pomorscy duchowni – m.in. pochodzący z Golubia nad Drwęcą ksiądz Franciszek Malinowski na zjeździe duchowieństwa diecezjalnego w Pelplinie w 1849 roku upomniał się

o utrzymanie języka polskiego w parafiach i szkołach, przeciwstawiając się jednocześnie sprowadzaniu do diecezji księży niemieckich ze Śląska i z Rzeszy. Nie mogąc zaakceptować takiej polityki, przeszedł do diecezji poznańskiej, gdzie zasłynął jako reformator ortografii polskiej, autor prac o polskiej gramatyce oraz współzałożyciel Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Gdy natomiast 24 czerwca 1873 roku nadprezydent Karl von Horn wydał zakaz używania polskiego języka w szkołach elementarnych na Pomorzu, a 7 września 1887 roku minister oświaty nakazał usunięcie języka polskiego jako przedmiotu ze wszystkich szkół całego zaboru pruskiego, księży posłowie z diecezji chełmińskiej do Reichstagu i Landtagu zdecydowanie upominali się w tych parlamentach o język polski. Wprawdzie już na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku czynili to z niemałą determinacją księży: Antoni Klingenberg z Lubawy i Andrzej Pomieczynski z Subków oraz Karol Richter i Antoni Skiba. Mimo iż ci dwaj ostatni byli z pochodzenia Niemcami jako czołowi działacze Ligi Polskiej bronili polskich interesów. Natomiast w latach osiemdziesiątych XIX i na początku XX wieku o język polski w berlińskim parlamencie walczyli księży deputowani: Antoni Neubauer z Pelplina, Barnard Łosiński z Sierakowic czy Bolesław Witkowski z Machowa.

Wiece protestacyjne

Nasilająca się pod koniec XIX wieku akcja germanizacji (m.in. powołanie Komisji Kolonizacyjnej, powstanie tzw. Hakaty oraz ustawa osadnicza, a przede wszystkim rozporządzenie z dnia 1 kwietnia 1901 roku o zniesieniu nauki religii w języku polskim), zmobilizowało duchowieństwo diecezji chełmińskiej do obrony zagrożonych polskich wartości narodowych, w tym głównie do walki o język polski. Stąd też już pod koniec XIX wieku z inspiracji i przy udziale kapłanów organizowano wiece protestacyjne przeciwko rugowaniu języka polskiego z nauki religii. Ich fala, przy licznej frekwencji mieszkańców miast i wsi, ogarnęła niemal całe Pomorze Nadwiślańskie, a w wystąpieniach,

In der polnischen Schulfestube



Zrodlo: Universitätsbibliothek Heidelberg, „Kladderatsch: Humoristisch-satirisches Wochenblatt“, s. 675

Die Bande ist nicht mehr zu zügeln, | Es fteckt – das ist der Weisheit Schluß – | Dem sollte man das Mündchen ktopfen,
 Es hilft kein Schimpfen mehr und Prügeln. | Dahinter ein Episcopus, | Ihn tüchtig auf die Finger klopfen!

Satyra na polski strajk szkolny z niemieckiego pisma satyrycznego „Kladderatsch” (nr 45, 11 listopada 1906). Uwagę zwraca postać księdza Floriana Stablewskiego, późniejszego prymasa Polski, przedstawionego jako prowokatora i podżegacza zachowania dzieci.

które z reguły kończyły się przygotowaniem specjalnych petycji do rządu i do biskupa, domagano się polskich i katolickich szkół dla dzieci. Pierwszy tego typu wiec, na którym przemawiali miejscowi duszpasterze, motywując wiernych do upominania się o słuszne prawa, miał miejsce w 1889 roku i odbył się m.in. w Wejherowie, Pogódkach, Pelplinie, Wąbrzeźnie, Chełmnie i Brodnicy. Kolejne odbyły się w 1891 roku w Toruniu, na których – oprócz rodzimego duchowieństwa – przemawiał także ksiądz Florian Stablewski (późniejszy prymas). W 1892 roku wiece odbyły się w kilkunastu miejscowościach, spośród których najbardziej ożywiony przebieg miało kilkutysięczne spotkanie w Kościerzynie z udziałem m.in. księdza Józefa Lipskiego, Gustawa Pobłockiego z Kokoszek oraz Franciszka Nierzwickiego – działacza społecznego i korespondenta „Pielgrzyma”. W stosownych przemówieniach odwoływano się

do świadomości i poczucia narodowego, tradycji i onomastyki, potwierdzającej polskość tych terenów, a także do zobowiązań religijno-narodowych. Cała ta akcja spotkała się z poparciem tysięcy Polaków, licznych organizacji społecznych i oświatowych zawiadywanych przez ideowych księży, redaktorów i współpracowników gazet redagowanych przez duchowieństwo, a przede wszystkim parafialnych duszpasterzy, którzy w ramach przygotowania dzieci do I Komunii św. uczyli ich także języka polskiego, wykorzystując do tego popularny „Podręcznik do domowej nauki religii rzymsko-katolickiej”, wydany w Poznaniu.

Strajki szkolne

Protest dzieci wrzesińskich, zainspirowany 20 maja 1901 roku przez miejscowego wikariusza księdza Jana Laskowskiego, notabene wychowanka

pelplińskiego Collegium Marianum, stał się dodatkową motywacją do walki o język polski na terenie Pomorza. Na dobrą sprawę wyjątkowo masową akcję rozpoczął tu wiec szkolny z 30 września roku 1906 w Pelplinie pod rezydencją biskupa Augustyna Rosentretera, któremu zebrani mężczyźni wręczyli petycję, by wysłał ją do pruskich władz szkolnych. Co prawda, już wcześniej na terenie diecezji znane były sporadyczne przypadki strajku szkolnego, m.in. w Suminie pod Lubawą i w Kasparusie, jednak zorganizowana i powszechna akcja zaczęła się w październiku 1906 roku. Strajk dzieci szkolnych, inspirowany i wspierany przez duchowieństwo, trwał do maja 1907 roku i swym zasięgiem objął większość szkół z terenu diecezji chełmińskiej, przy czym najwięcej dzieci strajkowało na Kaszubach, Kociewiu i ziemi lubawskiej, bo właśnie w tych rejonach księża wykazywali największą aktywność społeczno-narodową. Oni też na różne sposoby wspierali strajkującą młodzież, sami organizowali strajki, kierowali odpowiednio odezwy do wiernych, popierające starania rodziców o polską naukę religii, odprawiali msze w intencji „katowanych” dzieci i o wytrwanie w walce o słuszną sprawę oraz duchowo i materialnie wspomagali rodziny karane z powodu pośredniego bądź bezpośredniego zaangażowania w akcję strajkową.

Wspaniałą egemplifikacją zbiorowej postawy duchowieństwa w tej sprawie była inicjatywa księży dekanatu lubawskiego: Nikodema Kowalskiego (Kazanice), Franciszka Lissa (Rumian), Walentego Pełki (Grabowo), Franciszka Majki (Samplawa), Franciszka Wachowskiego (Zwiniarz), Aleksandra Okoniewskiego (Lubawa), Józefa Ruchniewicza (Grodziczno) i Jana Batke (Radomno) z dekanatu nowomiejskiego, którzy opracowali i 11 listopada 1906 roku odczytali z ambon wymowne oświadczenie, które było apelem do wiernych w sprawie polskiej nauki religii i którym zaprezentowali zdecydowane stanowisko, pisząc m.in.: „My, kapłani i słudzy Kościoła, musimy tego żądać, co nam Kościół katolicki – ta Matka nasza najlepsza – nakazuje: niemieckiej nauki religii dla młodzieży niemieckiej, a polskiej

nauki religii dla młodzieży polskiej. Rodzice polscy mają prawo i Boskie, i ludzkie za sobą, a przeto mają obowiązek żądania polskiej nauki dla swoich dzieci”. Zachęceni taką postawą duchownych rodzice tym chętniej włączyli się do strajku, lecz nadto ów apel odczytali także księża z sąsiednich dekanatów, m.in. lidzbarskiego i górznieńkiego, co wydatnie zintensyfikowało wystąpienia w obronie języka polskiego.

Ponadto wielu księży było bezpośrednimi organizatorami strajków, jak np. ksiądz Antoni Wolszlegier, sprawca wystąpień w Pieniążkowie, Ostrowitem, Dąbrówce i Półwsi oraz księża: Adolf Byczkowski (Lubichowo) i Jan Olszewski (Osiek) – inspiratorzy strajków w powiecie starogardzkim, Antoni Kręcki (Czarna Woda), Leon Pellowski – przewodniczący komitetu strajkowego w powiecie złotowskim, Antoni Dawidowski (Strzecz) i Józef Szotowski (Chmielno). Inni zaś okazywali swoje wsparcie dla akcji bądź to przez sprawowane msze w intencji pomyślnego przebiegu strajku (np. Józef Wysocki – Czersk), bądź przez organizowanie wieców poparcia (np. Feliks Bolt – Srebrniki), bądź drogą specjalnych apeli kierowanych do rodziców. Tak działał m.in. Aleksander Kupczyński, patron Towarzystw Ludowych na diecezję chełmińską, który napisał: „Kochani rodzice, wasza boleść jest naszą boleścią, wasze cierpienia – naszymi cierpieniami i my też z wami protestujemy przeciw obecnemu systemowi szkolnemu”.

Działalność społeczna pomorskich księży

Owego zaangażowania i spontaniczności nie przyhamowały ani procesy zakończone więzieniem, ani dotkliwe kary pieniężne, przeciwnie – mobilizowały pozostałych duchownych oraz integrowały młodzież, jej rodziców i duszpasterzy w słusznej sprawie. Zresztą troska o język polski, oświatę i czytelnictwo zajmowały ważne miejsce w płaszczyźnie społecznych przedsięwzięć pomorskich księży. Ich bowiem twórcze zaangażowanie w licznych organizacjach i towarzystwach miało na celu krzewienie kultury i świadomości narodowej, a konstruktywna obec-

ność już to w parlamencie pruskim, już to w sejmie i senacie II Rzeczypospolitej dodatkowo umożliwiały im skuteczne upominanie się o te wartości, które tworzyły krąg rodzimej tradycji i kultury. W takich kategoriach trzeba m.in. postrzegać postępowanie księdza Bolesława Witkowskiego, który pełnienie obowiązków deputowanego Reichstagu wykorzystał w celu obrony polskich wartości narodowych, gdy w 1917 roku trzykrotnie występował do ministerstwa oświaty o nauczanie na Kaszubach religii w języku polskim, na co naczelny prezes Prus Zachodnich Ernst von Jagow odpowiedział, „że nie leży to w interesie sprawy”.

Kursy języka polskiego, prelekcje, wykłady

Taka postawa pruskiej administracji nie zniechęcała bynajmniej duchowieństwa, przeciwnie – stymulowała wciąż nowe formy działania, a u początku II Rzeczypospolitej, już w zupełnie innych warunkowaniach, kazała tworzyć możliwości nauki i dokształcania w zakresie języka polskiego. Jesienią 1918 roku podczas specjalnych wieców, na których konstituowały się placówki polskich Rad Ludowych, a które zwoływali duchowni, zapadały najczęściej decyzje organizowania kursów języka polskiego. Jednym z pierwszych był działający od grudnia tegoż roku kurs prowadzony przez księdza Bernarda Łosińskiego w Sierakowicach. W podobnym duchu działała w pierwszych tygodniach niepodległości większość księży Pomorza Nadwiślańskiego, biorąc na swoje barki bezpośrednią organizację wspomnianych kursów, a także prowadzenie systematycznych zajęć w formie prelekcji i wykładów. Szczególnie w tym procesie – poza wspomnianym księdzem Łosińskim – wyróżniali się księża: J. Paszota z Kaszczorka, M. Karczyński z Dąbrówki Starogardzkiej, R. Dembiński z Pokrzydowa, M. Michnowski z Mszana, M. Pączek z Torunia, który był nadto współtwórcą tajnej szkoły polskiej przy parafii świętych Janów, J. Dembiński z Legbąda i E. Zapółowski z Karsina. Znacznie trudniejsze warunki



Zródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Nabożeństwo w katedrze św. Jana w Warszawie z okazji uchwalenia przez Sejm nowej konstytucji. Widoczni m.in.: prezydent RP Ignacy Mościcki (stoi przed klęcznikiem), Maria Mościcka (stoi w środku na balkonie), adiutanci prezydenta RP kpt. Zygmunt Guzewski (na lewo za prezydentem) i kpt. Józef Hartman (na prawo za prezydentem), marzec 1935 r.

w tym względzie panowały na Złotowszczyźnie, której tereny zostały włączone do Niemiec. Niemniej i tutaj nie zabrakło duchownych zabiegających o język ojczysty. Był wśród nich wikariusz ze Złotowa – ksiądz Leon Kozłowski, który przez wiele miesięcy prowadził wieczorne kursy języka polskiego dla młodzieży.

W świetle powyższych, z konieczności skrótowo potraktowanych informacji, trzeba obiektywnie stwierdzić, że księża diecezji chełmińskiej stali się niekwestionowanymi obrońcami i protektorami języka polskiego, m.in. za taką postawę patriotyczną w okresie niewoli narodowej, a także w latach międzywojennych, spotkała ich okrutna zemsta ze strony niemieckiego okupanta podczas II wojny światowej.



KS. JAN WALKUSZ

Duchowieństwo Pomorza Nadwiślańskiego w procesie kształtowania II Rzeczypospolitej

■ Obecność duchowieństwa diecezji chełmińskiej w życiu publicznym, realizująca się na płaszczyźnie kulturowej, gospodarczej, oświatowej, naukowej, ekonomicznej, literackiej i politycznej, stała się piękną wizytówką polskich księży w latach niewoli narodowej. Nic zatem dziwnego, że w chwili, gdy z kajdan zaborczych rodziła się Wolna i Niepodległa, w procesie jej „organizowania” i tworzenia różnorodnych struktur także duchowieństwo pomorskie włączyło się czynnie do tych jakże odpowiedzialnych przedsięwzięć.

Najpierw był to udział w strukturach organizacyjnych, zapewniających zachowanie spokoju i ładu społecznego w procesie przejmowania administracji oraz troska o polski stan posiadania w momencie ustępowania Niemców z tych terenów. A chodziło zrazu o polsko-niemieckie rady robotnicze, żołnierskie i chłopskie, następnie wyłącznie polskie rady ludowe czy stráže obywatelskie i stráže ludowe.

Księża w polskich radach ludowych

W przypadku tych pierwszych – z niewielkim udziałem księży, aczkolwiek pełniących ważne funkcje w wydziałach wykonawczych bądź decernentów, zasiadali m.in. księża Marian Karczyński z Dąbrówki i Marian Pączek z Torunia, a trzech księży było nawet przewodniczącymi wiejskich rad robotniczo-chłopskich, mianowicie: Józef Szydzik w Wielu, Józef Dembieński w Legbądzie i Aleksander

Bukowski w Łęgu. Niemal masowe zaangażowanie duchownych odnotowano w powoływaniu polskich rad ludowych szczebla parafialnego, jak i powiatowego, których zadaniem było zorganizowanie odpowiedniego zabezpieczenia gospodarczego i ochrona mienia. W tym celu kontrolowano przewozy, broniąc przed wywozem żywności, złota i innych drogocennych przedmiotów, a także rejestrowano nazwiska tych urzędników niemieckich, którzy po przejęciu władzy przez administrację polską nie powinni zostać w powiecie i mieście. Ostateczny schemat organizacji rad ludowych, wspieranych – w celu utrzymania porządku, ochrony życia i mienia oraz zapewnienia ludności wyżywienia – przez strażę obywatelskie (ludowe), ustalono podczas Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, obradującego w dniach 3–5 grudnia 1918 roku. Wzięło w nim udział 29 księży z diecezji chełmińskiej, z których ksiądz Antoni Wolszlegier został marszałkiem Komisji Organizacyjnej, a ksiądz Alfons Mańkowski wszedł do zarządu powołanej w ramach obrad Naczelnej Rady Ludowej (NRL) z podległym jej Podkomisariatem Naczelnej Rady Ludowej z siedzibą w Gdańsku. O ile księża Wolszlegier i Mańkowski znaleźli się w centralnych władzach NRL, czyli najwyższego przedstawicielstwa narodowego, wtedy jeszcze na terenie Niemiec, o tyle we władzach kierowniczych Podkomisariatu NRL znaleźli się m.in. księża: Leon Miszewski (Wydział Szkolny), Bolesław Makowski (kierownik biura prasowego), Feliks Bolt (Komisja Finansowa). Ponieważ do ważniejszych akcji Podkomisariatu NRL należało przejście starostw w polskie ręce, dlatego już w marcu 1919 roku powoływano polskich delegatów powiatowych, a wśród nich znalazł się ksiądz Bronisław Kownacki, pełniący ten urząd przy landracie w Kościerzynie do chwili przejścia władzy administracyjnej i politycznej przez władze polskie.

Działania zbrojne i wiece patriotyczne

W oczekiwaniu na decyzje traktatu pokojowego podejmowano na Pomorzu z udziałem duchownych zrywy wyzwolenicze oraz działania zbrojne przeciw

oddziałom Grenzschutzu. Niestety, każda taka próba kazała uznać przewagę przeciwnika i stąd zaczęto organizować wiece patriotyczne przeciwko niemieckim planom pozostawienia Pomorza w obrębie Niemiec. Towarzyszyła temu akcja gromadzenia dokumentów, prowadzenia statystyk przemawiających o prawie Polski do tej dzielnicy, bojkotowania wyborów do sejmu pruskiego, a także wprowadzono prywatną naukę języka polskiego dla nauczycieli i dzieci. Organizacji i często przewodnictwa w tych wiecach podejmowali się księża spod znaku rad ludowych, przodowali tym następujący duchowni Bernard Łosiński (Sierakowice), Antoni Wolszlegier (Pieniążkowo), Feliks Bolt (Srebrniki), Alojzy Łaski (Tuchola), Fabian Wierzchowski (Pączewo), Józef Paszota (Kaszczorek) i Bronisław Kownacki (Kościerzyna).

Złotowszczyzna i Powiśle

W znacznie trudniejszych warunkach, choć z wielkim poświęceniem, działalność na rzecz rodzącej się Niepodległej rozwijali księża na Złotowszczyźnie i na terenach plebiscytowych Powiśla. W Złotowie do tworzenia rady ludowej przystąpili ksiądz Leon Pellowski oraz jego wikariusz ksiądz Leon Kozłowski, który nadto werbował ochotników do wojska polskiego, zbierał podatek narodowy, wygłaszał na wiecach porywające przemówienia, agitował za przyłączeniem Złotowszczyzny do Polski i w tej sprawie stawał kilkakrotnie przed Międzynarodową Komisją Graniczną w Poznaniu. Identyczne zresztą były motywy postępowania księdza Bernarda Gończa z Borowego Młyna, który w lutym 1920 roku zgromadziwszy ok. 3 tys. Kaszubów, wszczął bojkot przy wytyczaniu granicy polsko-niemieckiej, opowiadając się za przyłączeniem tych terenów do Polski.

Z podobnym nastawieniem działali – często jako przywódcy – księża diecezji chełmińskiej na terenach plebiscytowych Warmii i Powiśla, umacniając tam wiarę, krzewiąc polskiego ducha i budząc „drzemiącą” świadomość narodową. Czołową rolę w tym procesie odegrali miejscowi duszpaste-rze – Jan Mazella (Kisielice), pracujący w radzie



Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Migawka z międzywojennej Polski. Zakończenie półkolonii letnich w Warszawie zorganizowanych przez Związek „Caritas”. Kardynał Aleksander Kakowski udziela błogosławieństwa dzieciom 14 sierpnia 1937 r.

ludowej powiatu suskiego, Cyryl Karczyński (Głaznoty), stojący na czele komitetu plebiscytowego, Ignacy Niklas (Janowo), dzięki któremu pięć wiosek na prawym brzegu Wisły przyłączono do Polski, i Konrad Gburowski (Walichnowy). Wspomagali ich często księża Władysław Łęga, Waclaw Lewandowski i Alfons Mańkowski, którzy podczas spotkań wiecowych w swoich przemówieniach odwoływali się do uczuć narodowych i związku tych terenów z resztą ziem polskich.

Duchowni we władzach województwa pomorskiego

Gdy Sejm Ustawodawczy w sierpniu 1919 roku ustanowił województwo pomorskie, pierwszy jego wojewoda Stefan Łaszewski w marcu 1920 roku ustanowił grono radnych powiatowych. Wśród nich znaleźli się księża: Józef Szydzik (Chojnice), Antoni Wolszlegier (Gniew), Bernard Łosiński (Kartuzy), Wincenty Kalitowski (Lubawa), Polikarp Gulgowski (Toruń) i Teofil Schulz (Toruń), a w wydziałach powiatowych zasiadli księża: Gustaw Działowski w Gniewie, Anastazy Sadowski w Kartuzach,

Stanisław Zabrocki z Lubawie i Józef Sarnowski w Świeciu.

Nie zabrakło także przedstawicieli pomorskiego duchowieństwa w sejmikach powiatowych, do których wybory odbyły się w całym województwie na przełomie listopada i grudnia 1921 roku. Ich niekwestionowana kompetencja zadecydowała, że niektórych wybrano nadto do różnych komisji Pomorskiego Sejmiku Wojewódzkiego. A choć odnosi się to przede wszystkim do księdza Feliksa Bolta, pracującego w Komisji Skarbowo-Budżetowej, i księży Antoniego Wolszlegiera oraz Anastazego Sadowskiego z Wydziału Krajowego, to samo trzeba wszak powiedzieć o pozostałych członkach, mianowicie o księżach: Sylwestrze Grabowskim, Romanie Dembińskim, Bernardzie Grüningu i Józefie Dembieńskim. Wolno też sądzić, że te same względy przemawiały za powierzeniem kapłanom pomorskim wielu innych odpowiedzialnych funkcji w administracji odradzającego się państwa, jak np. księdzu Bolesławowi Makowskiemu – radcy do spraw kościelnych Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego,

księdzu Leonowi Kasynie – przewodniczącego rady miejskiej w Lubawie, czy księdzu Józefowi Czapiewskiemu – wójta w Wielkich Chełmach.

Księża w centralnych i okręgowych władzach szkolnych

Z chwilą odzyskania niepodległości pilną sprawą było zorganizowanie szkolnictwa, i wcale nie chodziło o to, by w pruskich murach organizować polską szkołę. A choć i to było istotne, o wiele ważniejsza okazała się konieczność przygotowania kadry nauczycielskiej, struktur polskiej administracji szkolnej i nauki języka polskiego. Okazuje się, że i w tej dziedzinie niezwykle pomocne było duchowieństwo pomorskie, któremu powierzano różne funkcje centralnych i okręgowych władz szkolnych na Pomorzu. Powołanym w 1919 roku Wydziałem Szkolnym Podkomisariatu NRL w Gdańsku kierował ksiądz Bolesław Makowski. Ponadto sporo księży było aktywnych w komisjach szkolnych, działających przy rejencji gdańskiej z siedzibą w Pelplinie i kwidzyńskiej w Toruniu. Ksiądz Marcei Strogulski natomiast do chwili przejścia w stan spoczynku, tzn. do końca 1931 roku pełnił obowiązki naczelnika Wydziału Szkół Powszechnych Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego. Niemały był też udział księży w kierowaniu poszczególnymi placówkami szkolnymi i oświatowo-wychowawczymi.

Pomorscy księża w Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej

Donośny był też głos pomorskich księży w Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej. Mimo że ich udział w narodowym parlamencie sprowadzał się tylko do 6 posłów (księża: Piotr Dunajski, Feliks Bolt, Aleksander Kupczyński, Bernard Łosiński, Bolesław Witkowski i Stanisław Hoffmann) i 2 senatorów (Feliks Bolt i Alfons Schulz), niemniej wypada podkreślić doniosłość i ciężar gatunkowy zagadnień i problemów, o które zabiegali i z którymi utożsamiali swój program. Zabierali oni bowiem konstruktywny

głos w następujących obszarach: administracja, urzędy i instytucje życia państwowego, transport i komunikacja, gospodarka, finanse, problematyka kościelno-religijna, szkolnictwo, sprawy polityczne i socjalne. A ciesząc się niemałym autorytetem oraz uznaniem deputowanych, powoływano niektórych z nich do różnych komisji – sejmowych bądź senackich. Tak zatem ksiądz Bolt był przewodniczącym Komisji Morskiej oraz przewodniczącym Komisji Pomorskiej, a także członkiem senackiej Komisji Skarbowo-Budżetowej; ksiądz Łosiński członkiem Komisji Morskiej oraz Komisji Likwidacyjnej, ksiądz Kupczyński członkiem Podkomisji Morskiej, a ksiądz Hoffmann członkiem Komisji Komunikacyjnej, natomiast ksiądz Schulz członkiem senackiej Komisji Oświaty i Kultury.

Niemal powszechne było również zaangażowanie pomorskiego duchowieństwa w organizacjach oświatowych, kulturalnych, gospodarczych i rolniczych. Na wszystkich tych płaszczyznach był to świadomy udział w procesie kształtowania II Rzeczypospolitej, a chodziło o ofiarne budowanie jej różnorodnych struktur, krzewienie ducha narodowego, generowanie współodpowiedzialności Pomorzan za kształt Niepodległej, tudzież kształtowanie jej ideowego oblicza. Były to więc wielorakie przedsięwzięcia zmierzające z jednej strony do materialnego postępu, z drugiej zaś do inspirowania w tym samym duchu współobywateli. Warto więc przywołać wiekopomne zasługi duchowieństwa diecezji chełmińskiej (a na jej dziedzictwie funkcjonuje przecież diecezja pelplińska, odwołująca się w kapłańskiej misji do etosu konfratrów z tamtych czasów) w procesie budowania wskrzeszonej po latach niewoli ojczyzny, by przez to oddać należny hołd i ożywić pamięć tych kapłanów, którzy – poza priorytetowym duszpasterstwem – mieli w sobie tyle determinacji, by współtworzyć nową rzeczywistość, a jednocześnie stać się wzorem godnym naśladowania.



KS. JAN WALKUSZ

Pomorska Golgota, czyli męczeńskie losy duchowieństwa diecezji chełmińskiej podczas II wojny światowej

■ Niemiecki program wyniszczenia narodu polskiego w czasie II wojny światowej zakładał przede wszystkim bezwzględne unicestwienie jego warstwy kierowniczej, czyli inteligencji, w tym głównie duchowieństwa, które było postrzegane przez hitlerowców jako siła przywódcza narodu polskiego, krzewiciele świadomości i tradycji narodowo-patriotycznej.

Taka postawa stała w wyraźnej sprzeczności z dążeniami aparatu narodowo-socjalistycznego, określonymi przez Adolfa Hitlera, a następnie swobodnie interpretowanymi przez czołowych przywódców hitlerowskiej administracji, nade wszystko przez namiestników Rzeszy, tzw. Gauleiterów. Na Pomorzu najwyższą władzę administracyjną i polityczną

sprawował Gauleiter Albert Forster (namiestnik Rzeszy na okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie). Wychodził on z założenia, że na Pomorzu właściwie nie ma Polaków, lecz tylko po polsku mówiący ludzie pochodzenia niemieckiego, będący pod niemieckimi wpływami kulturowymi. Stąd stał on na stanowisku, że po usunięciu warstwy kierowniczej, w tym przede wszystkim polskiego duchowieństwa, pozostali



Na placu Mariackim w Pelplinie

łatwo i szybko ulegną zniemczeniu, czyli „zostaną odzyskani dla niemieckości”. Stąd krwawa eliminacja księży, która – zważywszy jej rozmiary – dokonała się praktycznie już w październiku i listopadzie 1939 roku. A choć „ustawodawstwo” hitlerowskie przewidywało jej potrójną formę (rozstrzelanie, obozy koncentracyjne, wysiedlenia), w diecezji chełmińskiej, poza jednostkowymi przypadkami, realizowano ją w dwóch etapach, tzn. aresztowanie i rozstrzelanie oraz zsyłki do obozów koncentracyjnych.

Aresztowania i rozstrzelania

Aresztowania odbywały się na podstawie wcześniej sporządzonych list przez miejscowych Volksdeutsche oraz administrację powiatową bądź na podstawie opinii dwóch Niemców zaświadczających o antyniemieckiej działalności duchownego. Zasadniczo akcja aresztowania, dokonywana nocą przez pijanych oprawców, obejmowała cały powiat, a księży

przewożono specjalnymi samochodami do tymczasowych miejsc przetrzymywania. Tak zorganizowane działania eksterminacyjne, włącznie z rozstrzelaniem, prowadziła policja oraz oddziały Selbstschutzu, choć nadrzędnie kierował tym Centralny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy. Aresztowanych księży rozstrzeliwano w wybranych punktach Pomorza, czyli miejscach masowych egzekucji, które z reguły znajdowały się w lesie bądź w starych żwirowaniach z dala od zabudowań, a w zależności od organizacji i rozmiaru akcji ludobójczej przeznaczone były dla jednego lub dwóch powiatów. Na terenie diecezji chełmińskiej – upraszczając nieco zagadnienie i podając zestawienie według liczby zamordowanych księży – było kilkanaście takich miejsc.

Szpegawsk

Miejscem straceń m.in. kapłanów z powiatu starogardzkiego i okolicy był rozległy kompleks



Okupacja hitlerowska w Pelplinie

leśny w pobliżu miejscowości Szpęgawsk, w odległości ok. 4 km od Starogardu. W nocy z 13 na 14 października 1939 roku członkowie Selbstschutzu aresztowali duchownych z powiatu, przewieźli do starogardzkiego więzienia, poddali wymyślnym torturom i zamordowali 16 października. Zginęło tam, wraz z dołączonymi nieco później kilkoma księżmi z Pelplina, Gniewu i okolic, 46 kapłanów naszej diecezji.

Piaśnica Wielka

Duszpasterze z powiatu wejherowskiego, puckiego i gdyńskiego, po masowej akcji aresztowania 24 i 26 października 1939 roku, największą daninę krwi złożyli 11 listopada 1939 roku w Piaśnicy Wielkiej, w lasach wchodzących w skład Puszczy Darzłubskiej, w odległości ok. 8 km od Wejherowa. Tego dnia i w przybliżonych datach zostało tam straconych 37 księży.

Las Rybieniecki

Największym miejscem kaźni dla duchowieństwa powiatów chełmińskiego, grudziądzkiego i wąbrzeskiego był Las Rybieniecki w pobliżu wsi Klamry, a także kompleksy leśne w okolicach Dorposza Szlacheckiego, Paparzyna, Łopatek i Płutowa. W październiku i listopadzie 1939 roku Niemcy rozstrzelali tam 33 duchownych.

Koszary tczewskie

Koszary tczewskie stały się miejscem uświęconym męczeńską śmiercią kapłanów z Pelplina. Okupacyjne władze niemieckie z Helmutem Richterem i Gustawem Hogenfeldem, którzy zasłynęli z wyjątkowego okrucieństwa, osiedliwszy się w gmachu seminarium duchownego, już w pierwszych dniach września 1939 roku rozpoczęły aresztowania mieszkańców Pelplina, których następnie więziono w piwnicach seminaryjnych. W gronie pierwszych uwięzionych



Fot. Michał Marzejewski

Bazylika katedralna Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Pelplinie

znalazł się ksiądz Jerzy Chudziński, redaktor naczelny „Pielgrzyma”, działacz społeczny i zdecydowany przeciwnik „hitlerowskiego porządku”, oraz ksiądz Maksymilian Raszeja – wykładowca teologii moralnej i socjologii w pelplińskiej uczelni. Ten pierwszy, przetrzymywany w areszcie miejskim, już w połowie września został przewieziony do Tczewa, gdzie pracował przy odgruzowywaniu mostu wysadzonego przez żołnierzy polskich. Ksiądz Raszeja był więziony na drugim piętrze pomieszczeń seminaryjnych, a 20 października 1939 roku dołączył do pozostałych kapłanów pelplińskich, aresztowanych podstępnie właśnie tego dnia. Dzień wcześniej bowiem rozesłano do wszystkich księży biskupiego miasta, a więc do kanoników kapituły katedralnej, pracowników kurii biskupiej, profesorów Wyższego Seminarium Duchownego i nauczycieli Collegium Marianum, zaproszenie do stawienia się w dniu 20 października o godz. 8 w magistracie, usytuowanym w gmachu seminaryjnym. Duchowni,

spodziewając się rozwiązania kwestii pastoralno-administracyjnych, stawili się w komplecie (poza nieobecny wówczas księdzem Franciszkiem Mantheyem i obłożnie chorym biskupem Konstantynem Dominikiem), by usłyszeć od Obersturmführera Richtera, że są wszyscy aresztowani. Z grupy tej został tylko wydzielony ksiądz Franciszek Sawicki, który miał zająć się wyodrębnieniem z biblioteki prac dotyczących kultury i historii niemieckiej, oraz księża Jan Cyrankowski, Paweł Glock i Tadeusz Malinowski – przydzieleni księdzu Sawickiemu (na jego prośbę) do pomocy. Pozostali zaś w liczbie 16, a także komendant miejscowej policji Edward Jarczewski, zostali pod eskortą SS prowadzeni w kierunku Starogardu, a zaopatrzeni na tzw. Pólku w łopaty, skierowani do kopania zbiorowego grobu w Lesie Bielawskim. Podczas pracy nastąpiła zmiana decyzji i aresztowanych przeprowadzono przez miasto, by za torami, w Woli, urządzić im „gimnastykę”, a następnie „słynną

czarną krową” (czarny autobus bez szyb) przewieźć do Tczewa, gdzie zostali jeszcze tego samego dnia zamordowani na terenie koszar tczewskich. W Szpęgawsku natomiast rozstrzelano 28 października 3 księży przydzielonych do pomocy księdzu Sawickiemu. Tam też od września do listopada zginęło 5 innych kapłanów pelplińskich. Tak zatem – według zestawień księdza profesora Anastazego Nadolnego – spośród 34 przebywających 1 września 1939 roku w Pelplinie kapłanów zginęło z rąk niemieckiego okupanta 24, a ocalało dzięki chorobie lub nieobecności – 9, byli to: biskup Stanisław W. Okoniewski, biskup Konstantyn Dominik oraz Franciszek Sawicki, Antoni Liedtke, Kazimierz Bieszk, Franciszek Manthey, Alojzy Karczyński, Władysław Szulta, Aleksander Zawadzki i Paweł Świtalski.

Okolice Kościerzyny, Skarszew i Skórcza

Okolice Kościerzyny, Skarszew i Skórcza wyznały męczeńską topografię dla 21 kapłanów diecezji chełmińskiej. Zasadniczo w październiku i listopadzie na cmentarzu żydowskim w Skarszewach, w skupisku leśnym „Probostwo”, a także w lesie w okolicach Nowego Wieca oraz „Zajączek” opodal Skórcza ponieśli śmierć za wiarę i ojczyznę proboszczowie i wikariusze z tego terenu, tudzież księża czasowo tam przebywający.

Kartuzy, lasy kaliskie

Miejscem pobytu aresztowanych księży z powiatu kartuskiego było więzienie w stolicy Kaszub. Przeszli przez nie wszyscy duchowni z tego terenu, którzy po trzydniowym uwięzieniu zostali zamęczeni 25 listopada w lasach kaliskich nieopodal Kartuz. W zbiorowej kaźni życie straciło wówczas 8 księży, natomiast 3 zamordowali Niemcy w pojedynczych akcjach 17 października i 11 listopada.

Okolice Mniszka koło Górnej Grupy

W niszach po wydobytych żwirze w okolicach Mniszka koło Górnej Grupy oprawcy niemieccy usytuowali miejsce kaźni dla mieszkańców Świecia i okolic. Tu pomordowano m.in. pacjentów

Zakładu Psychiatrycznego w Świeciu i 8 kapłanów aresztowanych we wrześniu i październiku 1939 roku. Ponieśli oni śmierć pod koniec października i na początku listopada 1939 roku, a 2 dodatkowo w innych miejscach powiatu.

Dolina Śmierci

Wprawdzie pierwszą ofiarą hitlerowskiego terroru w Chojnickiem był ksiądz Julian Zawadziński, proboszcz parafii Odry, aresztowany przez Selbstschutz 26 września 1939 roku, jednak masowe aresztowania na tym terenie trwały od 22 do 26 października, a aresztowanych przetrzymywano w chojnickim więzieniu. Dopiero w pierwszych dniach listopada osadzonych – zmaltretowanych i pobitych – wywieziono na pola igielskie pod Chojnicami, nazwane później „Doliną Śmierci”. Zginęło tam 10 księży diecezji chełmińskiej.

Okolice Tucholi

Mroczny czas walki i męczeństwa generował niekiedy odruchy prawdziwie heroiczne. Tak było m.in. w okolicach Tucholi, gdy – wskutek celowego podpalenia przez Niemców zabudowań gospodarczych Volksdeutscha Hugona Fritza z Pierwoszyna, zapowiedziano sukcesywne egzekucje aż do momentu ujęcia podpalacza. Wikariusz z Raciąża, ksiądz Franciszek Nogalski, wziął całą winę na siebie, chcąc uwolnić w ten sposób zatrzymanych. Niestety, gotowość poświęcenia wzmogła tylko eksterminację. A aresztowanych w październiku 4 duchownych z okolicy rozstrzelano jeszcze pod koniec października w Rudzkim Moście, kolejnych 3 w Radzimi, a 2 w okolicach Sępólna.

Męczeńska droga kapłanów diecezji chełmińskiej wiodła właściwie przez całe jej terytorium, nasączona krwią i ofiarą, ale nie kończyła bynajmniej ogromu cierpienia oraz udreń cielesnych i duchowych. Dopełniając informacji o licznie rozsianych miejscach kaźni, warto dodać, że właściwie w każdych okolicznościach byli księża narażeni na śmierć w imię nienawiści do tego, co polskie i co Boże. Ginęli także poza zorganizowanymi akcjami, jak owych 6 zamordowanych w okolicach Bydgoszczy,



Polski ksiądz – jeden z zakładników oczekujących na rozstrzelanie

3 w Lesie Barbarka pod Toruniem czy wreszcie 3 na ziemi lubawskiej.

Zsyłki do obozów koncentracyjnych

Inną formą eksterminacji, poza męczeńską śmiercią w masowych miejscach zagłady, były zsyłki do obozów koncentracyjnych. Akcja owa, choć z różnym natężeniem, trwała przez cały czas okupacji. Śledząc dokładnie losy tych księży, którzy uniknęli śmierci podczas krwawej jesieni, znaleźli się w niemieckich lagrach, można w wielkim uproszczeniu wyznaczyć czas i trasę tej bolesnej wędrówki. Dla księży z okolic Gdyni, Kartuz, Wejherowa i Pucka rozpoczynała się ona więzieniem, skąd wiodła do Stutthofu. W pozostałych częściach

diecezji tworzone także obozy przejściowe, by wczesną wiosną 1940 roku w masowych transportach przewieźć osadzonych do KL-Stutthof, w którym życie zakończyło 18 kapłanów pomorskich. Ze Stutthofu męczeński szlak prowadził do Oranienburg-Sachsenhausen. Spośród przybyłych tutaj 10 kwietnia 1940 roku księży zamęczonych zostało 26. Ostatnim natomiast etapem była droga do Dachau, która rozpoczęła się 14 grudnia 1940 roku. Dla 31 kapłanów była to już ostatnia droga w życiu. Poza tym – by mieć już w miarę pełny obraz „krzyżowej drogi” duchowieństwa pomorskiego – kilku z nich zakończyło żywot w innych obozach śmierci: w Buchenwaldzie – 2, w Mauthausen – 1 i w Oświęcimiu – 1.



KS. DARIUSZ DRAŻEK

„Przez krzyż cierpień i życia szarego – z Chrystusem – do chwały zmartwychwstania”

■ W historii naszej diecezji wpisany jest czas straszny i okrutny, wypełniony bezmiarem cierpień i ludzkich łez, ofiar życia i zniszczeń – czas II wojny światowej. Pozostanie po niej nie tylko pamięć o tym, co straszne i podłe, ale też pamięć o jej ofiarach – o ich codziennym życiu, marzeniach, pracy, dobroci, szlachetnych sercach. W Kościele szczególną formą upamiętnienia ofiary czyjegoś życia za wiarę jest ogłoszenie takiej osoby błogosławioną lub świętą. Nasza diecezja może chlubić się takimi świadkami wiary i ofiarnego życia.

Za czasu pontyfikatu św. papieża Jana Pawła II do chwały ołtarzy zostało wyniesionych 5 osób, które były związane z naszą diecezją albo przez miejsce urodzenia, albo jakiś czas życia lub pracy na jej terenie i poniosły śmierć męczeńską z rąk niemieckich najeźdźców. Są to: bł. ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945), bł. ksiądz Bronisław Komorowski (1889–1940), bł. ksiądz Franciszek Rogaczewski (1892–1940), bł. siostra Maria Heliodora Matuszewska (1906–1943) i bł. ojciec Hilary Januszewski OCarm. (1907–1945).

Beatyfikacja księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego miała miejsce 7 czerwca 1999 roku

w Toruniu, zaś księży Komorowskiego, Rogaczewskiego i Januszewskiego 13 czerwca 1999 roku w Warszawie – w czasie VII pielgrzymki papieża do Polski. Siostra Matuszewska została beatyfikowana na Placu św. Piotra w Rzymie – wraz z 9 innymi siostrami z Nowogródka – 5 marca 2000 roku. Była to pierwsza beatyfikacja w toczącym się wówczas Roku Wielkiego Jubileuszu. Wiele ważnych i głębokich słów wypowiedział w swych homiliach z okazji tych beatyfikacji nasz święty papież. Zachęcając do przeczytania tych homilii w całości, pragnę tu przytoczyć jedną papieską myśl: „Błogosławieni męczennicy wołają do naszych serc: »Uwierzcie,

że Bóg jest miłością! Uwierźcie na dobre i na złe! Obudźcie w sobie nadzieję! Niech ta nadzieja wyda w was owoc wierności Bogu we wszelkiej próbie! Raduj się, Polsko, z nowych błogosławionych»” (św. Jan Paweł II, Warszawa 13 czerwca 1999).

Oprócz wspomnianych wyżej męczenników, dzisiaj już uznanych przez Kościół za błogosławionych, diecezja pelplińska chlubi się 16 kapłanami i 1 klerykiem, którzy w czasie II wojny światowej również ponieśli śmierć, jak można domniemywać – męczeńską, lecz nie są jeszcze uznani za błogosławionych. Aktualnie toczy się proces beatyfikacyjny, który ma wykazać, czy ich śmierć była męczeństwem za wiarę. Każdemu z nich na tym etapie procesu przysługuje tytuł „sługi Bożego”. Oto ich imiona i nazwiska:

ksiądz Antoni Arasmus (ur. 1894), proboszcz z Kiełpina koło Kartuz, aresztowany 28 października 1939 roku, po przesłuchaniu natychmiast rozstrzelany przy drodze z Kartuz do Egiertowa;

ksiądz Jan Hamerski (ur. 1880), proboszcz z Wtelna, rozstrzelany 7 października 1939 roku w lesie koło Tryszczyna;

kleryk Bernard Jaruszewski (ur. 1916), student Seminarium Duchownego w Pelplinie, zamordowany 11 lutego 1945 roku w obozie koncentracyjnym w Gusen;

ksiądz Cyryl Karczyński (ur. 1884), proboszcz z Cekcyna koło Tucholi, zmarł z wycieńczenia 29 maja 1940 roku w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen;

ksiądz Konstantyn Krefft (ur. 1867), proboszcz z Tucholi, zmarł z wyczerpania 11 czerwca 1940 roku w obozie koncentracyjnym w Stutthofie;

ksiądz Anastazy Kręcki (ur. 1888), proboszcz ze Strzelna, rozstrzelany ok. 11 listopada 1939 roku w lasach piaszniczkich koło Wejherowa;

ksiądz Reginald Krzyżanowski (ur. 1894), proboszcz z Sumina koło Starogardu Gdańskiego, rozstrzelany 16 października 1939 roku w Lesie Szpęgawskim koło Starogardu;

ksiądz Jan Lesiński (ur. 1908), wikariusz parafii Gdynia-Grabówek, zamordowany 7 lutego 1940 roku w obozie koncentracyjnym w Stutthofie;



ksiądz Antoni Henryk Szuman

ksiądz Bernard Łosiński (ur. 1865), proboszcz z Sierakowic, zamordowany 20 kwietnia 1940 roku w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen;

ksiądz Józef Mańkowski (ur. 1895), proboszcz z Nowej Cerkwi koło Chojnic, rozstrzelany 9 listopada 1939 roku w Dolinie Śmierci koło Chojnic;

ksiądz Franciszek Nogalski (ur. 1911), wikariusz z Raciąża koło Tucholi, rozstrzelany 24 października 1939 roku w Rudzkim Moście;

ksiądz Paweł Prabucki (ur. 1893), proboszcz z Gostkowa koło Torunia, zmarł z wyczerpania 30 sierpnia 1942 roku w obozie koncentracyjnym w Dachau;

ksiądz Stefan Radtke (ur. 1890), proboszcz z Rożentala koło Lubawy, zmarł z wycieńczenia 29 października 1940 roku w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen;

ksiądz Józef Roskwitalski (ur. 1893), rektor Seminarium Duchownego w Pelplinie, rozstrzelany 20 października 1939 roku w Tczewie;

ksiądz Edmund Roszczyniański (ur. 1888), proboszcz z Wejherowa, rozstrzelany 11 lub 12 listopada 1939 roku w Cewicach koło Lęborka;

ksiądz Piotr Sosnowski (ur. 1899), proboszcz z Bysławia, rozstrzelany 27 października 1939 roku w Rudzkim Moście.

ksiądz Antoni Henryk Szuman (ur. 1882), proboszcz ze Starogardu Gdańskiego, rozstrzelany 2 października 1939 roku przed wejściem do kościoła w Fordonie.

Ta grupa sług Bożych z diecezji pelplińskiej jest częścią większego jeszcze grona „kandydatów” na ołtarze pochodzących z innych diecezji i zgromadzeń zakonnych. Ich wspólny proces toczy się pod nazwą: „Proces beatyfikacyjny sług Bożych: ks. Antoniego Henryka Szumana i 70 Towarzyszy, zamordowanych – jak się sądzi – z nienawiści do wiary”. Proces ten ma już za sobą etap tzw. diecezjalny, który toczył się pod przewodnictwem biskupa Jana Bernarda Szłagi, a na obecnym etapie, tzw. rzymskim, na czele procesu stoi biskup Ryszard Kasyna, ordynariusz diecezji pelplińskiej.

Zapoznając się z życiem naszych sług Bożych na podstawie zebranych zeznań i dokumentów, odkrywamy, że z tła barbarzyństwa i okrucieństwa wojny wyłania się historia piękna i wzruszająca – szlachetnego i dobrego życia każdego z nich. Do czasu wojny prowadzili bowiem życie w pełni oddane kapłańskim obowiązkom, które były im powierzone. Byli wrażliwi na los swych parafian, chorych i biednych, dzieci, młodzieży i dorosłych. Troską otaczali swe kościoły. Gorliwie animowali życie parafii zarówno religijne, jak i społeczne. Byli ludźmi modlitwy i czynu na miarę swych sił i możliwości w realiach tamtych czasów. Zdawali sobie sprawę z nadchodzącej wojny wraz z prześladowaniami i możliwością utraty życia – nie tylko własnego, ale także innych ludzi. Dlatego uwrażliwiali na potrzebę duchowego przygotowania się na to doświadczenie przez spowiedź, nawrócenie i wzajemne pojednanie.

Bieg ich życia przerwała wojna. Od chwili jej wybuchu umacniali swych parafian, przezwyciężając swój własny lęk i pozostając na swych miejscach, nie bacząc na niebezpieczeństwo. Świadectwa pokazują,



bl. ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski

że – aresztowani i maltretowani – wspierali swą postawą innych współwięźniów. Niektórzy z nich ginęli w egzekucjach niedługo po aresztowaniu, inni doświadczyli jeszcze wielu cierpień w obozach koncentracyjnych i śmierci zadanej ze szczególnym bestialstwem. Wszyscy jednak dali przykład męstwa, wierności wierze i miłości do Polski. Ludzie darzyli ich szacunkiem i zaufaniem. Pozostawili po sobie niezatarty ślad wiary, pracowitości, dobroci, troskliwości o współbraci i innych ludzi w podobnej niedoli. Każdy z nich dał wyraz swej godności – jako człowiek, Polak, chrześcijanin.

Można powiedzieć, że bl. ksiądz Stefan Frelichowski w pewien sposób streścił życie każdego z nich i swoje własne w słowach umieszczonych na obrazku prymicyjnym, czyli na początku kapłańskiej drogi, gdy nie mógł wiedzieć, co go czeka. Słowa te wyrażają jasny program na życie: „Przez krzyż cierpienie i życia szarego – z Chrystusem – do chwały zmartwychwstania”. Właśnie takiemu programowi byli wierni wspomniani tu błogosławieni i słudzy Boży.



KS. PIOTR TISLER

Podwójna pieczęć

■ Proces scalania nowego terytorium diecezji chełmińskiej, wykreowanego w roku 1821 przez bullę „De salute animarum”, nie był prosty ani natychmiastowy. O ile łatwo jest śledzić etapy przeniesienia instytucji centralnych z Chełmży do Pelplina, adaptacji pocysterskich zabudowań czy stopniowego ujednoczenia nowych struktur administracyjnych, o tyle znacznie trudniej jest śledzić zrastanie się „tkanki duchowej” nowej wspólnoty diecezjalnej. Spróbujmy odnaleźć echa tego procesu w życiu sługi Bożego Konstantyna Dominika.

Gdy przychodzi na świat 7 listopada 1870 roku, diecezja chełmińska, w formie dzisiaj nas interesującej, miała już 55 lat. Wydawać by się więc mogło, że różnice i napięcia powinny wtedy należeć już do przeszłości. Czy tak było? Nade wszystko, obserwując miejsca, z którymi był związany sługa Boży Konstantyn Dominik, „łatwo zauważyć, że był on doskonałym przykładem „nowego księdza chełmińskiego”, tzn. kapłana, który w ciągu swojego życia zasmakował pracy we wszystkich ważniejszych regionach nowej diecezji. Z rodzinnych Kaszub wyniósł tradycje Pomorza i to, co pozostało z dawnego archidiaconatu pomorskiego, co wzmocniła jeszcze krótka, ale intensywna posługa w Gdańsku-Oruni. Przez 15 lat pracując

w Chełmnie – w którym wcześniej kończył Albertinum i zdobył świadectwo dojrzałości – przeniknął korzeniami „starej” diecezji chełmińskiej, dla której miasto na siedmiu wzgórzach stanowiło ośrodek centralny. Jego aktywność kaznodziejska z tego okresu potwierdza, że odwiedzał wiele z okolicznych parafii, poznając ich specyfikę. Dzięki szczególnej więzi z siostrami szarytkami utrzymywał kontakt ze wszystkimi wówczas przez nie prowadzonymi domami, z których najważniejsze znajdowały się w Chełmnie, Lubawie, Bysławku, Pelplinie. Czterdziestoletni zaś pobyt w Pelplinie, dzięki szczególnej specyfice jego pracy, czyli formacji duchowej alumnów, pozwolił mu poznawać i kształtować to, co było decydujące w ostatecznym procesie scalania diecezji, czyli mentalność jej



Rywałd A.D. 1915 i 2023

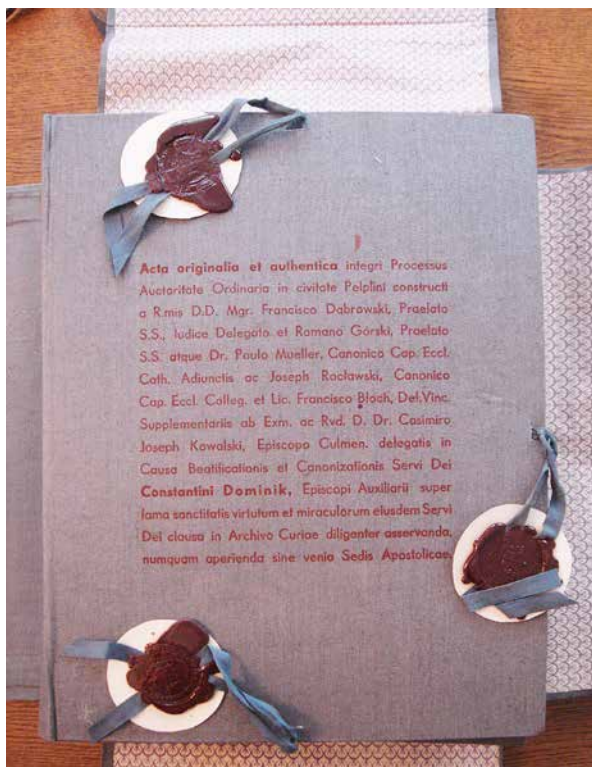
młodego kleru. Patrząc z tej perspektywy, jego posługa biskupia była przysłowiową „wisienką na torcie”.

Kapłańskie przyjaźnie

Wróćmy jednak na chwilę do czasów chełmińskich księdza Dominika. Od jesieni 1898 roku jest on tu nowym kapelanem i kuratusem u szarytek. Przez cały okres pełnienia tych funkcji jest też częstym gościem w Rywałdzie; co więcej, będzie tam wracał również po przeniesieniu do Pelplina, a nawet po nominacji biskupiej odbędzie tam wizytację

kanoniczną – w sumie było to ok. 10 pobytów. Co takiego wiązało go z tym miejscem?

Nade wszystko osoba proboszcza – ksiądz Marian Dąbrowski był jego mentorem i przyjacielem, z którym znali się „od zawsze”. Ksiądz Marian zmarł w Środę Popielcową 13 lutego 1929 roku w klasztorze sióstr miłosierdzia w Chełmnie i dopiero wtedy z ust księdza Dominika padły słowa, które wszystko tłumaczą: „Gdy 10 dni przed śmiercią księdza Dąbrowskiego odwiedził, powiedział mi, że Ty i ja byliśmy jego *najmilszymi przyjaciółmi*. Niech Mu Pan Bóg da niebo za wszystko dobre,



Akta oryginalne procesu informacyjnego

co nam uczynił. Będzie go nam brak, ale sądzę, że będzie nas nadal z nieba wspomagał” (z listu księdza Konstantyna Dominika do księdza Aleksandra Świeczkowskiego, trzeciego z przyjaciół, z 21 kwietnia 1929). *Najmilsi przyjaciele*, można by rzec „trzech muszkieterów”: starszy o 10 lat Marian (ur. 1860) i dwaj prawie rówieśnicy – Konstantyn (ur. 1870) i Aleksander (ur. 1871). Ich wieloletnia przyjaźń przetrwała wszystko, Dominik odejdzie jako ostatni.

Ważne miejsce: Rywałd

Dzisiaj Rywałd to sanktuarium maryjne, na nowo pod pieczęią oo. kapucynów, którzy miejsce to ukochali i byli tu u jego zarania. Jednak wtedy, po roku 1825, powraca interesująca nas bulla „De salute animarum”, na mocy której musieli oni porzucić ten dom, jak kartuzi *Raj Maryi*, a cystersi Pelplin – oddając go pod zarząd diecezji chełmińskiej. I jak w Kartuzach miał powstać Dom dla Księży Emerytów, tak w Rywałdzie powstał – i funkcjonował do II wojny światowej – jego mniej chwalebny bliźniak – Dom

dla Księży Demerytów, czyli dla nieco mniej zasłużonych kapłanów.

Kapucyni wrócili tu po wojnie, zaproszeni przez biskupa Kowalskiego, odbudowując mozolnie mocno zniszczone zabudowania klasztorne. W 2023 roku w listopadzie miałem przyjemność odbywać pod ich gościnnym dachem moje rekolekcje kapłańskie, szukając strawy dla ducha, ale również śladów pobytu naszego sługi Bożego, pod życzliwym okiem ojca Jana. Rywałd znany jest głównie jako miejsce internowania Prymasa Tysiąclecia – oby kiedyś przybywali tu również pielgrzymi wędrujący szlakami biskupa Dominika. De facto jednak materialnych śladów jego pobytu trudno się dzisiaj doszukać. Jedynie pewne są kazania, które tu wygłosił, zachowane w rękopisie. Stawałem więc parokrotnie w czasie rekolekcji pod starą amboną w rywałdzkim kościele, resztę dopełniając wyobraźnią. Wszystko inne wymiotła wojna, nie tylko niszcząc budowle, ale również mieszając jak w tyglu miejscową ludność i jej pamięcią o przeszłości.

No właśnie, im bardziej będziemy badać i podziwiać wysiłek, z jakim wprowadzano postanowienia bulli „De salutem animarum”, tym bardziej studzi nasz zapal *iniura temporum* – niesprawiedliwość dziejów. Okrucieństwa wojen i współczesne reformy granic wydają się niwelować tamte wysiłki. Czy rzeczywiście?

Etapy procesu beatyfikacyjnego

Przez całe swoje życie Konstantyn Dominik budował więzy bardziej niż struktury. Przedstawiona wyżej historia jego kapłańskich przyjaźni to tylko małe wycinek z jego drzewa duchowego, w którym człowiek bardziej się liczył niż urząd, miejsce służby czy ludzkie uznanie. W tym duchu jego proces beatyfikacyjny jest pomnikiem korzeni wiary całej naszej metropolii gdańskiej, skarbcem wspólnej pamięci. Dlatego przypomnę głównie jedynie jego etapy:

1. W okresie przygotowawczym, który obejmuje lata 1942–1961, poczyniono wiele dla zachowania pamiętek po wielkim zmarłym (*ne pereant*

probationes); momentem kulminacyjnym była eks-humacja ciała i powtórny pochówek sługi Bożego w Pelplinie. Miały one miejsce 4 i 7 marca 1949 roku.

2. W latach 1961–1965 miał miejsce diecezjalny, kanoniczny proces informacyjny – w czasie 142 sesji zebrano imponujący materiał dowodowy dzielący się na zbiór pism sługi Bożego i zeznania procesowe świadków wraz z dokumentami. Materiały te pozostają pod klauzurą dyskrecji nie ze względu na złośliwość postulatora, ale na wymóg prawny, który przestanie być wiążący z chwilą uznania przez Urząd Nauczycielski Kościoła świętości Dominika.

3. W 1966 roku rozpoczął się etap rzymski procesu. W ciągu 15 lat poddano ocenie cenzorów pisma sługi Bożego. Ostateczny dekret *Super Scriptis* wydano 30 stycznia 1981 roku.

4. Równolegle poddano tłumaczeniu i uwierzytelnieniu akta procesowe – po 8 latach pracy powstała *Copia Publica*, podpisana przez kanclerza kongregacji 11 lipca 1974 roku. Tak przygotowany materiał poddany został ocenie konsultorów. 19 maja 1989 roku wydano dekret *De validitate procesuum*, otwierający nowy etap postępowania.

5. Z chwilą wydania dekretu *de validitate* rozpoczęto prace nad przygotowaniem tzw. pozycji – wśród dokumentacji znajdujemy polskojęzyczną wersję pierwszej jej części, *super vita*, na której widnieje data 11 stycznia 1992 roku. Zostaje przygotowana również część *super virtutibus*, już w języku włoskim. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych na prośbę ówczesnego postulatora przeprowadzone zostają dodatkowe poszukiwania archiwalne na terenie diecezji, jak i pierwsze próby druku. Tak obiecujący rozwój prac nie osiąga ostatecznego celu – robocza wersja pozycji nie zostaje zaakceptowana przez relatora kongregacji. Trudny ten moment przypada na koniec lat dziewięćdziesiątych.

6. W miarę rozwijającego się nieustannie prawodawstwa aktualna postulacja biedzi się z uzupełnianiem dokumentacji historycznej. Ma to ten pozytywny aspekt, że otwierane są archiwa – lub



lepiej: archiwalne zbiory – które w myśl obowiązującego prawa wcześniej były niedostępne. Tym sposobem na przykład miałem okazję wiosną 2024 roku dotrzeć do tzw. *terny* sługi Bożego, czyli procesu kanonicznego poprzedzającego jego nominację biskupią. Materiał ten jest opracowywany, a czeka jeszcze parę innych perełek.

Co możemy uczynić?

Prawo kanoniczne zakazuje jednoznacznie publicznego kultu kandydatów na ołtarze. To nie czas na litanie, modlitwy czy dedykowanie tablic. Natomiast zawsze jest czas na przyjaźń, a przyjaźń to wzajemne poznanie. Pytam więc często: co pamiętamy, co wiemy o samym Dominiku – poza krążącymi słodkimi opowiastkami? Na ile staramy się poznać jego myśl, jego „duchowy organizm”?

Dominik dwa razy budował pomorski Kościół – najpierw życiem, potem poprzez pozostawione duchowe dziedzictwo. Czas, abyśmy położyli trzecią pieczęć pod bullą „De salute animarum” – uczynimy jego dziedzictwo naszym dziedzictwem, odkrywając je dzisiaj na nowo i czyniąc naszym.



kaszub *travel*

***Zapraszamy na pielgrzymkę
w Roku Świątym
do Rzymu***

ul. Rynek 4, 83-400 Kościerzyna
e-mail: biuro@kaszubtravel.pl
tel. 58 686 55 29

www.kaszubtravel.pl



KS. KRZYSZTOF DALECKI

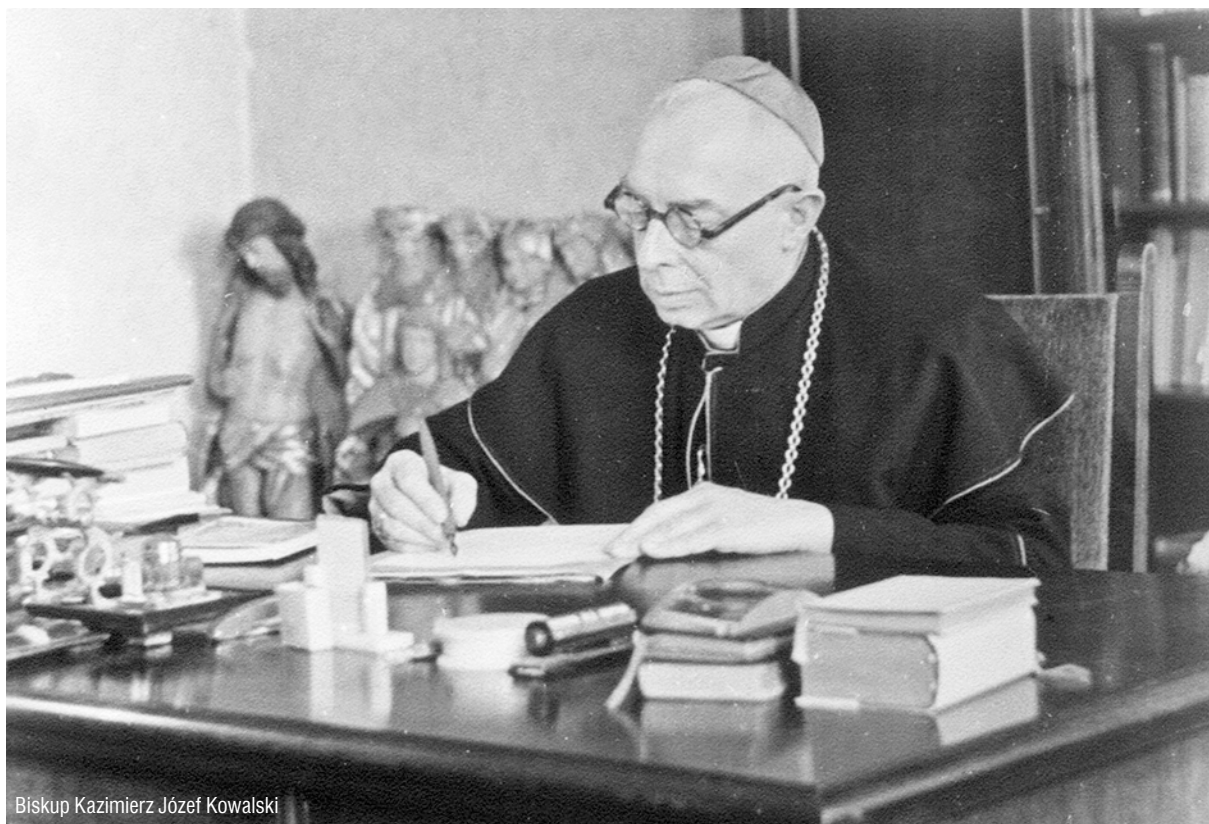
Diecezja chełmińska w czasach komunizmu

■ Powojenne dzieje Kościoła w Polsce naznaczone zostały przez system komunistyczny, z założenia odnoszący się wrogo zarówno do struktury Kościoła, jak i do jego szeroko pojętej działalności duszpasterskiej. Jednak, jak pokazała to historia, Kościół chełmiński nie tylko przetrwał ten niełatwy okres dziejów, ale potrafił się jeszcze w nim rozwinąć.

W okresie PRL wszyscy księża kurialni byli obiektem inwigilacji administracji państwowej, która uważała ich za główne źródło oporu pozostałych kapłanów wobec zarządzeń komunistycznych. Stanowisko to wyraziło się m.in. w zupełnym zakazie publikacji diecezjalnego pisma urzędowego „Orędownik Diecezji Chełmińskiej” w latach 1951–1956. Warto przypomnieć, że właśnie we wspomnianym czasie na mocy ustawy „dóbr martwej ręki” Kościołowi chełmińskiemu, podobnie jak innym Kościołom diecezjalnym, odebrano i upaństwowiono znaczną część majątku ziemskiego, który stanowił wtedy fundament utrzymania duchowieństwa. W ramach rekompensaty wspomnianej kradzieży działa obecnie Fundusz Kościelny, będący kością niezgody wykorzystywaną przez środowiska lewicowe do nastawiania wiernych przeciwko Kościołowi.

Represje wobec biskupa Kazimierza Józefa Kowalskiego

Chcąc przywołać konkretne przykłady represji rządowych stosowanych wobec poszczególnych szczebli struktury kościelnej, należy rozpocząć od osoby ordynariusza. Kazimierz Józef Kowalski kierował diecezją chełmińską przez połowę okresu rządów PRL (1946–1972). Był on uważany przez władzę za „zdeklarowanego wroga Polski Ludowej”. Zastosowano wobec niego areszt domowy od 14 lutego do 2 marca 1950 roku za jego krytyczny stosunek do likwidacji Caritasu i przekazania go w ręce komunistów, a także wobec działalności tzw. księży patriotów współpracujących z organami państwowymi. Za publiczne wyrażanie swojej opinii na temat ówczesnej polityki biskup Kowalski padł ofiarą trwającej latami oszczerczej kampanii władz partyjnych prowadzonej na łamach najbardziej



Biskup Kazimierz Józef Kowalski

poczytnych gazet (np. „Dziennik Bałtycki” czy „Trybuna Ludu”). Utrudniano mu także przeprowadzanie wizytacji kanonicznych parafii, zabraniano wyjazdów zagranicznych czy, tak jak w całej Polsce, kontrolowano jego decyzje dotyczące obsadzania stanowisk kościelnych.

Szykanowanie kadry i kleryków WSD

Obiektem szczególnej „troski” komunistów było Wyższe Seminarium Duchowne w Pelplinie (WSD). Funkcjonariusze kontrolowali profesorów, alumnów, budynki oraz majątek uczelni, a także lustrowali proces formacji studentów. Najtrudniejsze pod tym względem były lata sześćdziesiąte. Za niedostosowanie się do wytycznych państwowych zarówno profesorów, jak i kleryków szykanowano. Stosowano wobec nich groźby, szantaże, przesłuchiwanie przez funkcjonariuszy MO w czasie przerw semestralnych, ale także używano gratyfikacji pieniężnych i nagród w zamian za współpracę. Wprowadzono wtedy również przymusowy pobór alumnów do

wojska oraz restrykcje finansowe zmierzające do likwidacji uczelni. Dla przykładu: wszelkie datki składane na rzecz Kościoła zaczęto traktować jako dochód podlegający najwyższemu opodatkowaniu w wysokości 65 procent, co niemalże doprowadziło WSD do bankructwa.

Prześladowania członków organizacji katolickich

Represje nie ominęły także osób świeckich. Już jesienią 1949 roku biskup Kazimierz Józef Kowalski zmuszony został do rozwiązania wszystkich organizacji katolickich działających przy parafiach w celu uratowania ich członków przed więzieniem i inwigilacją rządową. Wierzących katolików od Kościoła próbowano oddzielić także przez ograniczanie dostępu do katechezy, którą dwukrotnie wyrzucano ze szkół (lata 1950–1956 oraz 1961–1990).

Nieustanny rozwój Kościoła chełmińskiego

Patrząc z perspektywy historii, należy jednak zaznaczyć, iż pomimo licznych form represji ze

strony rządu PRL, które zostały tu jedynie nakreślone w kilku przykładach, Kościół chełmiński nieustannie się rozwijał. Jednoznacznie potwierdzają to statystyki. W omawianym okresie w diecezji wyświęcono 1173 kapłanów diecezjalnych i 490 zakonnych (przy ciągle wysokiej liczbie kleryków – tylko do 1948 roku było ich poniżej 100, natomiast w latach 1952–57 oraz 1982–92 liczba alumnów przekraczała znacząco 200), a liczba wiernych uczestniczących w niedzielnej Eucharystii w latach 1975–1990 oscylowała w granicach 57 procent.

W okresie komunistycznym znacznie rozwinęła się sieć parafialna. Biskup Kowalski w okresie swoich rządów ustanowił 24 nowe parafie i 25 ośrodków duszpasterskich, jego następca, biskup Bernard Czapliński, erygował 34 parafie i 7 ośrodków duszpasterskich, biskup Zygfryd Kowalski 2 parafie, natomiast biskup Marian Przykucki 75 parafii i 17 ośrodków duszpasterskich.

W 1959 roku biskup Kowalski przeprowadził synod diecezjalny, a w najtrudniejszych latach sześćdziesiątych erygował 2 kapituły kolegiackie (w Chełmży i Kamieniu Krajeńskim), ale również na bieżąco starał się wprowadzać reformy trwającego wtedy Vaticanum II. Pomimo wrogiej polityki rządowej pelplińskie WSD włączone zostało wtedy w Struktury Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego i rozpoczęło

wydawanie rocznika naukowego „Studia Pelplińskie”. W tym samym czasie profesor seminarium, ksiądz Jerzy Buxakowski, kładł podwaliny pod działające do dzisiaj w całej Polsce duszpasterstwo rodzin.

Kościół miejscem oporu wobec władzy

Warto dodać, że właśnie okres PRL był czasem najbardziej odczuwalnej więzi ludzi świeckich z Kościołem. Wiązało się to m.in. z faktem usunięcia katechizacji ze szkoły i zakazem działalności grup i stowarzyszeń parafialnych. Efektem tych zabiegów stał się szybki rozwój tzw. duszpasterstwa stanowego, katechizacji przyparafialnej oraz rekolekcji. Z tych form działania duchownych chętnie korzystali wierni, którzy w Kościele dostrzegali realne miejsce oporu w czasach trudnej dyktatury rządowej. Siła katolików, patrzących w ten sposób na działalność duszpasterską, pokazała się przykładowo w czasie peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w latach sześćdziesiątych i osiemdziesiątych, a także w czasie Jubileuszu Chrztu Polski w 1966 roku. Ponadto w latach osiemdziesiątych, Kościół diecezjalny zaczął organizować w Toruniu i Gdyni „Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej” oraz „Przegląd Twórczości Sakralnej” w Tczewie. W ich ramach – przez koncerty, odczyty czy audycje – dawano ludziom możliwość wyrażania swoich przekonań.

Obiektem szczególnej „troski” komunistów było Wyższe Seminarium Duchowne w Pelplinie (WSD). Funkcjonariusze kontrolowali profesorów, alumnów, budynek oraz majątek uczelni, a także lustrowali proces formacji studentów. Najtrudniejsze pod tym względem były lata sześćdziesiąte. Za niedostosowanie się do wytycznych państwowych zarówno profesorów, jak i kleryków szykanowano.



DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI

Reorganizacja diecezji chełmińskiej

■ 25 marca 1992 roku papież Jan Paweł II bullą „Totus Tuus Poloniae populus” dokonał reformy kościelnych struktur administracyjnych w Polsce. Przestała wtedy istnieć jedna z najstarszych diecezji w naszym kraju – diecezja chełmińska.

Przypomnijmy, że została ona erygowana w 1243 roku, a jej pierwotne granice obejmowały tylko ziemię chełmińską i lubawską. Gdyby diecezja istniała jeszcze rok, to w 1993 roku świętowałyby swoje 750-lecie. Mocą decyzji papieskich diecezja chełmińska została przemianowana na diecezję pelplińską, która w sposób naturalny stała się kontynuatką jej bogatego dziedzictwa.

Zmiany, jakie miały miejsce w strukturach kościelnych w Polsce w 1992 roku, były już trzecimi, które dokonały się w tym stuleciu. Tak więc XX wiek może być nazwany wiekiem licznych i niezwykle istotnych przekształceń w Kościele katolickim w Polsce. Pierwsze zmiany miały miejsce w 1925 roku, kiedy m.in. dostosowywano granice diecezji do granic odrodzonego państwa Polskiego. Zmiany w administracji kościelnej wpisały się więc w proces jednoczenia kraju, który odbudowywał się i wzmacniał swoją tożsamość po wielu latach niewoli. Kolejnych zmian organizacyjnych dokonano w 1972 roku, kiedy to po wielu latach starań



Biskup Jan Bernard Szlaga,
w tle ksiądz Roman Górski

Fot. J. Zieliński

utworzono trwałe struktury diecezjalne na terenach tzw. ziem odzyskanych.

Zmiany w administracji kościelnej w 1992 roku wpisały się natomiast w przemiany ustrojowe w Polsce, które miały miejsce od 1989 roku. Można więc na nie patrzeć jako na przejaw i owoc odradzającej się niezależności państwowej. Kościół odzyskał możliwość samodzielnego decydowania o swojej wewnętrznej organizacji i nie potrzebował już, jak to miało miejsce po II wojnie światowej. Wprowadzanym zmianom sprzyjał pontyfikat papieża Jana Pawła II, który dobrze znał kondycje Kościoła w swojej ojczyźnie i umiał odpowiedzieć na jego potrzeby oraz czekające go wyzwania, także te w perspektywie organizacyjnej.

Bulla „Totus Tuus Poloniae populus” – postanowienia

Decyzje Ojca Świętego z 25 marca 1992 roku doprowadziły do wielu istotnych zmian w polskim Kościele. Wymieńmy niektóre z nich: rozwiązano unię personalną archidiecezji gnieźnieńskiej z archidiecezją warszawską; utworzono 13 nowych diecezji: bielsko-żywiecką, elbląską, ełcką, gliwicką, kaliską, legnicką, łowicką, radomską, rzeszowską, sosnowiecką, toruńską, warszawsko-praską i zamojsko-lubaczowską; utworzono 8 nowych metropolii: białostocką, częstochowską, gdańską, katowicką, lubelską, przemyską, szczecińsko-kamieńską oraz warmińską; diecezję łódzką ustanowiono archidiecezją, która jednak nie tworzy prowincji kościelnej, ale podlega bezpośrednio Stolicy Apostolskiej; godność prymasa Polski pozostała związana z wielowiekowym dziedzictwem pierwszej stolicy Polski, a więc z Gniezmem oraz przechowywanymi tam relikwiami św. Wojciecha, od wieków głównego patrona Polski.

Diecezja – wspólnota w misji

Papież Jan Paweł II, wprowadzając zmiany struktury kościelnej w naszym kraju, skierował do wiernych w Polsce specjalny list, w którym wyjaśniał istotę zachodzących przemian. Czytamy w nim m.in.: „Organizacja ta ma na celu pełniejsze dostosowanie



Biskup Jan Bernard Szlaga

misji Kościoła, czyli wszechstronnie podjętej ewangelizacji, do warunków i wymagań, jakie stawiają czasy, w których żyjemy i w których wypadnie żyć następnym pokoleniom na naszej ojczystej ziemi”. Jak widać, wprowadzone zmiany miały na celu ożywienie misji Kościoła w Polsce. A ponieważ to diecezja jest podstawową wspólnotą wiernych w Kościele, dlatego też zachęta do ewangelizacji została skierowana przez papieża przede wszystkim do wspólnot diecezjalnych. Powołanie wielu nowych, i co się z tym wiązało – mniejszych wspólnot diecezjalnych, wpisywało się również w wyrażaną coraz częściej potrzebę bliższej i częstszej obecności biskupa jako pasterza pośród wiernych.

Diecezja pelplińska spadkobierczynią wielowiekowej tradycji

Jak już wspomniano, decyzją papieża diecezja chełmińska została przemianowana na diecezję pelplińską. W bulli wprowadzającej zmiany jest bowiem wyraźnie mowa o diecezji pelplińskiej, która dawniej zwana była chełmińską. A więc to właśnie diecezja pelplińska została jednoznacznie wskazana jako kontynuatorka kilkunastowiekowej, bogatej tradycji diecezji chełmińskiej. Warto zauważyć, że diecezja pelplińska może się także odwołać do tradycji diecezji



Biskup pomocniczy Piotr Krupa

włocławskiej. Przypomnijmy, że znaczna część Pomorza Gdańskiego, która znajduje się obecnie w jej granicach, do 1821 roku wchodziła w skład tzw. archidiakonatu pomorskiego tejże diecezji.

Organizacja diecezji pelplińskiej

Pierwszym biskupem pelplińskim został mianowany dotychczasowy biskup pomocniczy diecezji chełmińskiej Jan Bernard Szlaga (1940–2012), a biskupem pomocniczym przeniesiony z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej biskup Piotr Krupa (1936–2024).

Decyzje papieskie wprowadziły wiele zmian w granicach diecezji. Do diecezji pelplińskiej przyłączono 2 dekanaty z archidiecezji gnieźnieńskiej oraz

6 dekanatów z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Jednocześnie diecezja utraciła 16 dekanatów na rzecz nowo powstałej diecezji toruńskiej oraz 7 dekanatów na rzecz archidiecezji gdańskiej. Po zmianach w organizacji dekanalnej w latach 1992, 1993 i 2004 diecezja pelplińska liczy obecnie 30 dekanatów, 290 parafii, w tym 277 prowadzonych przez księży diecezjalnych i 13 przez księży zakonnych oraz 2 parafie wojskowe. Diecezje włączono wraz z nowo powstałą diecezją toruńską do nowo utworzonej metropolii gdańskiej. Stolicą diecezji został Pelplin, a kościołem katedralnym diecezji pozostała dotychczasowa katedra chełmińska, której patronuje Najświętsza Maryja Panna Wniebowzięta.

Pierwsze zmiany miały miejsce w 1925 roku, kiedy m.in. dostosowywano granice diecezji do granic odrodzonego państwa Polskiego. Zmiany w administracji kościelnej wpisały się więc w proces jednoczenia kraju.



BOGDAN WIŚNIEWSKI

Miasto w blasku cysterskiego klasztoru i biskupiej katedry

■ **Co by było, gdyby Mestwin II nie zaprosił w 1274 roku cystersów do Pelplina? I co by było, gdyby w 1824 roku stolica diecezji chełmińskiej nie została przeniesiona do pocysterskiego klasztoru nad Wierzycą? Jedno jest pewne – nie moglibyśmy powiedzieć o Pelplinie, że jest miastem o cysterskich i biskupich tradycjach.**

Opat Werner, który 27 października 1276 roku przybył do Pelplina, aby zbudować tutaj klasztor, powiedział: „Bonum est nos hic esse” („Dobrze jest nam tu być”). Dwieście lat później Jan Długosz napisał: „Klasztor ten założony i uposażony przez dawnych polskich książąt Sambora, Mszczuja i Świętopelka tak wspańiałe i ozdobne miał budowle, że budził podziw wszystkich ludzi”. W XX wieku poeta i historyk sztuki ksiądz Janusz Stanisław Pasierb napisał, że żadna z katedr świata nie przesłoniła w jego sercu tej zbudowanej przez cystersów nad Wierzycą, zaś profesor Stefan Świeżawski nazwał Pelplin „Pomorskimi Atenami”. Zacytujmy jeszcze wypowiedź sprzed kilkunastu lat – Wojciecha Cejrowskiego, który w TV Pelplin mówił, że pocysterska katedra

jako perła architektury średniowiecznej „powala na kolana”, a Pelplin ze swoimi zabytkami jest wart tyle, co siedem Malborków. Pomimo upływu lat przeszłość i związana z nią tradycja – także ta wynikająca z przytoczonych wyżej wypowiedzi – są widoczne we współczesnym Pelplinie, nazywanym duchową stolicą Kociewia i miastem z duszą.

Katedra w Pelplinie tętni życiem

Jak pisze ksiądz Pasierb, do górującej nad morenowymi wzgórzami cysterskiej świątyni pielgrzymowali dawniej królowie i prości ludzie. Interesowali się nią historycy. I to pozostaje niezmiennie. Katedra pelplińska – szczególnie od 6 czerwca 1999 roku, czyli historycznej wizyty papieża Jana Pawła II – tętni życiem. Przyjeżdżają tutaj wierni,



Fot. Michał Mierzejewski

Bazylika katedralna Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Pelplinie

aby uczestniczyć nie tylko w religijnych celebracjach, ale także w konferencjach, rekolekcjach, dniach skupienia, warsztatach formacyjnych. Coraz liczniej przybývają też do dawnego opactwa cysterskiego turyści z różnych stron Polski i świata.

W 2014 roku zespół pocystersko-katedralny w Pelplinie uznany został za pomnik historii. Kilka lat później rozpoczęto (i już zakończono) realizację trzech projektów: „Bazylika katedralna w Pelplinie – renowacja i udostępnienie nowej powierzchni wystawienniczej”, „Barokowy zespół parkowy w Pelplinie – udostępnienie poprzez zagospodarowanie terenu oraz nadanie nowej funkcji wystawienniczo-kulturalnej”, „Utworzenie Kociewskiego Centrum Kultury – modernizacja i adaptacja zabytkowych budynków opactwa pocysterskiego w Pelplinie”. Ich realizacja miała na celu stworzenie nowej i dotąd nieobecnej oferty kulturalnej, edukacyjnej i turystycznej.

Dawne opactwo cysterskie niejako ożyło na nowo. Na poddaszu świątyni udostępniono do zwiedzania unikalne urządzenia techniczne, wykorzystywane w czasie jej budowy. To jeden z najstarszych w Europie zachowanych zabytków techniki budowlanej.

Zupełnie innych wrażeń dostarcza spacer po zrewaloryzowanym barokowym zespole parkowym, pamiętającym jeszcze czasy szarych mnichów. Nawiązanie do tradycji zaakcentowane jest także w nazewnictwie. W parku znajduje się galeria Ogrody Cystersów oraz kawiarnia Cysterska, w której można m.in. kupić ciasteczka cysterskie w opakowaniu z ilustracjami zabytków dawnego opactwa. Kociewskie Centrum Kultury oferuje m.in. zwiedzanie z przewodnikiem katedry i całej przestrzeni dawnego klasztoru, a także warsztaty historyczne, muzyczne, artystyczne i etnograficzne.

Dawne tradycje cysterskie w nowej odsłonie

Do średniowiecznej tradycji dawnego opactwa odwołują się organizatorzy jarmarków bożonarodzeniowych i wielkanocnych oraz Dnia św. Bernarda – cystersa i patrona Pelplina, a także Jarmarków Cysterskich, odbywających się w każdy trzeci weekend września. To jedno z największych wydarzeń organizowanych w mieście i na Kociewiu, przyciągające tysiące turystów. Wydarzenie może poszczycić się bogatą ofertą: kupiecką, gastronomiczną, ludyczną, sportową, artystyczną i naukową. Stoiskom z jadłem i napitkiem oraz wyrobami rzemieślniczymi i starociami towarzyszą koncerty muzyki dawnej, pokazy rycerskie, turnieje i konkursy, wystawy, inscenizacje historyczne odwołujące się do dziejów pelplińskiego opactwa. Jest czas na różnotematyczne warsztaty. Na chętnych czekają m.in. zajęcia polegające na czerpaniu i barwieniu papieru, praktycznym zastosowaniu starych technik drukarskich czy wybijaniu monet. Spore zainteresowanie wzbudza cysterskie skryptorium, gdzie siada się przy drewnianych pulpitych i w blasku świec ćwiczy swoją rękę w pisaniu gęsim piórem. Ważnym punktem tej imprezy jest różnobarwna parada przechodząca ulicami miasta – zawsze z elementami cysterskimi.

Do dziedzictwa szarych mnichów nawiązują towarzyszące zazwyczaj temu wydarzeniu konferencje naukowe, ukazujące rolę cystersów w rozwoju kultury materialnej i niematerialnej Pomorza i Europy, niekiedy zakończone publikacjami książkowymi. Sporo miejsca poświęca się promocji Pomorskiego Szlaku Cysterskiego. Warto zaznaczyć, że we wrześniowym spotkaniu uczestniczą niekiedy mnisi z cysterskich klasztorów z Oliwy i Wąchocka. Pelplińskie Jarmarki Cysterskie są przykładem łączenia współczesności z przeszłością.

Życie umysłowe i naukowe

To, że Pelplin był ważnym opactwem cysterskim, a później stolicą znaczącej diecezji chełmińskiej, przyczyniło się do rozwoju jego życia umysłowego i naukowego. W tym kontekście należy mówić



o dorobku Wyższego Seminarium Duchownego i Collegium Marianum. Wielu wybitnych absolwentów świadczy aż nadto dobrze o poziomie naukowym i formacyjnym obu tych uczelni. Współczesny, powojenny Pelplin nie może rościć sobie prawa do jakiejś szczególnej roli w życiu naukowym Pomorza, tak jak było to chociażby w okresie zaborów czy jeszcze w okresie międzywojennym, co wcale nie znaczy, że nie ma powodów do dumy. Świadczą o tym chociażby organizowane w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku sławne Spotkania Pelplińskie, realizowane obecnie jako Pelplińskie Spotkania Duszpasterskie, Areopagi Pelplińskie oraz cykl konferencji „Wielcy ludzie małego Pelplina”, a także okolicznościowe sympozja.

O randze życia umysłowego w Pelplinie świadczą także: Biblioteka Diecezjalna z jedynym w Polsce egzemplarzem Biblii Gutenberga, Muzeum Diecezjalne, Wydawnictwo „Bernardinum”, pismo



Ołtarz główny katedry w Pelplinie, pochodzący z 1623 roku

katolickie „Pielgrzym”, naukowy rocznik „Studia Pelplińskie” oraz Radio Głos. Zauważmy, że w tak małej diecezji działa wiele instytucji nawiązujących do wielowiekowych tradycji Pelplina: naukowych, kulturalnych, edukacyjnych, wydawniczych, formacyjnych i ewangelizacyjnych.

Rzemieślnicy, zielarze i artyści

Wraz z cystersami pojawili się w Pelplinie rzemieślnicy. Przez wieki było ich tutaj wielu. Czasy PRL-u nie sprzyjały rozwojowi prywatnych usług, a w III RP trudno było je reaktywować. Niemniej jednak jeszcze kilka czy kilkanaście lat temu można było w mieście skorzystać z usług szewskich, krawieckich, tapicerskich, stolarskich, rymarskich, zegarmistrzowskich. Dzisiaj tradycje rzemiosła (i to rzemiosła artystycznego!) reprezentuje mała rodzina introligatornia Jerzego Budnika, specjalizująca się w oprawach okładek skórzanych oraz faksymilów i reprintów, w tym m.in. pelplińskiej Biblii Gutenberga oraz dzieła Ołtarz główny katedry w Pelplinie,

pochodzący z 1623 roku „O obrotach sfer niebieskich”.

Gdzie jeszcze można szukać śladów cysterskich we współczesnym Pelplinie? Pewno u organizatorów Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej. A także u licznych w mieście i okolicy pszczelarzy (wszak cysters św. Bernard z Clairvaux nazywany był doktorem miodopłynnym). Do tradycji cysterskich nawiązywała apteka i zielarnia Barbary i Józefa Czyżmów oraz młyn wodny nad Wierzycą. Ostatnio zaś miłą niespodzianką przygotowali młodzi mieszkańcy miasta, nagrywając klip muzyczny pt. „Cysterski vibe” promujący tradycje miasta:

*Mówisz Pelplin, myślisz miejsce historyczne.
Cystersów opactwo, to jest miejsce tak mistyczne (...)
Ceglana katedra stoi i to się nie zmienia.
Bo ją budovali kiedyś przez długie pokolenia.
Zegary? Biją! A dzwony? Dźwięczą!
No serio, Pelplin to jest miejsce, gdzie historie tętnią
Więc zamknij już oczy i poczuj ten vibe!
Cysterska kultura to największy skarb!*



Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego

■ 6 czerwca 1999 roku, w dniu wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Pelplinie, nikt nie myślał, że za 25 lat będziemy obchodzili wraz z jubileuszem pobytu papieża 750-lecie przybycia cystersów do Pelplina i 200-lecie przeniesienia stolicy diecezji chełmińskiej. Nikt też nawet nie przypuszczał, że rocznica papieskiej mszy na Górze Jana Pawła II będzie przypadła w 10. rocznicę kanonizacji naszego papieża. Wizyta Jana Pawła II w Pelplinie jest jednym z ważniejszych wydarzeń 200-letniej historii diecezji ze stolicą w Pelplinie (xww).

25 lat temu 6 czerwca był słoneczną niedzielą. Wokół miejsca sprawowania Eucharystii przez Jana Pawła II zebrało się aż 300 tys. wiernych z Pomorza, którzy ze łzami w oczach witali następcę św. Piotra. Odbывał on swoją VII pielgrzymkę do ojczyzny, która przebiegała pod hasłem: „Bóg jest miłością”. Homilia wygłoszona przez papieża opierała się na słowach z Ewangelii św. Łukasza: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je”. Poniżej przypominamy jej tekst:

„Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je (Łk 11,28). To Chrystusowe błogosławieństwo towarzyszy w dniu dzisiejszym naszemu pielgrzymowaniu po ziemi polskiej. Z radością

wypowiadam je w Pelplinie, pozdrawiając wszystkich wiernych tutejszego Kościoła, z biskupem Janem Bernardem, któremu dziękuję za słowa powitania. Pozdrawiam również biskupa Piotra, biskupa pomocniczego, wszystkich zgromadzonych tutaj kardynałów, arcybiskupów i biskupów polskich z księdzem Prymasem. Pozdrawiam kapłanów, zakonników, siostry zakonne i was wszystkich, umiłowani Bracia i Siostry. Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je. Niech to błogosławieństwo stanie się waszym udziałem!

W ciągu tysiąca lat przeszło przez tę ziemię wielu ludzi, którzy słuchali słowa Bożego. Przyjmowali je z ust tych, którzy to słowo głosili. Przyjmowali

Jan Paweł II w Pelplinie, 6 czerwca 1999



je najpierw z ust wielkiego misjonarza tych ziem, św. Wojciecha. Byli świadkami jego męczeństwa. Następne pokolenia wyrastały na tym zasiewie dzięki posłudze innych misjonarzy – biskupów, kapłanów, zakonników. Szeregi apostołów słowa Bożego. Jedni potwierdzali orędzie Ewangelii męczeńską śmiercią, inni przez powolne spalanie się w apostolskim trudzie w duchu benedyktyńskiego *ora et labora* – módl się i pracuj. Słowo głoszone nabierało szczególnej mocy jako słowo potwierdzone świadectwem życia.

Długa jest zaprawdę tradycja słuchania słowa Bożego na tych ziemiach i długa jest tradycja świadectwa danego Słowu, które w Chrystusie stało się ciałem. Idzie ona przez stulecia. W tę tradycję wpisuje się także nasze stulecie. Wymownym i tragicznym symbolem tej ciągłości była tak zwana pelplińska jesień, której 60-lecie przypada w tym roku. Wówczas dwudziestu czterech mężnych kapłanów–duszpasterzy, profesorów seminarium duchownego, pracowników kurii biskupiej okupiło swoją wierność posłudze Ewangelii ofiarą

cierpienia i śmierci. A cały okres okupacji wydarł tej pelplińskiej ziemi trzystu trzech duszpasterzy. Za cenę własnego życia heroicznie nieśli Chrystusowe orędzie nadziei w dramatycznym okresie wojny i okupacji. Jeżeli dzisiaj wspominamy tych kapłanów męczenników, to dlatego, że z ich właśnie ust nasze pokolenie słuchało słowa Bożego i dzięki ich świadectwu doświadczyło i doświadcza jego mocy.

Trzeba, abyśmy pamiętali o tym historycznym zasiewie słowa i świadectwa, szczególnie teraz, gdy zbliżamy się do kresu drugiego tysiąclecia. W trzecim tysiącleciu nie może zostać przerwana ta wielowiekowa tradycja. Owszem, zważywszy na nowe wyzwania, jakie stają wobec współczesnego człowieka i całych społeczeństw, trzeba, abyśmy wciąż odnawiali w sobie świadomość, czym jest słowo Boże, jakie jest jego znaczenie w życiu chrześcijanina, w życiu Kościoła i całej ludzkości, jaka jest jego moc.

Co o tym mówi Chrystus w dzisiejszej Ewangelii? Kończąc Kazanie na Górze, powiedział tak: «Każdego (...), kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroptym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony» (Mt 7,24–25). Przeciwnieństwem tego, który budował na skale, jest człowiek budujący na piasku. Jego budowla okazała się nietrwała. Wobec prób i doświadczeń zawaliła się. Tego uczy nas Chrystus.

Dom zbudowany na skale. Budowla życia. Jak ją wznosić, aby nie runęła pod naporem żywiołów tego świata? Jak budować ten dom, aby z «przybytku doczesnego zamieszkania» stał się mieszkaniem od Boga, domem nie ręką ludzką uczynionym, lecz wiecznie trwałym w niebie (por. 2 Kor 5,1). Dziś słyszymy odpowiedź na te zasadnicze pytania wiary: u podstaw chrześcijańskiego budowania leży słuchanie i wypełnianie słowa Chrystusa. A mówiąc «słowo Chrystusa», mamy na myśli nie tylko Jego nauczanie, przypowieści i obietnice Ewangelii, ale również Jego czyny, znaki i cuda. Nade wszystko zaś Jego śmierć i zmartwychwstanie, śmierć, krzyż,

zmarłychwstanie i zesłanie Ducha Świętego. Więcej jeszcze: mamy na myśli samego Syna Bożego, odwieczne Słowo Ojca, w tajemnicy wcielenia. Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy (J 1,14).

Z tym Słowem – żywym, zmarłychwstałym Chrystusem – przyszedł na polską ziemię św. Wojciech. Z Chrystusem przychodzili przez wieki i inni głosiciele i Jemu dawali świadectwo. Za Niego oddawali życie duchowni i świeccy świadkowie naszych czasów. Ich posługa i ofiara stawały się dla kolejnych pokoleń znakiem, że nic nie jest w stanie zniszczyć tej budowli, której fundamentem jest Chrystus. Szli przez wieki, powtarzając za św. Pawłem: Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? (...) Ale we wszystkim odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował (Rz 8,35.37).

Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je. Jeżeli na progu trzeciego tysiąclecia

pytamy o kształt czasów, które nadchodzą, to równocześnie nie możemy uniknąć pytania o fundament, jaki kładziemy pod tę budowlę – budowlę, którą podejmą następne pokolenia. Trzeba, aby nasze pokolenie było roztropnym budowniczym przyszłości. A roztropny budowniczy to ten, który słucha słów Chrystusa i wypełnia je.

Te słowa Chrystusa od dnia zesłania Ducha Świętego Kościół przechowuje jako najcenniejszy skarb. Zapisane na kartach Ewangelii przetrwały do naszych czasów. Dziś na nas spoczywa odpowiedzialność za to, aby zostały przekazane przyszłym pokoleniom nie jako martwa litera, ale jako żywe źródło poznania prawdy o Bogu i o człowieku – źródło prawdziwej mądrości. W tym kontekście szczególnej aktualności nabiera soborowa zachęta, skierowana do wszystkich wiernych, «by przez częste czytanie Pisma świętego nabywali wzniosłego poznania Jezusa Chrystusa (Flp 3,8). Nieznajomość Pisma świętego jest nieznajomością Chrystusa (św. Hieronim)» (Dei verbum, 25). Dlatego kiedy podczas liturgii biorę do rąk księgę Ewangelii i na znak błogosławieństwa



Fot. J. Zeliński

wznoszę ją nad zgromadzeniem i nad całym Kościołem, czynię to z nadzieją, że nadal będzie ona księgą życia każdego wierzącego, każdej rodziny i całych społeczeństw. Dziś z tą samą nadzieją proszę was: wchodźcie w nowe tysiąclecie z księgą Ewangelii! Niech nie zabraknie jej w żadnym polskim domu! Czytajcie i medytujcie! Pozwólcie, by Chrystus mówił! Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego: Nie zatwardzajcie serc waszych... (Ps 95[94],7-8).

W ciągu dwudziestu stuleci Kościół pochylał się nad kartami Ewangelii, aby je dokładnie odczytać, jak najdokładniej odczytać to, co Bóg zechciał w nich objawić. Wydobywał najgłębsze treści słów i wydarzeń, formułował prawdy, ogłaszając je jako pewne i zbawienne. Święci wprowadzali te prawdy w życie i dzielili się własnym doświadczeniem spotkania ze słowem Chrystusa. W ten sposób na fundamencie świadectwa apostołów rozwijała się Tradycja Kościoła. Jeżeli dziś sięgamy po Ewangelię, nie możemy jej odrywać od tego dziedzictwa stuleci, od tej Tradycji.

Mówię o tym dlatego, że istnieje pokusa, aby interpretować Pismo Święte w oderwaniu od wielowiekowej Tradycji wiary Kościoła, stosując klucze właściwe dla współczesnej literatury czy publicystyki. Rodzi to niebezpieczeństwo uproszczeń, zafałszowania objawionej prawdy, a nawet naginania jej do potrzeb z góry przyjętej, indywidualnej filozofii życia czy też ideologii. Już św. Piotr Apostoł występował przeciw takim próbom, gdy pisał: To przede wszystkim miejcie na uwadze, że żadne proroctwo Pisma nie jest dla prywatnego wyjaśnienia (2 P 1,20). «Zadanie zaś autentycznej interpretacji słowa Bożego (...) powierzone zostało tylko żywemu Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, który autorytatywnie działa w imieniu Jezusa Chrystusa» – jak przypominał ostatni sobór w Konstytucji o Objawieniu Bożym (Dei verbum, 10).

Ciesz się, że Kościół w Polsce skutecznie wspomaga wiernych w poznawaniu treści Objawienia. Wiem, jak wielką wagę przywiązują duszpasterze do liturgii słowa podczas mszy św. oraz do katechezy. Dziękuję Bogu za to, że przy parafiach oraz

w ramach wspólnot i ruchów kościelnych stale powstają i rozwijają się kręgi biblijne i grupy dyskusyjne. Konieczne jest jednak, aby ci, którzy biorą na siebie odpowiedzialność za autentyczny wykład objawionej Prawdy, nie polegali na własnej, często omylnej intuicji, ale na solidnej wiedzy i niezachwianej wierze.

Jakże w tym miejscu nie wyrazić wdzięczności wszystkim duszpasterzom, którzy z oddaniem i pokorą pełnią posługę głoszenia słowa Bożego! Jak nie wspomnieć całej niezliczonej rzeszy biskupów, kapłanów, diakonów, osób konsekrowanych oraz świeckich katechetów i katechetek, którzy z zapalem, często mimo przeszkód, oddają się tej prorockiej misji Kościoła, prorockiej posłudze Kościoła. Jak nie dziękować także egzegetom i teologom, którzy z podziwu godną dociekliwością zgłębiają źródła Objawienia, niosąc kompetentną pomoc duszpasterzom. Umiłowani Bracia i Siostry, niech Bóg wynagrodzi wasz apostolski trud swym błogosławieństwem! O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, który obwieszcza zbawienie – tak głosił prorok Izajasz (Iz 52,7).

Błogosławieni również ci wszyscy, którzy otwartym sercem korzystają z tej posługi słowa. Prawdziwie błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je. Doświadczają bowiem tej szczególnej łaski, dzięki której posiew słowa Bożego nie pada pomiędzy ciernie, ale na żyzną glebę, i przynosi wieloraki plon. To właśnie uprzedzające i wspomagające działanie Ducha Świętego Pocieszyciela porusza serca i zwraca je do Boga, otwiera oczy rozumu i udziela wszystkim słodyczy w uznawaniu i dawaniu wiary prawdzie (por. Dei verbum, 5). Błogosławieni, bo rozpoznając i wypełniając wolę Ojca, nieustannie odnajdują solidny fundament pod budowlę własnego życia.

Tym, którzy mają przekroczyć próg trzeciego tysiąclecia, pragnę powiedzieć: budujcie dom na skale! Budujcie dom waszego życia osobistego i społecznego na skale! A skałą jest Chrystus – Chrystus żyjący w swoim Kościele, który trwa na tych ziemiach

od tysiąca lat. Przyszedł do was wraz z posługą św. Wojciecha. Wyrósł na fundamencie jego męczén-
skiej śmierci i trwa. Kościół to Chrystus żyjący
w nas wszystkich. On jest winnym krzewem, a my
latoroślami. On jest fundamentem, a my żywymi
kamieniami.

Panie, zostań z nami (por. Łk 24,29) – tak mówili
uczniowie, którzy spotkali Chrystusa zmartwych-
wstałego na drodze do Emaus, a serce w nich pałało,
gdy rozmawiał z nimi i Pisma im wyjaśniał (por. Łk
24,32). My dzisiaj pragniemy powtórzyć ich słowa:

Panie, zostań z nami! Spotkaliśmy Cię na długiej
drodze naszych dziejów.

Spotykali Cię przodkowie nasi z pokolenia na
pokolenie.

Umacniałeś ich Twoim słowem przez życie
i posługę Kościoła.

Panie, zostań z tymi, którzy po nas przyjdą!
Pragniemy tego, abyś był z nimi, jak z nami byłeś.

Pragniemy tego i o to Cię prosimy.

Zostań z nami, kiedy dzień się nachylił! Zostań,
kiedy czas naszych dziejów dobiega kresu drugiego
tysiąclecia.

Zostań i pomagaj nam stale kroczyć tą drogą,
która prowadzi do domu Ojca.

Zostań z nami w Twoim słowie – w tym słowie,
które staje się sakramentem: Eucharystią Twojej
obecności.

Pragniemy słuchać Twojego słowa i wypełniać je.

Pragniemy mieć udział w błogosławieństwie.

Pragniemy być wśród tych błogosławionych,
którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je.

Amen”.

Reklama



Dobra rada, dobra cena



**MATERIAŁY
BUDOWLANE**



Hydraulika



Elektronarzędzia



Elektrotechnika



AGD

Chojnice • Gdańsk • Kartuzy • Kościerzyna • Miszewo • Mosty k/Lęborka
Pruszcz Gdański • Puck • Sierakowice • Starogard Gd. • Tczew • Wejherowo



KS. WALDEMAR PRONDZINSKI

„Pielgrzym” – stary wiekiem, młody duchem

■ **Największe zainteresowanie wzbudzają dziś tabloidy – gazety, które przekazują treści sensacyjne, rozrywkowe, wulgarne lub o charakterze seksualnym. Media przyzwyczyły nas do tego, że pierwsza scena filmowa musi rozpoczynać się od szybkiego tempa akcji lub od sceny miłosnej. Nauczyciele języka polskiego dobrze wiedzą, jak trudno przekonać dziś uczniów do przeczytania książki lub czasopisma, które promują wartości. Czy tylko uczniom czytanie przychodzi z trudem?**

W archiwum diecezjalnym natrafiłem na egzemplarz „Pielgrzyma” z 1869 r. W numerze trzecim opublikowany został artykuł o nowo wybudowanym kościele w Lipuszu. Kiedy głosiłem tam kazania, przeczytałem go parafianom. Opisano w nim hojność ich przodków, którzy w trudnych warunkach zaboru pruskiego, posiadając niewiele środków, wzniesli świątynię. Młody parafianin skomentował to, mówiąc: „Nie wiedziałem, że «Pielgrzym» jest tak stary”. „Pielgrzym” po prostu ma historię.

Początki „Pielgrzyma”

Początki tego katolickiego czasopisma sięgają czasów jeszcze sprzed utworzenia niż diecezji pelplińskiej. Powstanie „Pielgrzyma” wiąże

się z czasem ożywienia aktywności społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim, tzw. Wiosną Ludów. Rok 1848 był przełomowy także dla piśmiennictwa. Król Fryderyk Wilhelm IV wydał prawo znoszące w Prusach cenzurę prewencyjną. „Pielgrzyma” założono w 1868 roku z inicjatywy księdza Szczepana Kellera – głównego inicjatora i redaktora pisma oraz proboszcza z Pogódek, a także księży: Ignacego Ograbiszewskiego, Juliusza Pobłockiego, Juliusza Prądyńskiego, i Konstantego Załuskiego i syndyka biskupiego – Juliana Wagnera. Od 1869 roku w Pelplinie zaczęto wydawać w języku polskim nasze czasopismo.

„Pielgrzym” ukazywał się wówczas jako tygodnik lub dwutygodnik, a przez pewien czas wydawano go nawet trzy razy w tygodniu. W latach 1869–1872,

gdy redaktorem był ksiądz Keller, na łamach gazety dominowała problematyka religijno-moralizatorska. Pismo adresowane było do ludu wiejskiego. We wstępie pisano, że „nie samą pracą zarobkową człowiek żyje i powinien choćby w niedzielę czytać to nowe czasopismo, którego nazwa ma przypominać, iż tu na ziemi wszyscy jesteśmy jakby pielgrzymami w obcym kraju, idącymi do domu wieczności” – wspomina Wiktor Frąckowiak w swojej publikacji o piśmiennictwie na Pomorzu w czasach Bismarka.

W kolejnych latach dominowała problematyka społeczno-polityczna. Podkreślano kwestie narodowe, broniono polskości i języka, co trafiało w oczekiwania społeczne i budziło nadzieję na niepodległość. „Do 1921 roku powtarzano na łamach czasopisma: «Obowiązkiem wszystkich rodziców polskich jest uczyć dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku. Wspierajmy się nawzajem»” – zauważa redaktor naczelny „Pielgrzyma” ksiądz Wojciech Węckowski („Tożsamość polska mieszkańców Pomorza na podstawie »Pielgrzyma« w latach 1918–1939”). Za tego typu działalność groziły represje. W numerze 31 z 12 marca 1908 roku czytamy: „Posypały się więc kary na redaktorów, na wydawców, nawet na czcionkarzy i drukarzy, kary pieniężne i więzienne (...). Za więzienie naszych redaktorów postarajcie się o tysiące nowych abonentów”.

„Pielgrzym” opisywał to, co działo się na Pomorzu. Redaktorzy uderzali w zaborcę, bronili Kościoła katolickiego oraz życia gospodarczego i narodowego. Z czasem dla pozyskania czytelników redakcja dołączała do czasopisma dodatki skierowane do zróżnicowanych grup społecznych i zawodowych: „Rolnik”, „Robotnik Polski”, „Przyjaciel Dzieci”, „Podarek dla Dobrych Dzieci”, „Filut”, „Dla Nauki i Rozrywki”, „Dobra Gospodyni”, „Krzyż”. Do 1939 roku „Pielgrzym” pozostał pismem religijnym adresowanym do ludności polskiej.

Z nakładem bywało różnie

Na początku działalności nakład wynosił zaledwie 800 egzemplarzy. Po 36 latach ukazywania się wzrósł do ponad 12 tys. Potrzeba zrozumienia



Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa

przez społeczeństwo zaistniałej w świecie sytuacji politycznej związanej z wybuchem I wojny światowej spowodowała, że w 1914 roku nakład zwiększono do 22 tys. Pod koniec tego roku odsetek kolportowanych egzemplarzy za pośrednictwem poczty wyniósł ponad 51 procent wszystkich polskich gazet. Rozprawdaniem zajmowali się duchowni polskiej narodowości oraz zaufani kolporterzy. W 1917 roku nakład wzrósł o kolejne 6 tys., a rok później osiągnął prawie 29 tys. egzemplarzy. Do 1920 roku pismo cieszyło się największą poczytnością i wychodziło codziennie. „Pielgrzym” odegrał ważną rolę jako ośrodek inicjujący i podtrzymujący przejawy polskości.

31 sierpnia 1939 roku ukazał się ostatni numer

Od 1920 roku, gdy Pelplin powrócił w granice odrodzonej Polski, zmienił się charakter pisma. Oprócz informacji z diecezji chełmińskiej publikowano treści związane z wydarzeniami w kraju i na świecie, szczególnie te związane z rosnącym

napięciem politycznym, które doprowadziło do konfliktu w 1939 roku. Wierny Kościołowi i ojczyźnie „Pielgrzym” do wybuchu II wojny światowej przewodził Pomorzanom. 31 sierpnia 1939 roku ukazał się ostatni numer.

Zachowane do dziś egzemplarze czasopisma z lat 1869–1939 stanowią niepełny zbiór. Część zniszczono w czasie wojny. Te, które się zachowały, są bezcennym źródłem informacji, opinii i wiadomości. Przez lata wojny oraz komunizmu – do 1989 roku czasopisma nie wydawano.

W 1989 roku pozwolono wznowić publikowanie

Po 50 latach od zakończenia wojny, po okresie komunizmu i zmianach ustrojowych w Polsce działalność czasopisma została wznowiona decyzją ordynariusza diecezji chełmińskiej biskupa Mariana Przykuckiego. W liście do redakcji z 24 grudnia 1989 roku czytamy: „Znane nam trudności okresu powojennego i ograniczenia czasów minionych nie pozwoliły na wcześniejsze wydanie. Przychylną okazała się ustawa z 17 maja 1989 r. o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej”. Redaktorem naczelnym wznowionego pisma został ksiądz Zenon Myszk. Jak podkreśla ksiądz Węcowski „powstanie czasopisma należy łączyć z uwolnieniem świata mediów od cenzury państwowej oraz z nowatorskim nauczaniem Jana Pawła II na temat wartości środków masowego przekazu”.

Po co wznowiono „Pielgrzyma”?

W założeniu biskupa Przykuckiego pismo miało ewangelizować. W pierwszym numerze z 24 grudnia 1989 roku pisał: „«Pielgrzym» ma wzmocnić Lud Boży obecnością Chrystusa, ma ukazać sens życia i nasze

ostateczne przeznaczenie, którym jest spotkanie z Panem. Ma nam przybliżyć Matkę Bożą – patronkę naszej diecezji – i ma nam przewodzić w pielgrzymce wiary w dobie obecnej”. Biskup chełmiński mówił o tym, że św. Jan Paweł II w czasie pielgrzymki do Polski w 1987 roku w Gdyni dał wskrzeszonemu czasopismu jasne wskazania, których wykonanie stało się zadaniem budowania nowej polskiej rzeczywistości. Rozbudowana redakcja była dowodem entuzjazmu, jaki towarzyszył diecezji w tworzeniu zaktualizowanego kształtu czasopisma. Od 1989 roku wydawcą pisma jest Wydawnictwo „Bernardinum”.

„Pielgrzym” w rękach diecezji pelplińskiej

Po reorganizacji w 1992 roku nakład „Pielgrzyma” wynosił 18 tys. egzemplarzy. Wiązało się to ze zmniejszeniem terytorium diecezji. Od października 1992 do końca 2005 roku funkcję redaktora naczelnego pełnił Stanisław Pestka. W 2001 roku nakład zmniejszono do 12 tys., a obecny wynosi on 7 tys. egzemplarzy. Z okazji piętnastolecia pisma biskup Jan Bernard Szlaga skierował do redakcji słowa: „Dwutygodnik diecezjalny wspiera realizację każdego programu duszpasterskiego”. W 2005 roku redaktorem naczelnym pisma został ksiądz Tadeusz Brzeziński, a zastępcą ksiądz Wojciech Węcowski, który od 2013 roku pełni funkcję redaktora naczelnego.

Co dwa tygodnie w „Pielgrzymie” przeczytać można artykuły dotyczące życia naszej diecezji oraz Kościoła powszechnego. Poruszane są tematy związane z ewangelizacją, kulturą, życiem społecznym, wychowaniem. „Pielgrzym” wciąż pozostaje niezależnym diecezjalnym głosem, którego misją jest kształtowanie i pielęgnowanie wśród czytelników postaw opartych o wartości chrześcijańskie.

„«Pielgrzym» ma wzmocnić Lud Boży obecnością Chrystusa, ma ukazać sens życia i nasze ostateczne przeznaczenie, którym jest spotkanie z Panem. (...) i ma nam przewodzić w pielgrzymce wiary w dobie obecnej”.



KS. WALDEMAR PRONDZINSKI

Radio Głos uskrzydla duszę

■ Inspiracją do powstania rozgłośni katolickich w Polsce stały się słowa św. Jana Pawła II, wypowiedziane w 1991 roku podczas jego IV pielgrzymki do ojczyzny. W Płocku zainaugurowano wówczas pierwszą katolicką rozgłośnie. Odnosząc się do tego wydarzenia, papież powiedział: „Vivant sequentes! Niech żyją następcy!”.

Słowa zachęty, które papież wypowiedział w Płocku, można było wprowadzić w życie po przemianach, które nastąpiły po 1989 roku. Radio Głos rozpoczęło emisję 27 listopada 1994 roku o godzinie 18.50. Na falach rozległy się słowa: „Tu Katolicka Rozgłośnia Diecezji Pelplińskiej – Radio Głos”. Do godziny 3 nad ranem ksiądz Ireneusz Smagliński prowadził rozmowy ze słuchaczami. Pierwszym utworem wyemitowanym na antenie było „Bolero” Ravela. Jednak wszystko zaczęło się oficjalnie 8 stycznia 1994 roku – wówczas biskup Jan Bernard Szłaga powołał radio do istnienia. Obecnie Radio Głos ma profil społeczno-religijny i jest jedną z 21 stacji należących do Forum Niezależnych Rozgłośni Katolickich, które swoim zasięgiem obejmują 75 procent obszaru Polski.

Początki

Ideą powstania rozgłośni było ożywienie ewangelizacji i pogłębienie duszpasterskiej działalności Kościoła. Nazwa rozgłośni wiąże się z adwentem,

ponieważ w tym czasie rozpoczęło ono transmisję. Patronem tego okresu liturgicznego jest św. Jan Chrzciciel, który był głosem wzywającym do prostowania ścieżek Panu. Słowem jest Jezus. Również Radio Głos stało się nośnikiem głosu Słowa Bożego. 1 lipca 1994 roku stanowisko dyrektora objął ksiądz Ireneusz Smagliński: „Zastanawiano się wówczas, czy taki mały ośrodek, który zajmował dwudzieste miejsce w liczbie wiernych wśród wszystkich diecezji, musi mieć swoje radio” – wspomina.

18 sierpnia 1994 roku Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji wydała koncesję. 20 listopada zamontowano antenę na kominie cukrowni w Pelplinie. Przez pierwsze lata do transmisji w terenie używano aparatury wypożyczonej od Polskich Kolei Państwowych. Pierwsza konsoleta, mikrofony, magnetofon kasetowy były darem Episkopatu Amerykańskiego dla Konferencji Episkopatu Polski. W ramach przygotowania kadry pracowników o pomoc poproszono Jerzego Kiskisa, aktora Teatru Wybrzeże z Gdańska, który podzielił się swoją wiedzą w zakresie emisji głosu



i dykcji. Prowadził on szkolenia w budynku Kurii Diecezjalnej Pelplińskiej.

Istotnym punktem w historii istnienia radia było rozpoczęcie nadawania transmisji mszy św. z bazyliki katedralnej w Pelplinie – po raz pierwszy odbyło się to 9 kwietnia 1995 roku. Zaraz potem ruszyły transmisje z terenu całej diecezji. Kolejne rocznice powstania rozgłośni przeżywano w sąsiadujących z Pelplinem miejscowościach: Lubichowie, Zblewie, Gniewie, Tzewie, Skarszewach, Skórczu, Borzechowie, Turzu. Z okazji dziesięciolecia istnienia stacji wydana została publikacja autorstwa księdza Smaglińskiego pt. „Na falach radiowych z... Wywiady”. Według przeprowadzonych badań rozgłośni słuchało wówczas ok. 20 procent populacji zasięgu, co przekładało się na prawie 20 tys. osób. Sondaż z 2011 roku wykazał, że najwierniejszymi odbiorcami byli słuchacze między 40 a 49 rokiem życia. Obecnie potencjalna liczba odbiorców może stanowić 400 tys., gdyż tylu jest mieszkańców, których swoim zasięgiem obejmuje transmisja.

Program

Na przestrzeni lat zwiększano czas nadawania. „Początkowo program trwał 9 godzin. W dni

powszednie od godziny 5.50 do 9.10 i po południu od 16.55 do 22.10, a w niedzielę od godziny 10.55 do 22.10” – wspomina ksiądz Ireneusz. Emisja całodobowa rozpoczęła się w 2011 roku. W założeniach rozgłośni jest emitowanie przekazu powszechnego, obejmującego zasięgiem szerokie grono odbiorców, którzy zmieniają się w zależności od pory dnia. Osoby starsze wybierają audycje o profilu religijnym, młodszy – związane z aktywizacją słuchaczy oraz muzyczne. Radio Głos stara się proponować integralną wizję człowieka jako istoty religijnej, która żyje w wolnym, demokratycznym społeczeństwie. Inspiracje dla obecnego wymiaru rozgłośni czerpie „z przedwojennego Polskiego Radia oraz Radia Niepokalanów, którego twórcą był św. Maksymilian Maria Kolbe” – zaznacza dyrektor.

Jesteśmy w sieci

Do 1998 roku emisja odbywała się wyłącznie przez nadajnik w Pelplinie, na częstotliwości 91,4 MHz. W 1997 roku radio otrzymało koncesję na nadawanie z Chojnic, na częstotliwości 97,1 MHz. W 2006 roku aktywowano nadajnik na kościele w Szymbarku, na częstotliwości 94,2 MHz. Sygnał radiowy dociera obecnie na Kociewie, Kaszuby, Powiśle i część

Trójmiasta. Jednak od 2004 roku, w związku z konwergencją mediów, program jest dostępny także w internecie. Pozwala to dotrzeć z przekazem na cały świat. Ważną rolę spełnia regularnie odnawiana strona internetowa www.radioglos.pl, która została uruchomiona 21 lutego 2002 roku. „Można się tam zapoznać z ramówką radia, a przede wszystkim mieć dostęp do wielu wiadomości z życia diecezji i Pomorza” – dodaje ksiądz Smagliński. Radio Głos prowadzi aktywną działalność w mediach społecznościowych. Na Facebooku rozpoczęła się ona w 2010 roku. Obecnie profil obserwuje 15 tys. osób. Od 2011 roku rozgłośnia korzysta z portalu X oraz od 2017 z Instagrama. „Ogromnym osiągnięciem stał się zakup i wyposażenie wozu transmisyjnego. Radio Głos transmituje od tego czasu liczne wydarzenia i uroczystości z Pelplina, z całej diecezji, a także z innych rejonów Polski” – podkreśla dyrektor radia. Pojazd został wyposażony w mikser wideo pozwalający podłączyć 8 kamer. W praktyce oznacza to także przekaz obrazu.

Redakcja

Od 2010 roku stanowisko specjalisty public relations oraz wicedyrektora pełni ksiądz Zbigniew Gełdon. W 2011 roku zainicjował on działalność ewangelizacyjnego zespołu muzycznego Na cały Głos, w ramach którego ponad 40 muzyków promuje wartości chrześcijańskie. W 2018 roku ksiądz Zbigniew zainicjował utworzenie Fundacji „Na cały

Głos”. Jej celem jest popularyzacja muzyki, kultury oraz dobroczynności. Do jej osiągnięć niewątpliwie można zaliczyć organizację wydarzenia kulturalnego „Przystań – Warsztaty dla duszy”, które skierowane jest do młodzieży z północnej Polski. Biuro od 2016 roku prowadzi Iwona Worzała. Prezenterami są obecnie Justyna Glazik, Marcin Sugier, Paweł Tissler. Za redakcję informacyjną odpowiadają Katarzyna Wołkowska i Szymon Żurawski. Od 2021 roku zespół radia współtworzy Miłosz Sadowski, który pracuje jako technik i realizator w studiu nagrań. W 2024 roku pracę w radiu na stanowisku wicedyrektora podjął ksiądz Waldemar Prondziński.

Idea istnienia rozgłośni

Głównym celem Radia Gos jest wspieranie Kościoła diecezjalnego w misji ewangelizacyjnej. W wymiarze ekonomicznym troska biskupa pelplińskiego Ryszarda Kasyny pozwala „swobodnie kierować radiem i daje prawdziwą niezależność od czynników zewnętrznych, pozakościelnych” – zauważa ksiądz Smagliński. Od początku radio ma żywy kontakt ze słuchaczami. Dowodem tego są audycje z ich udziałem, a szczególnie – codzienny różaniec współprowadzony przez słuchaczy. Za przebieg tej modlitwy odpowiadają nie tylko pracownicy, ale także wolontariusze i alumni Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie, które od początku współpracuje z radiem i wspomaga jego działalność.

Istotnym punktem w historii istnienia radia było rozpoczęcie nadawania transmisji mszy św. z bazyliki katedralnej w Pelplinie – po raz pierwszy odbyło się to 9 kwietnia 1995 roku. Zaraz potem ruszyły transmisje z terenu całej diecezji.